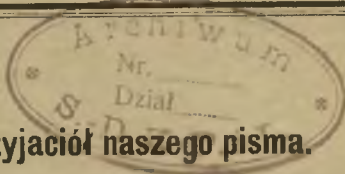


027400

# PRZEGLĄD SOCJALDEMOKRATYCZNY

ORGAN PARTJI SOCJALDEMOKRATYCZNEJ KRÓLESTWA  
POLSKIEGO I LITWY.



## Do czytelników i przyjaciół naszego pisma.

Począwszy od stycznia roku przyszłego „Przegląd Socjaldemokratyczny” wychodzić będzie co miesiąc.

Towarzysze w kraju zarówno jak zagranicą odczuwają wraz z nami potrzebę pisma, które przyczynić się może do teoretycznego pogłębienia polskiego socjalizmu i postanowili nie szczędzić ofiar, by „Przegląd Socjaldemokratyczny” dźwignąć i udoskonalić.

Teoretyczne roztrząsanie kwestji socjalistycznych w kraju naszym niestety leży odłogiem. Po części jest to wynikiem warunków politycznych, po części przyczyny szukać należy w tym, że przy szybko wznagającym się ruchu robotniczym praca praktyczna, drobna, poświęcona walce codziennej, pochłania siły. Tymczasem życie samo stawia nam, socjalistom polskim, cały szereg zadań, które rozwiązać można tylko, uzbrojwszy się w oręż wiedzy socjalistycznej.

Rozwój kapitalistyczny stawia nas wobec komplikujących się coraz więcej stosunków: baczna krytyka tych stosunków sama już w ymaga ogromu pracy: polityczna walka wre dziś w całym państwie rosyjskim, jak nigdy dotąd, każdy przejaw tej walki wymaga oświecenia. W dodatku, od chwili, kiedy polski proletarijat robotniczy począł przejawiać swą siłę, rewolucyjną, nie ustają usiłowania sprowadzenia ruchu robotniczego na manowce, wciąż widzimy próby zachwaszczenia myśli socjalistycznej hasłami przeżytego nacjonalizmu szlacheckiego i drobnomieszczańskiego.

Socjalna demokracja polska ma tedy przed sobą zadanie oczyszczenia polskiej myśli socjalistycznej z ideowych chwastów przeszłości szlacheckiej. Biorąc za punkt wyjścia nie były ustrój szlachecki Polski, lecz jej nowoczesny ustrój kapitalistyczny, posługując się przytem metodą naukowego socjalizmu musi ona dawać swoją odpowiedź na wszystkie kwestje, obchodzące proletarijat i cały naród polski.

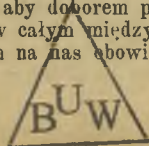
Takie były zadania pisma naszego od samego początku. Mamy nadzieję, że teraz, kiedy podstawy materialne pisma zostały wzmocnione, nasz „Przegląd Socjaldemokratyczny” stanie się orężem sprawnym w rękach partji walczącej o wyzwolenie polskiej klasy robotniczej.

Lecz dopniemy celu wtedy, tylko, gdy każdy z Towarzyszy będzie poczuwał się do obowiązku popierania nas w pracy.

Od Was, Towarzysze, zależy rozwój „Przeglądu Socjaldemokratycznego”, werbujcie dlań prenumeratorów, popierajcie nas w pracy, dbajcie o fundusz wydawniczy.

My zaś dołożymy starań wszelkich, aby pismo postawić na wysokości zadania, aby doborem prac z pióra nietylko polskich socjalistów, lecz i znanych w całym międzynarodowym ruchu socjalistycznym, czynić zadość włożonym na nas obowiązkom.

Redakcja.



## Demokracja Narodowa.

K. — Jacek Malczewski, najgłębszy z artystów polskich doby współczesnej, wystawił niedawno w Krakowie tryptyk — trzy głowy. Pierwsza, to głowa mężczyzny o rysach wyrazistych, świadczących o wielkiej energii, o woli potężnej i o zapale męskim. druga to głowa natchnionego męczennika, to twarz człowieka, który pełen poświęcenia idzie na śmierć i męczeństwo; trzecia, to głowa starca, twarz zwiędła i pomięta, twarz, która świadczy, że człowiek ten utonął w sobkostwie, zamary w nim porywy, opadł duch i splugawił się. Te trzy głowy, to symboliczny wyraz trzech pokoleń — nie narodu polskiego, myśl taka byłaby bluźnierstwem, lecz klasy panującej polskiej szlachecko-mieszczańskiej, owej klasy, która siebie uważać i wydawać zwykła za naród.

Artysta idealizuje przeszłość. To jego prawo. Wolno mu zapomnieć o tym, że w pokoleniach minionych szlachecko-mieszczańskiej klasy była większość marna i samolubna, że typ tej klasy już wtedy był nikczemny i zwyrodniały, nacisk położył na to, że w tych pokoleniach minionych wielka idea wolności nie zmarła jeszcze. I oto wstają przed nami cienie tych, co w r. 1830 ufni w przyszłość szli na bój z cezarzem, tych, co w r. 1863 szli do walki z rozpaczą w sercu, szli na śmierć pewną i zgubę; wstają przed nami cienie tych, co chwyciwszy za broń w obronie niepodległości narodowej, potem stawali do walki na pobojowiskach Europy, stawali do apelu wszędzie, gdzie walczono w imię wolności tych, co ginęli na barykadach we Francji, w Niemczech, w Włoszech — za prawa ludu. — Tym pokoleniom przeciwstawia artysta pokolenie współczesne, pokolenie, które wydało sobków pracy organicznej, pokolenie niewolników, tuczonych na chlebie łask carskich, pokolenie, co ma za prowadzających trójlegalnych zdrajców — ugodowców. Kto zobaczył tę twarz starca splugawionego, straszego swą bezmyślnością i odrętwieniem, ten nie zapomni jej nigdy. Zaiste — tak usymbolizować jedynie można pokolenie, na którym mszeją się wszystkie zbrodnie burżuazji, w którym niema już — nietylko bohaterów, ale nawet ludzi.

To współczesne nam pokolenie klasy szlachecko-mieszczańskiej zrezygnowało już od dawna z wszelkich zachcianek politycznych, zdawało się, na zawsze. „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“ — stało się wyznaniem wiary we wszystkich trzech zaborach, a hasło „enriches vous messieurs“ (wzbogaciecie się panowie) było całą mądrością nikczemniałej klasy.

Co było jednostek cięższych, szlachetniejszych, zdolnych do idealizmu w tej klasie, odwracało się od niej i jej interesów, idealisci porzucali ją, zaciągali się do szeregów proletariatu i szli do walki za wielką ideę ludu pracującego. Często bywał to ogień słomiany i setki młodzieńców, którzy ze wstętem odwrócili się byli od swojej klasy, powracało potem do niej dla chleba, pogrzebawszy ideały.

Bywały też epizody komiczne, kiedy część młodzieży, która nie potrafiła zdobyć się na zupełne zerwanie ze swą klasą, poczyniła tworzyć własne programy polityczne, maskować swoje tendencje i narzucać się robotnikom polskim na prowadzających. Wtedy pojawiały się pisemka w rodzaju „Pobudki“, owego nieodżałowanego źródła komizmu politycznego, gdzie to starano się zbagatelizować idee socjalistyczne i otwierano pochichutku wrota dla wszelkiego wstecznictwa.

Próby te nie powiodły się; robotnicy poznawali się na farbowanych lisach, a socjaliści od czasu do czasu urządzali bezkrwawą rzeź niewinnych, jak np. w pamiętnej dyskusji, kiedy to zmarły przedwcześnie, nieodżałowanej pamięci towarzysz Feliks Daszyński bez litości smagał różgą sarkazmu „modrookiego młodzieńca“ pana Zygmunta Balickiego,

bohatera „Pobudki“ \*) — Lecz w tym czasie, t. j. od czasu powstania partji socjalistycznej „Proletariat“, aż do lat ostatnich, nie było nigdy mowy o tem, aby ta młodzież zdobyć się mogła na odwagę oświadczenia się bez ogródek za jakimś programem mieszczańskim, aby chciała podjąć się próby zelektryzowania trupa, jakim jest klasa posiadająca w Polsce.

Dopiero w początkach lat dziewięćdziesiątych poczęły się tryumfy „modrookiego młodzieńca i jego koleżków“. Tryumfowali nie o własnej sile. — Żandarmerja cara utorowała im drogę! W tym bowiem czasie organizacje socjalistyczne „Proletariat“ i „Związek robotniczy“ czasowo zostały rozbite, socjaliści nie zaraz mogli rozwinąć na nowo szerszą działalność, wszczął się zamęt, kilka głów niejasnych śród emigrantów politycznych, ze Stanisławem Mendelsonem, dziś exrewolucjonistą, na czele, przy pomocy grupki studentów utworzyło jak z bicia trząś „Polską Partję Socjalistyczną“; „modrooki młodzieniec“ i jego koleżkowie znaleźli się wnet w nowej partji, gdyż tu mieli doskonałą sposobność uprawiać fałszerstwo polityczne, wyprawiać harce junacko-patriotyczne, tańczyć w kontusiku kankana na nutę rewolucyjną.

Lecz podczas kiedy „P. P. S.“ usiłuje nadal wyprawiać karkołomne sztuki, stara się utrzymać równowagę pomiędzy utopijno-rewolucyjną a reakcyjną częścią swego programu, byłym „Pobudkiewiczom“ naprzykrzyło się wnet takie balansowanie — nie dziwnego: „modrooki młodzieniec“ podtusił, a za nim koleżkowie. To też niektórzy z tych panów skończyli karierę; zywiał się dziś po bożemu przy korytku redakcyjnym wsteczniczych pism. Inni, n. p. pan Gizbert-Studnicki, poczęli tworzyć na własną rękę teoryjki, a inni z panem Zygmuntem Balickim na czele stali się kierownikami intelektualnymi „demokracji narodowej“.

Czem jest ta „demokracja narodowa“, o tym mieli możność przekonać się socjaliści polscy we wszystkich trzech zaborach. Jest to stronnictwo najbardziej reakcyjne, najbardziej brudnymi środkami walczące ruch socjalistyczny.

Lecz oto znalazł się filozof tej zgnilizny politycznej: Podtusił „młodzieniec modrooki“, pan Zygmunt Balicki wydał niedawno we Lwowie książkę pod tytułem „Egoizm narodowy wobec etyki“. — Wziąwszy do pomocy filozofię Spencera, owego pogrobowca liberalizmu angielskiego, który do absurdu doprowadził ideologiczne podstawy światopoglądu burżuazyjnego, rozpoczyna pan Balicki filipikę przeciw — altruizmowi. — Dłaczegoż u kaduka, panie Balicki, musiałeś stać się aż tak cynicznym? — No, nie dziwny się: kto chce naplwać na ideały wyznawane za młodu, ten musi dojść do cynizmu i kretynizmu, na to nie ma rady. Pan Balicki musiał tedy stworzyć filozofię świnki, by potem bryzgnąć takim ot błotkiem na ideę międzynarodowej solidarności proletariatu:

„Klasa społeczna, któraby się czuła bardziej solidarną z taką klasą innego narodu, niż z pozostałymi klasami własnego, stronnictwo, dla którego wspólność międzynarodowa zasad ma większą wagę, niż wspólność tradycji i interesów narodowych, sfera towarzyska wchodząca w stosunki codziennego obcowania i pożycia ze sferami społeczeństwa wrogiego, zaprzegając spójnię wewnętrzną własnego narodu, zasługują *va bezwzględne* potępienie ze stanowiska moralności publicznej, niezależnie od intencji, które niemi kierowały, stawiają bowiem egoizm swego altruizmu, przed altruizmem obowiązującym ich wobec egoizmu narodowego.“

\*) Epizod ten został opisany w ciekawej a wesołej broszurce pod tytułem „Szopka Wigilii Bożego Narodzenia“; napisał Ślaz. Wydane staraniem Redakcji „Walki Klas“. Genewa 1889.

Bredni tej analizować nie ma potrzeby, wystarczy przytoczyć. Jakie zaś są konsekwencje tej filozofii widzieliśmy: „Demokracja narodowa“ łączyła się niedawno ze stańczykami, popierała szlacheckich i żydowskich wyzyskiwaczy rusińskich robotników podczas strejku rolnego; organ tych panów, „Słowo polskie“, oddawał usługi obszarnikom, używając rząd austriacki do stłumienia strejku. Oto jak wygląda w praktyce „altruizm obowiązujący wobec egoizmu narodowego“.

Przytoczmy jeden jeszcze kwiatek:

„Filantropja, gdy idzie wbrew interesom narodowym, staje się wręcz niemoralną: takim byłoby wspieranie przez Czechów instytucyj dobroczynnych niemieckich, lub posyłanie przez Polaków ofiar na głodnych w Rosji.“

Zapamiętaj że sobie czytelniku: Jeżeli dasz kęs chleba głodnemu chłopu rosyjskiemu, jeżeli po pożarze lub powodzi w Niemczech, dasz parę kopiejek na nędzarzy — postąpisz niemoralnie! Tak uczy filozof „Demokracji narodowej“.

Cała książka jest stekiem i rozpasaniem ohydneho szowinizmu. Schlebia ten filozof wszystkim instynktom wstecznym, plwa na wszystko, co dotąd przyświecało ludziom jako ideał humanitarny.

Panie Balicki! Już w roku 1889 dawał panu Ślaz dobrą radę: „Zużytkowałbyś lepiej swoje zdolności, przepisując akty u jakiego uczciwego adwokata... Nie łudź się pan! Po co mordować siebie i czytelników logiką i psychologią? Ilekroć pragniesz pan z tej niewdzięcznej gliny ulepić grecką amphorę, zawsze jakiś chochlik złośliwy psuje panu robotę; zamiast amphory wychodzi z pod palców naczynie dziwne, od wieków skazane na to, ażeby nigdy światła dziennego nie widziało“. Teraz zaś jeszcze z tego naczynia oblewasz pan swoich zwolenników — etyką swoją. — Modrooki młodzieńcze, Kadmesie, miej litość nad sobą! Smoka rewolucyjnego socjalizmu, wroga Beoryi słynnej z wołów ty nie zabijesz; masz szczęście do kobiet i dzieci — po co ci nauka i polityka, po co się kompromitować? Daj pan pokój!

Lecz mniejsza o pana Zygmunta Balickiego. Chodzi o to, że ten szowinizm i wsteczność, jakie on podniósł do zasady etycznej, stały się rzeczywiście wyznaniem wiary całej partji owej, ulegnionej z tryumfu żandarmów carskich i deprawacji polskiej myśli politycznej — „Demokracji narodowej“. I niestety — zaraza ta szerzy i długo się szerzyć będzie, nie ma kwestji. Poniekąd smuci to nas, gdyż wolelibyśmy mieć do czynienia z porządniejszym przeciwnikiem. Trudno.

Pozostaje nam już tylko obowiązek wyświecić genezę duchową, działalność i program tej partji, co przy sposobności uczynimy. Dziś zaś chcemy tylko zwrócić uwagę na jedną stronę kwestji. Jakkolwiek my socjaliści nigdy nie jesteśmy skłonni przeceniać znaczenia ideologicznych haseł klasy mieszczańskiej, uderzyć musi fakt, że wszędzie, gdzie powstawało stronnictwo demokratyczne, było ono czynnikiem wagi i postępowem, wszędzie w teorii przyznawało się do humanitarnych ideałów, zwalczało sobkostwo i szowinizm; tylko u nas w obecnej dobie powstaje i szerzy się stronnictwo niby demokratyczne i odważa się głosić tendencje wsteczne. — Czemu się to dzieje?

Materjalistyczne pojmowanie dziejów odrazu daje klucz do rozwiązania zagadnienia: Demokracja („gminowładztwo“) było zasadą polityczną mieszczaństwa, a w pierwszej linji drobnomieszczaństwa, i partje demokratyczne powstawały na Zachodzie w okresie, kiedy chodziło o walkę klasy mieszczańskiej z arystokracją, z ustrojem feodalnym. Wtedy klasa mieszczańska była pełną wiary w swoją sprawę, identyfikowała siebie z narodem, jej ideologowie mogli głosić hasła szczerne równości i wolności. Był fałsz w założeniu samem, bo „równość“, jak ją pojmowali

demokraci, równość li tylko wobec prawa, jest złudzeniem, dopóki istnieje nierówność ekonomiczna, której demokraci usuwać nie myśleli. To też tam, gdzie zostały dopięte w najdoskonalszym stopniu cele polityczne demokracji, w Szwajcarii na przykład, walka klasowa dziś wre nie mniej ostro, jak w innych państwach kapitalistycznych. Lecz te antagonizmy nie doszły jeszcze były do jaskrawej świadomości, rzeczywistość nie stanęła w sprzeczności jawnej z ideałami politycznymi. — Inaczej, gdy chodzi o współczesne stosunki: Kto dziś chce uorganizować stronnictwo demokratyczne, zostanie prorokiem wołającym na pułczy, jeżeli będzie głosił hasła równości, jeżeli będzie wzywał mieszczaństwo i włościan w imię wielkich ogólnoludzkich idei. Łyk i chłop ma na pieńku z wielką burżuazją, do walki otwartej zaczepnej z nią nie stanie, bo poznał swą bezsilność, ale czuje potrzebę stawiania oporu, gotów nie walczyć, ale targować się kupą. Nienawidząc burżuazji i szlachty, jako przemożnych swych współzawodników, nienawidzi wszakże ten łyk i kmiołek pocziwy\*) jeszcze mocniej proletariatu, z którym w częstych jest zatargach. Głosić hasła demokratyczne, szczerze i wielkie, to znaczy dla drobnomieszczaństwa i włościanstwa uznać sprawiedliwość żądań proletariatu, a tego oni nie mogą. — Wskutek więc tego położenia u grup tych powstaje tragicomiczny rozdźwięk w żądaniach politycznych: Nie chcą aby kto nad nimi panował jak niegdyś za czasów feudalizmu, lecz widzą ratunek ekonomiczny tylko w wskrzeszeniu przeżytych form, cechów i t. p.; chcą wolności zebrań, stowarzyszeń i prasy — dla siebie, bo poznali doniosłość tych praw, ale radzi je ukrócić robotnikom. Taki n. p. łyk poznański okropnie się oburza, że mu policja rozwiązuje stowarzyszenia, zabrania śpiewów patriotycznych i t. p., oburza się słusznie; ale niech wybuchnie strejk — łyk woła policji, i cieszy się, że pruska policja „tego pilnuje porządku“.

W tej dwoistości interesów i dążeń mamy tedy rozwiązanie zagadnienia: demokracja współczesna nie może już być ożywiona duchem, jaki panował wśród demokratów przed kilku dziesięcioleściami. Im więcej antagonizm klasowy dochodzi do świadomości, tem bardziej mieszczańskowłościański żywioł musi stawać się reakcyjnym. Stąd więc spaczenie haseł demokratycznych, stąd wsteczne żądania ekonomiczne, stąd szowinizm na miejsce patriotyzmu.

Instynktem przeczuwają to Balicy i im podobni, przeczuwają, że tylko schlebując najbardziej poziomym instynktom, mogą zdobyć wpływ na re skostniałe warstwy społeczne. Oto dlaczego ta „młoda“ Demokracja Narodowa staje się tak ohydna. Nie zależy to od ludzi, od prodwydów, a zależy od warunków.

Jednakże — i tu sprawdza się, że socjaldemokracja zawsze ma szczęście; nie ma żadnego przejawu w życiu politycznym, któryby nie wyszedł na dobro partji rewolucyjnej. Wystąpienie narodowych demokratów, wypowiedzenie jasne dążeń i uczuć tych pseudo-rewolucyjnych działaczy przyniesie nam korzyść o tyle, że jednostki, z położenia społecznego, należące do klas posiadających, o ile nie przestały jeszcze czuć i myśleć po ludzku, muszą ze wstrętem odwrócić się od filozofii i polityki Balickich, muszą szukać ideałów wzniosłych i czystych tylko tam, gdzie wre życie i walka o wielki, wszechludzki cel, o wyzwolenie ludzkości z ustroju, który takie rodzi bagno, jak owa Demokracja Narodowa.

\*) Mówimy o włościanach właściwych, gospodarzach na kilku-włokowym gospodarstwie, którzy sami trzymają najmitów i wyzyskują ich lepiej jeszcze, niż wielcy posiadacze. W Królestwie jest to grupa nieliczna, lecz w Zaborach pruskim i austriackim dosyć liczna i wpływowa.

Podupadł bezwarunkowo duch rewolucyjny w młodzieży polskiej, dlatego wśród tłumu studenckiego oraz tak zwanej inteligencji program tej partji napewno znajdzie licznych zwolenników. Lecz co czyste i żywe wśród tej młodzieży — musi garnać się pod sztandar socjalnej demokracji.

## Pojęcie socjalnej rewolucji.

K. Kautsky.

Mało jest pojęć, o które by się tak wiele sprzeczano, jak o pojęcie rewolucji. Po części można to przypisać tej okoliczności, iż żadne pojęcie nie jest w takim stopniu sprzeczne z panującymi interesami i przesadami, po części zaś temu, iż żadne pojęcie nie jest tak wieloznaczne, jak pojęcie rewolucji.

Wogóle procesy nie dają się tak jasno wyodrębnić, jak rzeczy, szczególnie procesy społeczne, które są niesłychanie skomplikowane i stają się coraz więcej skomplikowanymi, w miarę dalszego postępu społeczeństwa, t. j. w miarę, jak współdziałanie ludzi przyjmuje coraz różnorodniejsze formy.

Nie dziw, że wyraz rewolucja, przez wszystkich używany, w ustach każdego ma inne znaczenie, jedna i ta sama osoba w różnych okresach czasu różnie go pojmuje.

Jedni rozumieją pod tym wyrazem barykadę, podpalanie zamków, gilotyny, zabójstwa, połączenie wszelkich okropności. Drudzy gotowi są nie widzieć w tym wyrazie żadnego żądła, i rozpatrywać go tylko w znaczeniu wielkich, lecz niespostrzegalnych, w pokoju przeprowadzonych przekształceń, które były wywołane przez odkrycie Ameryki lub też wynalazek maszyny parowej. Między temi dwoma krańcami pojmowania rewolucji jest jeszcze wiele stopni przejściowych.

W swej przedmowie do „Krytyki ekonomji politycznej“ Marx pod rewolucją socjalną rozumie mniej lub więcej powolny lub szybszy przewrót całego prawnego i politycznego ustroju społeczeństwa, wypływający ze zmiany ekonomicznych jego podstaw.

Trzymając się ściśle tego określenia, należy z góry wydzielić z pojęcia socjalnej rewolucji zmianę ekonomicznych warunków, w rodzaju takiej n. p. zmiany, jaką wywołał wynalazek maszyny parowej lub odkrycie Ameryki. Zmiany tego rodzaju są przyczyną rewolucji, lecz nie samą rewolucją.

Ale na tym określeniu rewolucji socjalnej nie chciałbym się zatrzymać. Można ją ująć w pojęcie ciaśniejsze. W takim razie nie każdy przewrót prawnych i politycznych warunków społeczeństwa oznacza rewolucję, lecz pod słowem tym rozumie się tylko pewną szczególną formę lub pewną szczególną metodę przewrotu.

Każdy socjalista dąży do socjalnej rewolucji w szerszem znaczeniu tego słowa, jednakowoż są socjaliści, którzy odrzucają rewolucję, a chcą osiągnąć przewrót socjalnego tylko drogą reformy. Tacy socjaliści przeciwstawiają socjalne reformy socjalnej rewolucji. Przeciwwstawianie to jest dziś przedmiotem dyskusji w obozie naszym. I tylko o socjalnej rewolucji w tem ciaśniejszem znaczeniu, jako o poszczególnej metodzie przewrotu socjalnego, mówić tu będę.

Przeciwieństwo między reformą a rewolucją nie na tem polega, iż w jednym wypadku zastosowywana bywa przemoc, w drugim zaś nie. Każdy środek prawny i polityczny jest środkiem przemocy, prowadzonym przez przemoc państwa. Również poszczególne formy zastosowania przemocy — walki uliczne, stracenia — nie stanowią istoty rewolucji w przeciwstawieniu do reformy. Wynikają one ze szczególnych okoliczności,

nie są koniecznie połączone z rewolucją i mogą towarzyszyć ruchom reformacyjnym. Ukonstytuowanie się posłów stanu trzeciego w Zgromadzenie Narodowe Francji dnia 17 czerwca 1789 roku było w wysokim stopniu czynem rewolucyjnym, któremu nie towarzyszył żaden akt gwałtu zewnętrznego. Ta sama natomiast Francja widziała wielkie powstania w r. 1774 i 1775 wszczęte w tym, zupełnie nie rewolucyjnym, celu — aby otrzymać taksy na chleb, któreby położyły koniec ciągnięmu podróżaniu chleba.

Wskazywanie na walki uliczne i stracenia, jako na oznaki rewolucji, jest jednak zarazem wskazaniem źródła, z którego zaczerpnąć możemy nauki o istocie rewolucji. Wielki przewrót, rozpoczęty 1789 r. we Francji, stał się klasycznym typem każdej rewolucji. Mówiąc o rewolucji, ma się przedewszystkiem na myśli rewolucję francuską. Na niej też najlepiej badać możemy istotę rewolucji i jej przeciwieństwo do reformy. — Cały szereg prób reformatorskich poprzedził rewolucję, a między nimi najwięcej znane próby Turgota, — próby, które pod wieloma względami dążyły do tego samego, co potem urzeczywistniła rewolucja. Czem się różniły reformy Turgota od odpowiednich środków rewolucji? Tem, że między nimi leżało zdobycie władzy politycznej przez nową klasę. W tym tkwi istotna różnica między rewolucją a reformą. Środki, które mają na celu dopasować cały ustroj polityczny i prawny do zmienionych warunków ekonomicznych, są reformami, jeżeli przeprowadzone zostały przez klasy, które dotąd panowały politycznie i ekonomicznie nad społeczeństwem — są reformami nawet wtedy jeszcze, kiedy nie były dane dobrowolnie, lecz zdobyte zostały naciskiem klas ujarzmionych lub siłą warunków; natomiast tego rodzaju środki są wynikiem rewolucji, jeżeli pochodzą od klasy, która dotychczas była politycznie i ekonomicznie uciskana i która zdobyła władzę polityczną, aby ją we własnym interesie użyć z konieczności w celu powolnego lub szybszego przekształcenia całego politycznego i prawnego ustroju i stworzenia nowych form życia społecznego.

W ten sposób zdobycie władzy politycznej przez klasę dotychczas uciemięzoną t. j. polityczna rewolucja jest istotną cechą rewolucji socjalnej w znaczeniu ciśniejszym w przeciwstawieniu do reformy socjalnej. Kto z zasady odrzuca rewolucję polityczną jako środek, rewolucji socjalnej, lub tę ostatnią ograniczyć chce do takich środków, które otrzymać można od klas panujących, ten jest socjalnym reformatorem, chociaż jego ideał społeczny może bardzo być sprzeczny z obecną formą społeczną. Rewolucjonista, przeciwnie, jest ten, kto dąży, aby klasa dotychczas uciskana zdobyła władzę państwową. Nie traci on charakteru rewolucjonisty, jeżeli drogą reform socjalnych, które stara się wywalczyć od klas panujących, chce przygotować i przyspieszyć owo zdobycie władzy. Nie dążenie do reform socjalnych, lecz jawne ograniczenie się na nich odróżnia reformatora socjalnego od rewolucyjnego socjalisty. Z drugiej strony tylko ta rewolucja polityczna staje się rewolucją socjalną, która pochodzi od klasy dotychczas społecznie uciskanej, zmuszonej uzupełnić swoją emancypację polityczną emancypacją socjalną, ponieważ dotychczasowe jej stanowisko społeczne znajduje się w sprzeczności niepojednanej do jej panowania politycznego. Walka w łonie klas panujących, choćby przyjmowała nie wiem jakie gwałtowne formy wojny domowej, nie jest żadną rewolucją socjalną.

## Budujący przykład.

Program socjalpatrijotyczny pod zaborem pruskim rozwinął się już w praktyce o tyle, że szczęśliwie porodził otwarty zatarg polityczny pomiędzy tamtejszą P. P. S. a socjalno-demokratyczną partją w Niemczech. Jak się o tem czytelnicy nasi dowiedzą na innym miejscu tego pisma, P. P. S. wystawiła na Górnym Szląsku swych kandydatów do parlamentu Rzeszy przeciw kandydatom socjalno-demokratycznej partji niemieckiej. W ten sposób, socjalpatrijotyzm, który nie mógł się dość nachwalić swą zgodnością i solidarnością z partją niemiecką, znalazł się w najważniejszej sprawie politycznej w sprzeczności z socjaldemokracją całych Niemiec, ku wielkiej uciesze wszystkich naszych wsteczników i ku niemniejszej radości hakatystów pruskich, widzących już swe dzieło stłumienia wojny klasowej przez rozpalenie wojny narodowej — uwieńczone narodową wojną socjalistów polskich i niemieckich.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że hakatyści pruscy i narodowcy polscy, zrobili — jak mówią niemiecy — rachunek bez gospodarza. Naprzód bowiem, w Poznańskim, skąd socjaldemokracja polska, stojąca na gruncie wspólnego programu z partją niemiecką, wyparła zupełnie P. P. S., lud polski, o ile został uświadomiony socjalistycznie, idzie ręką w rękę z socjalistami niemieckimi. Tam więc, w samem sercu ziemi polskiej pod berłem pruskim, nie tylko nie ma podwójnych kandydatów socjalistycznych, lecz i nadzieja hakatystów wprowadzenia rozterek między polską klasą robotniczą a niemiecką traci coraz więcej gruntu pod nogami. Powtóre, socjaldemokraci polscy na Górnym Szląsku stoją również na wspólnym gruncie programowym i partyjnym z socjaldemokracją niemiecką i wystawili razem z tą ostatnią wspólnych kandydatów do parlamentu, o narodowym więc rozwojeniu politycznym polskich i niemieckich socjalistów na Górnym Szląsku tymczasem nie może być mowy, tembardziej, że i sama P. P. S. nie rości chyba pretensji do twierdzenia, że wszyscy socjaliści polscy na Górnym Szląsku należą do niej. Radość hakatystów pruskich i narodowców polskich jest zatem conajmniej zbyt przedwczesna.

Jeżeli jednak zajmujemy się na tem miejscu sprawą podwójnych kandydatów górnoszląskich, to dlatego, że ma ona i dla nas niepowodzone znaczenie polityczne. Nietrudno wprawdzie i u nas odkryć, do czego prowadzi socjalpatrijotyzm, a literatura naszej P. P. S. aż nadto stara się o wykazanie jej czysto drobno szlacheckiego i drobno mieszczańskiego rodowodu. Ale u nas, pod berłem rosyjskim, socjalpatrijotyzm nie może nawet czynić próby praktycznego zastosowania swego programu politycznego do socjalistycznego ruchu robotniczego. Może najwyżej przyklejać w sposób ideologiczny swój program do walki klasowej, i w tym celu posiada obfity zapas frazesów z literatury socjalistycznej, z którego czerpie całemi garściami. Ostatni wszakże pobierz socjalpatrijotyzmu — praktyczna i otwarta walka polityczna w sprawach polityki wewnętrznej — nie może u nas istnieć, dopóki w Rosji nie będzie rządu parlamentarnego i konstytucyjnego. Jeżeli zatem chcemy przekonać się naocznie, do czego prowadzi w praktyce socjalpatrijotyzm, musimy się udać do P. P. S. pod berłem pruskim. Tam bowiem socjalpatrijotyzm szukał zastosowania logicznego swych teoryj do praktyki, i jakkolwiek nie wyciągnął jeszcze i tam ostatnich swych konsekwencji nacjonalistycznych, to jednak rozwinął się na tyle, że stoi teraz przed nami w całym blasku swych sprzeczności z socjaldemokracją niemiecką.

Jak to się stało? Kiedy w 1893 r. socjalpatrijoci oddzielili się od niemieckiej partji socjalno-demokratycznej i utworzyli osobną „Polską partję socjalistyczną“, przytaczali dwa powody, które ich do tego skłoniły:



po pierwsze, konieczność walczenia z germanizacją, powtórę — ujadanie polskich partji burżuazyjnych, że socjaliści polscy są płatnymi służalcami Niemców. Wprawdzie, świat socjalistyczny nigdy jeszcze nie widział, aby robotnicy dla tak głębokich powodów tworzyli osobną partję socjalistyczną, i w tym już tkwiła aż nazbyt wyraźnie nacjonalistyczna podstawa programu P. P. S. Ale ta ostatnia, jakkolwiek nazywała się partją, występowała wobec Niemców faktycznie nie jako partja, czyli organizacja z osobnym, sobie tylko właściwym, programem politycznym, lecz jako polska część jednej ogólnej socjalno demokratycznej partji w Niemczech. I tak też patrzyli na P. P. S. towarzysze niemieccy, widząc w niej tylko swego rodzaju agitacyjną komisję do spraw polskich niezbędną ze względów techniczno-językowych i — dodajmy od siebie — kulturalno-narodowych. Objawiało się to w ten sposób, że socjalpatrjoci, po utworzeniu niby osobnej partji, posyłali swych delegatów na kongres partji ogólnie niemieckiej, stawiali tam swe wnioski, przyjmowali uchwały kongresu i t. d. Słowem, postępowali tak, jakgdyby należeli jeszcze do partji ogólnie niemieckiej i uznawali program tej partji. Na kongresie kolońskim (1893) P. P. S. oświadczyła, że ma na celu „wywalczenie niepodległości Polski w socjalistycznym znaczeniu tego słowa“. Ten cel był wprawdzie tak samo głęboki, jak owe powody, które skłoniły socjalpatrjotów do utworzenia osobnej partji, ale stosunku P. P. S. do ogółu partji niemieckiej jeszcze nie zmieniał. Cel ten bowiem, jeżeli miał jakiś sens, mógł tylko oznaczać niepodległość Polski w ustroju socjalistycznym, czyli był programem maximum; wprawdzie, i w takim razie nie miał żadnego sensu, bo twierdzić, że w ustroju socjalistycznym naród polski będzie niepodległy i niepodzielny, znaczy to samo, co twierdzić, że masło jest maślane. Ale bądź co bądź, z oświadczenia tego wynikało, że P. P. S. pod zaborem pruskim nie zerwała jeszcze ostatecznie z programem i partją ogólnie niemiecką. I dlatego „Sprawa Robotnicza“ (Nr. 15—16, rok 1894) radziła gorąco P. P. S., aby się napowrót połączyła z ogólną partją socjalno-demokratyczną w Niemczech.

Ale tendencje nacjonalistyczne, w które jest tak brzemienny socjalpatrjotyzm, wzięły górę. Wkrótce P. P. S. zaczęła wysyłać na kongresy niemieckie już nie delegatów, lecz — gości, tak samo jak to czynią partje socjalistyczne innych państw. „Niepodległość Polski w socjalistycznym znaczeniu tego słowa“ z programu maximum zamieniła się w najbliższy cel polityczny, zupełnie jak u naszej P. P. S. w Królestwie. P. P. S. pod zaborem pruskim i socjalno demokratyczna partja niemiecka okazały się dwiema różnymi partjami, o zupełnie różnych programach politycznych: Pierwsza chce demokratyzacji konstytucji w przyszłym państwie polskim, druga — w obecnym państwie niemieckim. Tak rozwinął się nieunikniony konflikt, który doprowadził do przeciwstawienia na Górnym Szlaku kandydatów parlamentarnych P. P. S. kandydatom socjalnej demokracji w Niemczech, do której należą i socjaldemokraci polscy. I gdyby P. P. S. nie została wyparta przez naszych towarzyszy polskich z Poznańskiego, to oczywiście i tam nastąpiłby konflikt podwójnych kandydatów. Jakiegokolwiek przyczyny podają socjalpatrjoci dla wytłomaczenia tego konfliktu, to faktem jest, nie ulegającym dla nas najmniejszej wątpliwości, że konflikt ten z punktu widzenia P. P. S. jest nieunikniony i zupełnie logiczny. Byłby to bowiem nonsens nie do wytłomaczenia, gdyby P. P. S. zgodziła się na takich kandydatów do parlamentu Rzeszy, którzy walczy na gruncie programu erfurckiego; a takich tylko wystawić mogła socjaldemokracja w Niemczech. Prosta logika nakazuje P. P. S. wybrać takich kandydatów, którzy stoją na gruncie jej programu, wprost przeciwnego programowi partji ogólnie niemieckiej.

W ten sposób historia P. P. S. pod zaborem pruskim jest dla nas

o tyle pouczająca, że wykazuje na praktyce, jak pomimo wszelkich zakłęb socjalpatrijotycznych na temat „solidarności“ i „braterstwa“ z odnośnemi partjami robotniczeni trzech państw zaborczych, rozwój socjalpatrijotyzmu prowadzi nie do solidarności, lecz przeciwstawiania wrogię polskiej klasy robotniczej klasie niemieckiej, lub — jak u nas — rosyjskiej. W tym tkwi nacjonalistyczna tendencja socjalpatrijotyzmu, i dlatego sprawa podwójnych kandydatur tak rozradowała serca hakatystów pruskich i otwartych nacjonalistów polskich, pragnących w ostatniej linii stłumienia świadomej walki klasowej drogą rozbudzenia walki narodowej. Dotychczas tylko stronnictwa szlacheckie i burżuazyjne przeciwstawiały na polu walki politycznej polaków niemcom, zarówno ze strony polskiej, jak i ze strony hakatystów. I gdyby P. P. S. udało się teraz sprowadzić jeszcze podział między klasą robotniczą niemiecką i polską — to sprawa hakatystów i narodowców polskich byłaby wygrana zupełnie. Dość bowiem przedstawić sobie tylko polski i niemiecki lud, zjednoczone w jedną partję polityczną, aby odrazu zrozumieć, że to jest najlepszy sposób zwalczania hakatyzmu.

Wprawdzie, i sprawa górnoszląska nie jest jeszcze ostatnim wyrazem logiki socjalpatrijotyzmu, ostatnim jego probierzem praktycznym. Taki probierz otrzymalibyśmy dopiero wtedy, gdyby P. P. S. udało się przeprowadzić jednego lub kilku swoich kandydatów do parlamentu. Wtedy, przypuściwszy, że ci kandydaci nie porzuca programu P. P. S. i będą logiczni, ujrzymy w parlamencie niemieckim nie socjalistów polskich, lecz „protestlerów“, na wzór patrijotów francuskich z frakcji alzacko-lotaryńskiej. W samej rzeczy, jeżeli owi deputowani P. P. S. przyłączą się do frakcji socjaldemokratycznej i będą razem z nią działali w parlamencie na gruncie programu erfurckiego, to staną na gruncie partji ogólnie niemieckiej, a tem samem porzuca program i partję socjalpatrijotyczną. Jeżeli zaś będą chcieli zostać wiernymi programowi P. P. S., to nie będą mogli wziąć żadnego udziału w pracach prawodawczych parlamentu. Jeżeli Koło polskie bierze udział w tych pracach, to dlatego, że nie chce oderwania od Niemiec, i chce bronić interesów szlachty polskiej w Niemczech. Ale jeżeli P. P. S. chce urzeczywistnić swój program robotniczy w państwie polskim i za najbliższe zadanie polityczne stawia sobie oderwanie ziem polskich od Niemiec, to jej deputowani mogą tylko przeciwdziałać pracom parlamentarnym socjaldemokracji niemieckiej. Bo tego jeszcze nikt nie twierdził, że parlament w swej pracy prawodawczej może mieć na celu zmniejszenie granic terytorjalnych danego państwa. Przeciwnie, i czym dana partja jest bardziej demokratyczna, tym jej praca parlamentarna bardziej zabezpiecza całość i jedność państwa. Jak to nieraz twierdził Liebknecht, socjaldemokracja niemiecka najwięcej przyczynia się do jedności dzisiejszego państwa niemieckiego, jej program polityczny przeciwny jest wszelkim tendencjom partykularnym. Słowem, P. P. S., jeżeli będzie logiczna, będzie musiała wysłać do parlamentu „protestlerów“, i to będzie ostatnim probierzem — nie socjalizmu, lecz nacjonalizmu P. P. S.

Ale tymczasem i probierz górnoszląski otworzył oczy towarzyszom niemieckim, i na ostatnim kongresie w Monachium, który przed paru dniami zakończył swe obrady, postanowiono jednogłośnie uczynić ostatnią próbę przywrócenia P. P. S. na łono ogólnej partji socjalno demokratycznej w Niemczech. W przeciwnym razie postanowiono traktować P. P. S. i jej kandydatów, jak każdą inną partję narodową i burżuazyjną. Miejmy nadzieję, że na ten raz P. P. S. usłucha rady, jaką jej dała „Sprawa Robotnicza“ jeszcze w 1894 roku i połączy się z partją niemiecką dla sprawy socjalizmu wogóle, jak i dla sprawy obrony narodowości polskiej w szczególności. Wierzmy bowiem, że członkowie P. P. S.

chęcą szczerze stać na gruncie klasowo-socjalistycznym, i że tendencja nacjonalistyczna nie jest ich wiarą, lecz winą ich programu. Jak wykazał w swej mowie tow. Bebel, partja niemiecka poprostu roztrwoniła 45 tysięcy marek na podtrzymanie P. P. S., która — jak się zarząd partji niemieckiej zapóźno przekonał — prowadziła agitację narodową, a nie socjalistyczną. Nie mogąc wziąć na siebie odpowiedzialności za taką agitację, zarząd partji niemieckiej zmuszony był cofnąć P. P. S. zapomogę pieniężną. To mówił Bebel, któremu nikt nie odmówi sympatji dla sprawy polskiej. Ale nie o stronę finansową chodzi. Jak mówił dalej tow. Bebel, gotów on jest pójść tak daleko, że uznaje możność stworzenia takiego stosunku socjalistów polskich do niemieckich, jak w Austrii; chociaż — dodał zupełnie słusznie — w Austrii istnieją zupełnie inne stosunki polityczne, niż w Niemczech. Mianowicie, Galicja posiada swoje władze autonomiczne i swój sejm, przeciw którym walczyć muszą towarzysze galicyjscy; dla spraw więc galicyjskich muszą mieć osobną partję polityczną, o ile chodzi o sprawę sejmową i władzę krajową. W sprawach zaś ogólnie państwowych socjaliści galicyjscy stanowią z socjalistami innych części Austrii jedną wspólną partję polityczną, zarówno w parlamencie, jak i po za jego murami. Na Górnym Śląsku zaś nawet nie ma sejmiku prowincjonalnego, a ziemie polskie pod berłem pruskim mają swój rząd nie w Poznaniu lub Bytomiu, lecz w Berlinie, ten sam rząd, co wszyscy socjaliści pruscy w sprawach pruskich i wszyscy socjaliści niemieccy w sprawach obchodzących całą Rzeszę niemiecką. Pod zaborem pruskim więc socjaliści polscy nie posiadają absolutnie żadnego realnego gruntu politycznego do tworzenia osobnej partji nawet dla ziem polskich, jeżeli chcą stać na stanowisku klasowym, a nie narodowym. Mając jeden i ten sam system polityczny i rząd, co i towarzysze pruscy, nie mogą stanowić oddzielnej od towarzyszy pruskich partji. Pomimo to Bebel gotów uznać taki sam stosunek, jak w Austrii, pod warunkiem, że P. P. S., na wzór socjaldemokratów polskich z „Gazety Ludowej“ wstąpi napowrót do partji ogólnie-niemieckiej i przyjmie napowrót za swój — program erfurcki.

W ten sposób P. P. S. pod zaborem pruskim ma teraz drogę otwartą do odwrotu. Chyba miała czas przekonać się, do czego prowadzi socjalpatryjotyzm, i bez żalu może porzucić dotychczasowy program swój i stanąć na gruncie rezolucji Luxemburg-Bebel, według której pod jednym wyzyskiem kapitalistycznym i pod jednym uciskiem politycznym nie może być dwóch partji i dwóch programów robotniczych. W roku 1894 „Sprawa Robotnicza“ przewidziała chwilę, w której P. P. S., łącząc się napowrót z partją niemiecką, będzie musiała powiedzieć sobie z westchnieniem: „Oj, pocóżś, Maryś, do boru chodziła, ty, głupia dziewczucho!...“ Sądźmy, że taka chwila nadeszła teraz, i że P. P. S. nie pozostaje nic innego, jak usłuchać owej dobrej rady „Sprawy Robotniczej“ i przyłączyć się jaknajprędzej do socjalnodemokratycznej partji całych Niemiec. Życzymy jej tego z całego serca. Ad. War.

P. S. — I. Daszyński w ostatnim numerze „Sozialistische Monatshefte“ oddał niedźwiedzia usługę P. P. S., występując w jej obronie, zamiast radzić jej, aby postępowiała przynajmniej tak, jak postępuje socjalna demokracja galicyjska. Jeżeli Daszyński uważa, że P. P. S. ma rację, nie należąc do ogólnej partji niemieckiej, to powinien jaknajprędzej poradzić socjalnej demokracji galicyjskiej, aby wystąpiła z partji ogólnoaustriackiej i odrzuciła program tej ostatniej. W każdym razie socjaldemokracja galicyjska miałaby do tego przynajmniej jakieś pozory słuszności, których nie posiada P. P. S., gdyż — jak mówił Bebel — Galicja jest „ein geschlossener Staat“, ze swoim sejmem i władzą krajową. Czy taka rada nie byłaby logiczną? Ad. War.

## Z powodu strejku rolnego w Galicji.

20 maja robotnicy rolni jednej wsi w Galicji wschodniej zastrejowali. Za ich przykładem poszli robotnicy drugiej wsi, trzeciej, czwartej, wkrótce strejk ogarnął 24 powiaty Galicji wschodniej i około 100 tysięcy robotników rolnych! Z wyjątkiem prasy socjalno-demokratycznej, całą prasę galicyjską ogarnęło przerażenie. zaalarmowano opinię publiczną, niepokój ogarnął szlachtę i mieszczaństwo. Niejeden widział już nową rzeź galicyjską, widmo 1846 roku stanęło w pamięci wszystkich.

Ale na czele tego ruchu strejkowego, ani za jego kulisami nie było żandarma i szpiega austriackiego, coby w imieniu rządu dał chłopu nóż do ręki i szepnął mu: rznij szlachcica i żyda! Przeciwnie, szlachcie polski i dzierżawca żydowski, uzbroiwszy w „delegacjach“ armję austriacką w najlepsze manlicbery, dając żandarmowi karabin do ręki, wołali: łapaj, bij, morduj, duś... Rząd austriacki był posłuszny na szeptu swojej szlachty polskiej, władza krajowa zebrała wojsko i żandarmję z całej Galicji i rzuciła na strejkujących. Na rozkaz szlachty strzelano, bito, mordowano, więziono chłopów w imieniu c. k. rządu.

Oto cała różnica między 1846 i 1902 rokiem. Różnica ta lepiej od całych tomów wyobraża całkowity szemat rozwoju politycznego Galicji w ciągu ostatniej połowy wieku. Przedtem Wiedeń panował nad Galicją i kazał rznąć szlachtę polską. Teraz szlachta polska panuje nad Wiedniem i rozkazuje mu „rznąć“ manlicherami chłopów galicyjskich. Oto cała, zasadnicza zmiana stosunków politycznych galicyjsko-austriackich. Patrjoci nie widzą tej zmiany i ze swego punktu widzenia mają zupełną słuszność; odkryć bowiem tę zmianę znaczy to samo, co odkryć klasowo-polityczne panowanie szlachty galicyjskiej nad ludem polskim, a to znów znaczy: zmienić narodową walkę przeciw Austrii w klasową walkę proletariatu galicyjskiego przeciw panowaniu szlachty polskiej w Galicji. Ale proletariatu galicyjski czuje doskonale tę zmianę stosunków i coraz świadomiej zdaje sobie sprawę z tego faktu, że w Galicji panuje nie „Austria“, lecz szlachta polska. Panowanie to bowiem, tak sztucznie osłaniane wyrazem „zabór austriacki“, nie poraz pierwszwy występuje w formie tak jaskrawej. Poczuli je nieraz robotnicy Lwowa, Stanisławowa, Przemyśla, Tarnopola. Krakowa, czują je przy każdym strejku, podczas każdorazowych wyborów. Fakty takie, odpowiednio wyzyskane przez socjalistów, odrazu wprowadzają do świadomości masy ludowej tę zmianę stosunków. w zwykłym biegu życia nie tak łatwo dostrzegalną dla umysłów nieświadomych.

Jeżeli, dalej, będziemy mieli na uwadze stanowisko szlachty i mieszczaństwa polskiego w parlamencie wiedeńskim i „delegacjach“, to zrozumiemy, że szlachta dlatego zapanowała nad Galicją, że zapanowała również nad Austrią, którą rządzi wspólnie z innymi klasami panującymi w Austrii. Szlachta polska nie tylko kieruje manlicherami w Galicji, lecz n. p. niedawno zawotowała robotę manlicherów i stan obciążenia nad robotnikami Tryjestu. Ludy austriackie dlatego tak nie lubią Galicji, że czują nad sobą i jej ucisk, wywierany na całą Austrię przy pomocy szlachecko-mieszczańskiego Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim. Austria zabrała Galicję — Galicja zabrała Austrię, zabór austriacki zamienił się w zabór galicyjski, tak mniej więcej da się przedstawić dalszy ciąg szematu, według którego rozwijała się historia Galicji. Odwrotną stronę tego szematu i najdalej idącym, najbardziej charakterystycznym i logicznym jego wyrazem jest socjalno demokratyczny klub parlamentarny, w którym przedstawiciel proletariatu galicyjskiego (I. Daszynski) siedzi wspólnie z przedstawicielami proletariatu innych ludów austriackich. Przez to przedstawiciel proletariatu galicyjskiego jest zarazem — jak każdy inny członek tego klubu — przedstawicielem proletariatu całego

państwa austriackiego. Oto ostateczna, faktyczna i logiczna konsekwencja zmiany, nieunikniony skutek walki klasowej.

Takie myśli wysuwają się mimowoli z pod pióra przy rozpatrywaniu strejku rolnego w Galicji. Wprawdzie, stanowią one abc każdego socjalisty, ale u nas myśl socjalistyczna jest tak rozwinięta, że jeszcze daleko od elementarza socjalistycznego nie odbiegła, i dlatego musimy je powtarzać, tembardziej, że mamy jeszcze takich „socjalistów“, którym się zdaje, że Daszyński siedzi w parlamencie wiedeńskim, jako przedstawiciel wyłącznie galicyjskiego proletariatu. Ale ponieważ on tam siedzi w ogólno-austriackim klubie socjalistycznym, więc już z tego powodu nie może tam przedstawiać programu odbudowania Polski, że przedstawia interesy proletariatu całej Austrii. I dlatego właśnie przedstawia tam program „utrzymania całości państwa“ austriackiego, jak się tam słusznie wyraził. Wprawdzie, Daszyński lubi mówić nietylko tak, lecz i odwrotnie, ale to już rzecz nie nasza, tylko . . . jego logiki.

Natomiast szlachta galicyjska, mająca pozornie więcej praw do przedstawiania idei samodzielności i niezależności narodowej, ponieważ wobec państwa występuje formalnie, jako odrębna, narodowa grupa, jako „Koło polskie“, wyodrębniające w parlamencie Galicję z pośród reszty krajów austriackich — ujrzała w strejku chłopskim sprawę narodową. Strejkujący bowiem w olbrzymiej swej większości byli rusinami, właścicielami ziemscy, przeciw którym strejk był skierowany — polakami. Narodowcy mieszczańscy i demokraci drobnozslacheccy z obozu „wszechpolskich“ szowinistów i narodowo-demokratycznych nacjonalistów, poczując zapach sprawy narodowej, stanęli po stronie szlachty w obronie „polskiego stanu posiadania“ w Galicji wschodniej. Dla dobra sprawy narodowej polskiej chłop ruski musi umierać z głodu! Tak orzekła narodowa opinia patryjotyczna, i „zaborczy“ rząd austriacki — o dziwo! — w obronie „patryjotyzmu“ polskiego kazał strzelać, bić, więzić. I przyznać należy — przeciw temu barbarzyńskiemu wyciu żarłocznej kanalii „narodowej“, zagłuszającej znaną, do nieba o pomstę wołającą nędzę rusińską wymogami patryjotyzmu polskiego, socjalni demokraci galicyjscy z „Naprzodem“ na czele wystąpili z całą energją i nieustraszonoscią, demaskując szlachecką treść frazesów narodowych, organizując jednocześnie moralną i czynną pomoc dla strejkujących, prostując urzędowe fałsze o przebiegu strejku. I jeżeli przebieg tego strejku nie przybrał narodowego i antypolskiego charakteru, to zawdzięczyć należy to części socjalnym demokratom galicyjskim, którzy z całą odwagą moralną walce narodowej przeciwstawili walkę klasową! Jak z drugiej strony, jeżeli chłopci ruscy nie rzucili się z nożami i kosami na dwory szlacheckie, to zawdzięczać to należy temu, że za strejkującymi stali nie ajenci klerykalno-wstecznej władzy, jak 1846 r., lecz socjalni demokraci ruscy i polscy. Zresztą, strejk nie był zorganizowany. Nie był to strejk masowy, lecz raczej masa strejków pojedynczych. I tylko niesłychana nędza, o jakiej my w Królestwie pojęcia nie mamy, i która da się porównać tylko do nędzy chłopów rosyjskich w guberniach głodowych — popchnęła robotników ruskich do strejku. O jednym tylko robotnicy nasi w Królestwie mogą mieć pojęcie: o prowokacjach, strzelaniu, biciu, więzieniu, prowadzeniu strejkujących siłą do roboty i t. d. Pod tym względem szlachta galicyjska dorównała rządowi carskiemu i jeszcze raz dowiodła, że ucisk panować może nietylko pod „obcymi“, ale i pod swoim własnym, „narodowym“ rządem. Pomimo takich prowokacji ze strony starostów i żandarmów, strejk w ciągu swego 5—6tygodniowego trwania miał przebieg spokojny, choć nieraz dramatyczny, jak n. p. owa barykada z tysiąca ciał kobiet, dzieci i starców, która w Szerszeniuwcah zastąpiła drogę wojsku i obnażając piersi, wołała: „kołyt!“

Nędza galicyjska, zwłaszcza nędza wschodnio-galicyjskich chłopów ruskich jest nadto znana, abyśmy ją mieli tu opisywać. I tak przekroczyliśmy już zresztą miejsce udzielone niniejszemu artykułowi. I po strejku, prawie wszędzie zwycięsko przeprowadzonym, nędza ta nie zniknie. Bo to, czego żądali chłopci, jest niesłychanie mało, a przytem nędza ta zależy nie tylko od niskości wynagrodzenia robotników rolnych, lecz i od braku pracy, od niskiego stanu przemysłu, od przepełnienia rynku sił roboczych i t. d. Strejkujący domagali się podwyższenia płacy dziennej do 40, 50, 60 lub 80 centów dziennie, płacy akordowej z 12-go do 9-go snopka. W jednym powiecie zdobycie 30 centów dziennie obchodzono jako zwycięstwo strejkujących! W wielu powiatach żądano i zdobyto 10-cio godzinny dzień roboczy, w niektórych nawet 9-cio godzinny. W wielu dobrach przyłączyła się do strejku służba dworska, żądając podwyższenia zarobku rocznego i lepszego jadła i t. d.

Pod względem moralno-politycznym strejk ten ma wielkie znaczenie dla Galicji. Rozbudził w robotnikach rolnych poczucie solidarności i interesów klasowych. Jeżeli tylko narodowcom polskimi i ruskimi nie uda się rozdmuchiwanie walki narodowej polsko-ruskiej — agitacja socjalno-demokratyczna każe się spodziewać, że się to nie uda — to partja socjalno-demokratyczna galicyjska zapełni wkrótce swe szeregi nowymi bojownikami wiejskimi. Pod tym względem strejk ten ma znaczenie nie tylko dla Galicji, lecz dla całego świata socjalistycznego, który na niego zwrócił uwagę. Wykazuje bowiem, że socjalna demokracja nie potrzebuje specjalnego „programu agrarnego“, w znaczeniu odstępstwa od zasad marksizmu, lecz może, nie poświęcając ani jednej jego zasady, zorganizować walkę klasową i na wsi i zdobyć dla swej idei proletarjat rolny.

Wreszcie, strejk ten w sposób namacalny, że się tak wyrazimy, wykazał, gdzie szukać należy dźwigni rozwoju społecznego w Galicji. Jedni widzą jej ratunek w starszylackim hasle „wyodrębnienia“, inni radzą, aby nędzarze galicyjscy dawali zapomogi i premja „biednym“ kapitalistom w celu uprzemysłowienia Galicji, inni wreszcie żądają wysokich ceł rolniczych, aby „podnieść“ rolnictwo, bo — twierdzą — Galicja jest przedewszystkiem krajem rolniczym, więc zamożna ludność rolnicza stworzy rynek dla przemysłu krajowego. Pomimo tyle rad mądrych i i setek tysięcy reńskich, wyrzuconych przez sejm do kieszeni przemysłowców i właścicieli rolnych na podniesienie przemysłu i rolnictwa — Galicja nie przestała być najbardziej zacofanym krajem w Europie pod względem rozwoju ekonomicznego. Tymczasem robotnicy rolni postanowili na swój sposób walczyć z „nędzą“ Galicji. Urządzili strejk i wywalczyli sobie — wprawdzie bardzo skromne — polepszenie bytu. I co się stało?

Oto — właściciele rolni, na skutek strejku, zaczęli w gospodarstwie rolnem używać maszyn! Strejk zatem wykazał nie tylko, jak walczyć ze sławną „nędzą“ galicyjską, która jest przedewszystkiem nędzą ogromnej masy chłopów-proletarjuszów, lecz wykazał również, jaką drogą można zarazem podnieść gospodarstwo krajowe. Politycy szlacheccy i mieszczańscy łamią sobie głowy nad sposobami rozwinięcia kapitalizmu w Galicji. Strejk zaś dowiódł jeszcze raz, że walka klasowa jest najlepszą dźwignią rozwoju kapitalistycznego i najskuteczniejszym sposobem podniesienia kapitalizmu galicyjskiego, który ugrzązł w feodalnem bagnie szlacheckiem.

Jelski.

## Projekt programu Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej.

(Opracowany przez redakcję „Iskry“ i „Zarji“.)

Rozwój wymiany wytworzył tak ścisły związek między wszystkimi narodami cywilizowanego świata, że wielki wyzwajający ruch proletariatu musiał stać się i od dawna stał się międzynarodowym.

Uważając Partję swą za jeden z oddziałów wszechświatowej armii proletariatu, socjaldemokracja rosyjska dąży do tego samego celu ostatecznego, co socjaldemokraci wszystkich innych krajów.

Charakter społeczeństwa burżuazyjnego i przebieg jego rozwoju określają ów cel ostateczny. Główną cechą społeczeństwa tego stanowi produkcja towarowa na podstawie kapitalistycznych stosunków wytwórczych, przy których najważniejsza i najliczniejsza część środków produkcji i wymiany towarów stanowi własność niewielkiej licznie klasy ludzi, podczas gdy ogromna większość ludności składa się z proletariuszów i na pół-proletariuszów, których położenie ekonomiczne zmusza stale lub perjdycznie do sprzedawania swej siły roboczej, t. j. do wynajmowania się kapitalistom i do tworzenia pracą swą dochodów wyższych klas społecznych.

Sfera panowania kapitalistycznych stosunków wytwórczych rozszerza się coraz bardziej, w miarę tego, jak ciągłe doskonalenie techniki, powiększając gospodarcze znaczenie wielkich przedsiębiorstw, prowadzi do wyparcia drobnych samodzielnych producentów, przeistaczając jedną część ich w proletariuszów, zwiężając rolę pozostałych w życiu społeczno-ekonomicznym i stawiając ich tu i ówdzie w mniej lub więcej zupełną, mniej lub więcej jawną, mniej lub więcej ciężką zależność od kapitału.

Prócz tego tenże rozwój techniki daje przedsiębiorcom możność w coraz to szerszych rozmiarach zastosowywać pracę kobiet i dzieci w procesie wytwórczości i wymiany towarów. A ponieważ z drugiej strony tenże rozwój techniki prowadzi do względnego zmniejszania dla przedsiębiorców potrzeby żywej siły roboczej, to popyt na siłę tę z konieczności pozostaje w tyle po za jej podażą, dzięki czemu wzrasta zależność najemnej pracy od kapitału i poziom jej wyzysku.

Takie położenie rzeczy w łonie burżuazyjnych krajów i coraz to wzmagające się współzawodnictwo między nimi na wszechświatowym rynku czynią coraz to trudniejszym zbyć towarów, produkowanych w coraz to wzrastającej ilości. Nadprodukcja, ujawniająca się w mniej lub więcej ostrych kryzysach przemysłowych, po których następują mniej lub więcej długie okresy zastoju przemysłowego, stanowi nieunikniony skutek rozwoju sił wytwórczych w społeczeństwie burżuazyjnym. Kryzysy i okresy przemysłowego zastoju z kolei rujnują jeszcze bardziej drobnych wytwórców, jeszcze bardziej powiększają zależność najemnej pracy od kapitału, jeszcze szybciej prowadzą do względnego lub nawet bezwzględnego pogorszenia się położenia klasy robotniczej.

W ten sposób udoskonalenie techniki, oznaczające wzrost wytwórczości pracy i wzrost bogactwa społecznego pociąga za sobą wzrost nierówności społecznej, zwiększenie przedziału pomiędzy posiadającymi i nieposiadającymi, jako też wzrost niepewności jutra, bezrobocia i różnego rodzaju niedostatków dla coraz to szerszych warstw masy pracującej.

Lecz w miarę tego, jak wzrastają i rozwijają się wszystkie te sprzeczności, właściwe społeczeństwu burżuazyjnemu, rośnie też niezadowolnienie pracujących i wyzyskiwanych mas z istniejącego porządku rzeczy, wzrasta ilość i skupienie proletariuszów i zaostrza się walka ich

z wyzyskiwaczami. Jednocześnie udoskonalenie techniki, koncentrując środki produkcji i wymiany i uspołeczniając proces pracy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, coraz szybciej wytwarza materialną możliwość zamiany kapitalistycznych stosunków wytwórczych na stosunki socjalistyczne, t. j. możliwość rewolucji socjalnej, będącej ostatecznym celem całej działalności międzynarodowej socjaldemokracji, jako świadomej wyrazicielki klasowego ruchu proletariatu.

Zamieniwszy prywatną własność środków produkcji i wymiany we własność społeczną i wprowadziwszy planową organizację społecznego procesu wytwórczości w celu zabezpieczenia dobrobytu i wszechstronnego rozwoju wszystkich członków społeczeństwa, rewolucją proletariatu zniesie podział społeczeństwa na klasy i przez to wyzwoli całą uciśnioną ludzkość, gdyż położy koniec wszystkim formom wyzysku jednej części społeczeństwa przez drugą.

Konieczny warunek tej rewolucji socjalnej stanowi dyktatura proletariatu, t. j. zdobycie przez proletarijat takiej władzy politycznej, któraby mu pozwoliła zdławić wszelki opór wyzyskiwaczy.

Postawiwszy sobie za zadanie uczynić proletarijat zdolnym do spełnienia swej wielkiej misji historycznej, międzynarodowa socjaldemokracja organizuje go w samodzielna partję polityczną, przeciwną wszystkim partjom burżuazyjnym, kieruje wszystkimi przejawami jego walki klasowej, odślania przed nim nieprzejednaną sprzeczność interesów wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych i wyjaśnia mu historyczne znaczenie i niezbędne warunki mającej nastąpić rewolucji socjalnej. Jednocześnie wykazuje całej reszcie pracującej i wyzyskiwanej masy, beznadziejność jej położenia w społeczeństwie kapitalistycznym i konieczność rewolucji socjalnej w interesie jej własnego wyzwolenia z ucisku kapitału. Partja klasy robotniczej, socjaldemokracja, wzywa do swych szeregów wszystkie warstwy pracującej i wyzyskiwanej ludności, o ile one stają na punkcie widzenia proletariatu.

W dążeniu do swego wspólnego celu ostatecznego, uwarunkowanego panowaniem kapitalistycznej metody produkcji na całym cywilizowanym świecie, socjaldemokracja rozmaitych krajów zmuszeni są stawiać sobie niejednakowe zadania najbliższe, zarówno dla tego, że owa metoda nie wszędzie rozwinięta jest w jednakowym stopniu, jak i dla tego, że rozwój jej w rozmaitych krajach odbywa się w różnych społeczno-politycznych warunkach.

W Rosji, gdzie kapitalizm stał się już panującą metodą produkcji, na każdym kroku spotykamy jeszcze pozostałości naszego starego, przedkapitalistycznego porządku społecznego, który zasadał się na poddaństwie mas pracujących względem obywateli ziemskich, państwa lub też panującego. Przeszkadzając w najwyższym stopniu ekonomicznemu rozwojowi, pozostałości te nie pozwalają na wszechstronny rozwój walki klasowej proletariatu, przyczyniają się do zachowania i wzmocnienia najbardziej barbarzyńskich form wyzysku wielomiljonowego włościaństwa przez państwo i klasy posiadające i trzymają w ciemności i bezprawiu naród cały.

Najważniejszym ze wszystkich tych przeżytków i najpotężniejszą oporą całego tego barbarzyństwa jest carskie samowładztwo. Z samej natury swej jest ono wrogiem każdego ruchu społecznego i nie może nie być najgorszym przeciwnikiem wszystkich dążeń wyzwalających proletariatu.

Z tego powodu Rosyjska Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza stawia sobie za najbliższe swe zadanie polityczne obalenie carskiego samowładztwa i zastąpienie go rzecząpospolitą, opartą na konstytucji demokratycznej, zabezpieczającej:



1. Samowładztwo ludu, t. j. skoncentrowanie całej zwierzchniej władzy państwowej w rękach zgromadzenia prawodawczego, składającego się z przedstawicieli ludu;

2. Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze przy wyborach zarówno do zgromadzenia prawodawczego, jak i do wszystkich organów samorządu lokalnego dla każdego obywatela, począwszy od 21-go roku życia; tajne głosowanie przy wyborach; prawo każdego wyborcy być wybieralnym do wszystkich zgromadzeń reprezentacyjnych; pensje przedstawicielom ludowym;

3. Nietykalność osoby i mieszkania obywateli;

4. Nieograniczona wolność sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, strajków i związków;

5. Wolność przesiedlania się i zarobkowania;

6. Zniesienie stanów i całkowite równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy płci, religii i rasy;

7. Przyznanie wszystkim narodowościom, wchodzącym w skład państwa, prawa do własnowolnego stanowienia o sobie („samoopredielenia“);

8. Przyznanie każdemu obywatelowi prawa ścigania sądowego każdego urzędnika, bez skargi w drodze hierarchicznej;

9. Zamianę armii stałej na powszechne uzbrojenie ludu;

10. Oddzielenie kościoła od państwa i szkoły od kościoła;

11. Bezpłatną i obowiązkową naukę ogólną i fachową dla wszystkich dzieci obojga płci do lat 16. Zaopatrywanie biednych dzieci w pożywienie, ubranie i środki pomocnicze naukowe na koszt państwa.

Jako zasadniczego warunku demokratyzacji naszej gospodarki państwowej, Røyjska Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza żąda: zniesienia wszystkich podatków pośrednich i zaprowadzenia postępowego podatku od dochodów i spadków.

W celu uchronienia klasy robotniczej od fizycznego i moralnego zwyrodnienia, jak również w celu rozwinięcia jej zdolności do walki o swe wyzwolenie, partja żąda:

1. Ograniczenia dnia roboczego do 8-iu godzin na dobę dla wszystkich robotników najemnych;

2. Prawnego ustanowienia cotygodniowego odpoczynku, trwającego bez przerwy minimum 36 godzin dla robotników najemnych obojga płci we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego;

3. Całkowitego zakazu pracy dodatkowej;

4. Zakazu pracy nocnej (od 9 godziny wieczór do 8 godziny rano) we wszystkich gałęziach gospodarstwa społecznego, z wyjątkiem tych, w których praca ta jest bezwarunkowo konieczną ze względów technicznych, przyznanych przez organizację robotnicze;

5. Zakazania przedsiębiorcom korzystania z pracy najemnej dzieci do lat 16;

6. Zakazu pracy kobiet w tych gałęziach, gdzie jest ona szkodliwą dla organizmu kobiecego; zwolnienia od pracy połoźnic w ciągu dwóch tygodni przed położeniem i czterech po położeniu;

7. Pewnego ustanowienia odpowiedzialności cywilnej przedsiębiorców za całkowitą lub częściową utratę zdolności do pracy robotników, będącą wynikiem nieszczęśliwych wypadków lub szkodliwych warunków produkcji i zwolnienia robotnika od obowiązku dowodzenia, iż utrata ta nastąpiła z winy kapitalisty;

8. Zakazu wydawania płacy zarobkowej w towarach; ustanowienia tygodniowego terminu wypłat dla wszystkich umów dotyczących najmu robotników i dokonywania wypłat w godzinach roboczych;

9. Wydawania zastawiałym robotnikom emerytury państwowej;

10. Powiększenia liczby inspektorów fabrycznych; ustanowienia

inspektorek w tych gałęziach, gdzie praca kobiet przeważa; dozoru wybranych przez robotników i opłaconych przez państwo przedstawicieli nad wykonywaniem praw fabrycznych, jako też nad dokonywaniem rachunków i wybrakowywaniem towarów.

11. Nadzoru organu samorządu lokalnego, z udziałem delegowanych od robotników, nad sanitarnym stanem mieszkań, dawanych przez przedsiębiorców robotnikom, jak również nad wewnętrznym regulaminem tych mieszkań i warunkami ich wynajmowania w celu uchronienia robotników najemnych od wtrącania się przedsiębiorców w ich życie i działalność, jako osób prywatnych i obywateli;

12. Urządzenia prawidłowo zorganizowanego nadzoru sanitarnego we wszystkich przedsiębiorstwach, używających pracy najemnej, oraz bezpłatnej pomocy lekarskiej dla robotników na koszt przedsiębiorców;

13. Rozciągnięcia dozoru inspekcji fabrycznej na wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego i wszystkie przedsiębiorstwa, używające pracy najemnej, niewyłączając państwowych;

14. Ustanowienia odpowiedzialności kryminalnej przedsiębiorców za naruszenia praw o ochronie pracy;

15. Zabronienia przedsiębiorcom dokonywania wytrąceń pieniężnych z płacy zarobkowej, bez względu na ich powód i cel (kary, wybrakowywania i t. d.);

16. Zorganizowania we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego sądów przemysłowych, składających się w równej ilości z przedstawicieli robotników i przedstawicieli przedsiębiorców;

17. Włożenia na organy samorządu lokalnego obowiązku urządzania biur pośrednictwa pracy dla robotników miejscowych i wędrownych (gietły pracy) we wszystkich gałęziach produkcji, z udziałem w ich zarządzie przedstawicieli organizacji robotniczych.

W celu zaś usunięcia pozostałości z czasów poddaństwa, ciężarem swym przysługujących włościan, i w interesach swobodnego rozwoju walki klasowej na wsi, Partja będzie dobijała się:

1. Zniesienia wykupnych, i „obrokowych“ opłat, jako też wszelkich powinności, obciążających dziś włościanstwo jako stan opodatkowany;

2. Zniesienia poręki gromadzkiej („krugowej poruki“) i wszystkich praw, krępujących włościanina w rozporządzaniu swą ziemią;

3. Zwrotu ludowi sum pieniężnych, ściągniętych z niego w formie opłat wykupnych i „obrokowych“; skonfiskowania w tym celu majątków klasztornych i włości udzielnich, jako też nałożenia specjalnego podatku na majątki wielkich właścicieli rolnych — szlachciców, którzy skorzystali z pożyczki wykupnej; obrócenia w ten sposób zdobytych sum na specjalny fundusz narodowy, przeznaczony na cywilizacyjne i dobroczynne potrzeby gmin wiejskich;

4. Zorganizowania włościańskich komitetów: a) w celu zwrócenia gminom włościańskim (drogą wywłaszczenia lub jeśli ziemię te przechodziły z rąk do rąk — wykupu przez państwo na koszt wielkiej szlacheckiej własności rolnej) tych ziem, które zostały odebrane włościanom w chwili zniesienia poddaństwa i stanowią w rękach właścicieli rolnych środek ucisku lichwiarskiego; b) w celu zniesienia pozostałości stosunków poddańczych, jakie się przechowały na Uralu, Ałtaju, w Kraju zachodnim i innych częściach państwa;

5. Nadania sądom prawa obniżania niepomierne wysokich opłat dzierżawnych i unieważniania umów, mających charakter wyzysku lichwiarskiego.

Dążąc do osiągnięcia swych najbliższych celów politycznych i ekonomicznych, Rosyjska Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza popiera każdy ruch opozycyjny i rewolucyjny, skierowany przeciw istniejącemu

w Rosji porządkowi politycznemu i społecznemu, stanowczo odrzucając jednocześnie wszystkie te projekty reformatorskie, które związane są z jakimkolwiek rozszerzeniem lub wzmocnieniem policyjno-urzędniczej opieki nad klasami pracującymi. Ze swej strony Rosyjska Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza jest głęboko przekonana, że całkowite, konsekwentne i trwałe urzeczywistnienie powyższych zmian politycznych i społecznych da się osiągnąć tylko drogą obalenia absolutyzmu i zwołania zgromadzenia konstytucyjnego, swobodnie wybranego przez cały naród.

Zbytecznym byłoby rozprawić tu szeroko o znaczeniu programu w działalności partji politycznej. Tylko zjednoczona wspólnym programem, partja prowadzić może planową i płodną działalność w interesach sprawy, której służy; tylko sformułowany w harmonijny program swój wspólny społeczno-polityczny światopogląd i te polityczne żądania, jakie stawia współczesnemu społeczeństwu, partja proletariatu może prowadzić głęboką i skuteczną propagandę rewolucyjnego socjalizmu i wnieść jeduoczący strumień w szeroki ruch ludowy przeciw istniejącemu ustrojowi. Ścisłe mówiąc, bez politycznego programu nie masz jeszcze partji politycznej; są tylko elementy tworzącej się partji.

Rosyjski ruch socjaldemokratyczny, który rozszerzył się tak niepowstrzymanie szeroko w ciągu lat ostatnich i dzięki samej tej szerokości swego rozwoju, przeżył tak wiele kryzysów wewnętrznych — rosyjski ruch socjaldemokratyczny oddawna już ma przed sobą pilne zadanie rzeczywistego partyjnego zjednoczenia. Nie spełniwszy tego zadania, ruch ten naraża się na utratę swego stanowiska, zdobytego już w rosyjskim życiu społecznym, ze szkodą zarówno dla interesów proletariatu, jak i dla sprawy swobody rosyjskiej.

„Zanim się połączymy, musimy naprzód odgraniczyć się“, pisała „Iskra“ przed półtora laty, w chwili pierwszego swego wystąpienia przed czytelnikami. Zjawiały się w chwili jednego z najgłębszych kryzysów wewnętrznych, jakie ruch nasz przeżywał, „Iskra“ i „Zarja“ musiały wysuwać na pierwszy plan zadanie przygotowania elementów jedności w naszej partji drogą walki ideowej o oczyszczenie ruchu proletariackiego ze wszystkich obcych mu, przez historyczne losy w niego wniesionych elementów.

O ile ów wyżej wspomniany kryzys ideowy, przeżywany przez nasz ruch, zaczyna widocznie zbliżać się ku końcowi, o ile logika walki rewolucyjnej silniej niż logika drukowanego słowa wdraża w świadomość czasowo zapomniane prawdy rewolucyjnej socjaldemokracji, o tyle możemy spodziewać się w bliskości ostatecznego zjednoczenia się partji. Sądzimy, że proces wyrobienia programu partyjnego sam przez się wiele przyczyni się do tego ostatecznego zjednoczenia.

Program partji winien być wyrazem zbiorowej myśli partji. Znaczy to, że w opracowaniu jego powinny przyjąć udział wszystkie czynne grupy partji. Rozpatrywanie niniejszego projektu w rozmaitych grupach i kółkach winno stanowić doskonałą szkołę wykształcenia politycznego dla działaczy miejscowych.

Drukując swój projekt, liczymy na to, że każdy komitet socjaldemokratyczny, każde kółko robotnicze, każda przymykająca do socjaldemokracji grupa inteligentów uważać sobie będzie za obowiązek rozstrząsać go i w tej lub innej formie określić swoje stanowisko wobec niego. Prosimy towarzyszy nie ociągać się z tym, gdyż na II im Zjeździe partji, którego zwołanie, wobec dzisiejszego stanu rzeczy, lada chwila może okazać się niezbędnym, program partji musi zostać zatwierdzony.

Wszelkie uwagi krytyczne, projekty poprawek, rezolucje i t. p. przysłane naszej redakcji, będą, w miarę możliwości, drukowane w „Iskrze“ lub „Zarji“; wszystko zaś co nie znajdzie miejsca w druku, zostanie przedstawione przez nas II-mu Zjazdowi partji.

„Iskra“, Nr. 21, 1-go czerwca 1902.

## Zjazd doroczny partji socjalno-demokratycznej w Niemczech.

K. — Dnia 15 września rozpoczął się w Monachium zjazd doroczny partji socjaldemokratycznej w Niemczech. Około 300 przedstawicieli proletariatu obradowało nad sprawami bieżącymi partji, naradzali się nad środkami walki z ustrojem kapitalistycznym. Zabawnym jest zazwyczaj zachowanie się tak zwanej „opinii publicznej“ i prasy burżuazyjnej wobec takich zjazdów: Burżuj dla którego polityka jest zajmującą o tyle, o ile jest sensacyjną, oczekuje awantur, rozłamu, uchwał jakichś nadzwyczajnych, i zawiodłszy się w oczekiwaniach, oświadcza, że „nastąpiła zupełna martwota“, że „socjaldemokracja przekroczyła już punkt kulminacyjny“, że wnet nastąpi „zanik partji“. Ci pocziwcy nie są w stanie zrozumieć działalności politycznej partji, która mając przed sobą wielki cel rewolucyjny, zdąża ku temu celowi wytrwale i krok za krokiem zdobywa sobie teren w skrzętnej pracy organizacyjnej i agitacyjnej; zdaje im się, że skoro niema wielkich wypadków, wielkich słów i hałaśliwych występów, to nie ma życia partyjnego. Tymczasem w rzeczywistości właśnie ta ciągłość w robocie politycznej, spokój z jakim partja socjaldemokratyczna rozwiązuje zadania, jakie jej co dnia stawia życie samo, są właśnie najlepszym dowodem niespożytej jej żywotności. Nasi zaś towarzysze niemieccy imponują właśnie tym, że pracą wieloletnią umieli stworzyć sobie organizację potężną i program jednolity. To też na zjazdach dorocznych tej partji rzadko tylko chodzi o uchwalanie zasadniczych zmian, zadaniem ich jest właśnie regulowanie stosunków i załatwienie spraw bieżących, codziennych, że tak się wyrazimy. Taki też charakter miał zjazd tegoroczny.

Na porządku dziennym były następujące sprawy: Sprawozdanie zarządu partyjnego, sprawozdanie o działalności przedstawicielstwa parlamentarnego, obrady nad przyszłymi wyborami, kwestja pierwszego maja, sprawa ubezpieczenia robotników, polityka komunalna (gminna). — Jakkolwiek doniosłe są uchwały zapadłe dla partji naszej bratniej, nie możemy wyluszczać ich tu szczegółowo dla braku miejsca. — Doniosłość ogólniejszą miał wznowiony jeszcze raz spór pomiędzy zwolennikami kierunku radykalnego, a oportunistami, zwolennikami Bernsteina. Jednakże tym razem spór ten toczył się o sprawy podrzędne właściwie. Chodzi o to, że „Bernsteiniści“ założyli sobie organ osobny w piśmie pod tytułem „Sozialistische Monatshefte“, gdzie umieszczają artykuły oportunistyczne, częstokroć będące w sprzeczności z taktyką partji, przyczem w piśmie tym i w książkach wydawanych jego nakładem zaszło zupełne pomieszanie, pierują członkowie partji i wszelacy samozwańcy „doradcy“ i warcholi.\*) Debata tedy wykazała bardzo wyraźnie, jak niebezpiecznych zwolenników ma dziś oportunizm w partji niemieckiej.

\*) Jako przykładzik mogący zająć polskich czytelników przytoczamy: Nakładem wspomnianego pisma wyszła książka pod tytułem „Rewjzja socjalizmu“ niejakiego pana Alfreda Nossiga. Pan ten był niegdyś także farysem; napisał za młodu niezły utwór poetycki pod

Punktem kulminacyjnym była wielka mowa towarzysza Bebla, który wyłuszczał taktykę socjaldemokracji przy nadchodzących wyborach. Sytuacja jest niebawem sprzyjającą socjaldemokracji: Cała ludność robotnicza jest wzburzona do żywego praktykami rządu i partji burżuazyjnych w sprawie ceł; dla powiększenia zysku przedsiębiorców, chcą podnieść za pomocą ceł ceny żywności i wszystkich innych towarów; wobec tego więc socjaldemokracja ma możność werbować ludzi dla swego programu i partja wyteży wszystkie siły w tej walce z rządem i ustrojem kapitalistycznym.

Wszystkie uchwały były nowym dowodem, że partja socjaldemokratyczna w Niemczech stojąc na gruncie radykalnego programu skutecznie pracuje dla wielkiej sprawy wyzwolenia proletariatu. — Zjazd Monachijski może być uważany jako krok naprzód na drodze uświadomienia proletariatu.

\* \* \*

Sprawą, która nas socjaldemokratów polaków do żywego obchodzi, jest dyskusja nad „sprawą polską“. Aby czytelnik zrozumiał całą sprawę, należy nam sięgnąć nieco wstecz, i poświęcić kilka słów sprawom socjalizmu w ziemiach Polskich Zaboru pruskiego.

Zanim sławetna P. P. S. poczęła swą działalność, nie było w partji socjaldemokratycznej nawet mowy o jakichkolwiek zatargach pomiędzy towarzyszami polskiej a niemieckiej narodowości. Przeciwnie, działalność była jednolita, stosunki były zawsze takie, jakie wśród towarzyszy jednej partji być powinny. Tak n. p. kiedy towarzysz Janiszewski wskutek krzywoprzysięstwa żandarma został skazany na więzienie za krzywoprzysięstwo niby, towarzysze niemieccy dali mu pełną satysfakcję, demonstracyjnie wyrazili swą solidarność z nim, jako ofiarą sądownictwa sprawowanego w imię klasy panującej, postawili jego kandydaturę do Reichstagu w Berlinie przeciw kandydaturze luminarza partji liberalnej, sławnemu uczonemu Virchowowi (w roku 1890), podczas gdy Bebel w tymże roku kandydował w Poznaniu. Była to imponująca zaiste manifestacja solidarności międzynarodowej proletariatu. Lecz i w sprawach codziennych stosunków partyjnych panowała zgoda zupełna. — Należy nie zapominać o tym, że w miastach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich znaczna ilość robotników jest Niemców, w wielu bowiem miastach żywił niemiecki przeważa liczebnie, we wszystkich Niemcy stanowią bardzo poważny procent. Przytem ci robotnicy niemieccy pochodzą przeważnie z rzemieślników i zproletaryzowanych drobnomieszczan, robotnicy zaś polscy w znacznej części rekrutują się z przybyszów ze wsi; już ten czynnik sprawia, że ci robotnicy niemieccy łatwiej przyłączyli się do partji socjaldemokratycznej, agitacja wśród nich szła raźniej, ponieważ mniej byli ulegli klerowi, a po części więcej oświeceni. To też i dziś

tytułem „Tragedja myśli“, w którym wielbił idee postępu. Później bawił się w sjonizm, a wnet potem stał się pismakiem płatnym w organie gadzinowym, w „norddeutsch'erce“, osławionym piśmidle Bismarcka i urzędowym szczekaczu, którego zadaniem jest lżyć co dnia socjalistów, polaków i żydów. Wnet też wysługując się reakcji napisał broszurkę popierającą plany powiększenia marynarki i wielbiącą cesarza Wilhelma i pana Bülowa. Oczywiście nie można nałożyć takiemu panu kagańca, i kiedy ma ochotę rozprawiać o potrzebie „rewizji socjalizmu“, niech by sobie rozprawiał, tylko za socjalistę niech taki jegomość nie zechce uchodzić, sprawa socjalizmu czystą jest i przystępować trzeba do niej z rekami nie zaszarganymi w błocie gadzinowego piśmidła. — Przykro widzieć ludzi ideowych jak Bernsteina w towarzystwie takiego Nossiga.

jeszcze mamy w miastach Wielkopolski i Prus więcej może robotników, socjaldemokratów niemców niż polaków. Na Górnym Szląsku również niemcy stanowią bardzo poważny co do liczby czynnik w partji. Otóż więc pomiędzy tymi socjaldemokratami polskiej i niemieckiej narodowości o jakichkolwiek niesnaskach narodowościowych mowy być nie mogło. Kiedy okazała się możność wydawania pisma polskiego, partja subwencjonowała „Gazetę robotniczą“. Dopiero od czasu kiedy P. P. S. rozpoczęła swą działalność destrukcyjną, stosunki zmieniły się i w końcu doszło w roku 1899 do zupełnego rozłam, powstała partja w Zaborze Pruskim, nazywająca siebie socjaldemokratyczną, lecz stawiająca sobie zgoła odmiennie cele od partji socjaldemokratycznej, bo dążąca do odbudowania „państwa Polskiego“, do utworzenia nowego państwa klasowego. W ten sposób oczywiście musiał uleść zmianie stosunek pomiędzy towarzyszami niemcami a polakami w Księstwie i na Szląsku, gdyż oczywiście towarzysze niemieccy nie mogli się zgodzić na wstąpienie do partji o zabarwieniu narodowościowym, powstały tu obok siebie dwie organizacje socjalistyczne o odmiennym programie, różniące się zasadniczo co do celów politycznych.

Lecz plany prowodyrów P. P. S. nie zupełnie się powiodły. Zdołali wytworzyć zamęt, lecz nie zdołali pociągnąć za sobą większości robotników. Przeciwnie, większość oświadczyła się przeciw wszelkiemu skażeniu programu walki klasowej niejasnemi przymieszkami narodowościowemi, ci towarzysze jak dawniej należą do wspólnych z towarzyszami niemieckimi organizacji.

Charakterystycznym dla taktyki prowodyrów P. P. S. jest, że do bardzo niedawna towarzysze niemieccy zgoła nie byli poinformowani o właściwych celach tej partji, nie wiedzieli nawet o istnieniu jakiegoś programu oddzielnego. Kiedy zawiązała się w końcu odrębna organizacja, towarzysze niemieccy byli przekonani, że stosunek pozostaje takim, jaki był i jest pomiędzy towarzyszami różnych dzielnic państwa niemieckiego: Jest organizacja bawarska, jest saska — mówili sobie — powstaje teraz organizacja polska, lecz organizacja ta w ich mniemaniu miała stanowić część partji ogólnej, miała wyznawać oczywiście ten sam program i najwyższą instancją dla niej, jak dla wszystkich innych miał być ogólny zarząd partyjny i zjazd partyjny. Z tego założenia wychodząc partja subwencjonowała nadal „Gazetę robotniczą“, ani przeczuwając, że w tej gazecie — jak wyraził się towarzysz Bebel — „socjaldemokratyczne tendencje coraz więcej schodzą na drugi plan“. Było to zatem ze strony prowodyrów P. P. S. świadome obelgiwanie towarzyszy niemieckich i w końcu dojsć musiało do zupełnego zerwania. Do czego zdolni są ci panowie, tego dali dowody podczas wyborów uzupełniających do parlamentu w Poznaniu, kiedy w prasie burżuazyjnej szkalowali i błotem obrzucali towarzysza Kasprzaka, kandydata socjaldemokratycznego, mianowanego wspólnie przez niemców i polaków. Ostatnim aktem ich polityki było samozwańcze zamianowanie na konferencji w Oświecimiu kandydatów do wyborów mających się odbyć w roku przyszłym. Skutek był taki, że towarzysze niemcy i polacy stojący na gruncie programu S.-D. musieli zamianować ze swej strony kandydatów, co też uczynili na konferencji w Komorowicach (Batzdorf).

Wobec zbliżających się wyborów towarzysze w Poznaniu postanowili dla skuteczniejszej agitacji założyć pismo polskie socjaldemokratyczne, „Gazetę ludową“ w Poznaniu, którą redaguje towarzysz Kasprzak, dawny „Proletarjateczyk“, dobrze zasłużony sprawie proletarjatu polskiego zarówno w Królestwie jak w Księstwie Poznańskiem.

Te zatem stosunki stały się przyczyną poruszenia „kwestji polskiej“ na tegorocznym zjeździe.

Wnioski w tej kwestji zgłoszono następujące:

1. Towarzysze z III okręgu wyborczego w Berlinie: „Kandydatury samowładne na Górnym Szląsku polskiej partji socjalistycznej należy odrzucić“.

2. Towarzysze z Wrocławia: Kandydaci mianowani na konferencji w Komorowicach (Batzdorf) są jedynymi legalnymi kandydatami partji socjaldemokratycznej i zarząd ich powinien popierać finansowo.

3. Towarzysz Lebius w Dreźnie: Polityczne i fachowe organizacje polskich socjaldemokratów są uprawnione, ponieważ polacy dla braku znajomości języka w niemieckich organizacjach są upośledzeni. Nie powinniśmy również zwalczać organizacji odrębnej, jak tworzą socjaldemokraci polscy ze względów narodowych, nie tylko praktycznych, ponieważ walczymy o międzynarodowe zbratanie narodów. Inaczej socjaldemokracja niemiecka stanęłaby na stanowisku we Wrześni. Międzynarodowość nie wyklucza narodowości, jak powiedział Liebknecht w roku 1897 w Hamburgu. — Wszędzie, gdzie pożądana jest wspólna akcja obu narodowości, n. p. przy wyborach i strejkach, trzeba, aby nastąpiło porozumienie na podstawie stosunku sił liczebnych obu organizacji.

4. Towarzyszka Luxemburg i 20 towarzyszy: „Zjazd partyjny oświadcza: Ponieważ ekonomiczne i polityczne interesy polskiego i niemieckiego proletariatu w państwie Niemieckim są jedne; ponieważ socjaldemokracja uznaje za swój obowiązek stawać w obronie klasy robotniczej polskiej przeciw uciskowi narodowościowemu i zawsze spełniała w miarę możliwości ten obowiązek; ponieważ nakoniec socjaldemokracja zawsze uważała swych członków polskich i niemieckich za równoprawnionych i popierała materialnie i moralnie agitację wśród polskiego proletariatu, —

„należy uważać wyodrębnienie grupy polskiej pod nazwą „polska partja socjalistyczna“ od partji ogólnej, za postępek zgoła nieuzasadniony, wywołany separatystycznymi tendencjami, które nie mają nic wspólnego z zadaniami socjalnej demokracji.

„Zjazd partyjny potępia surowo kandydatury podwójne spowodowane przez „polską partję socjaldemokratyczną“ na Górnym Szląsku i wzywa polskich towarzyszy, którzy stoją na gruncie socjaldemokratycznym, aby poprzedzej kres położyli tej samowładności.

„Kontr-kandydaci, zamianowani przez „polską partję socjalistyczną“, odtąd nie będą uważani za kandydatów partyjnych Wnioski 12 i 13 tymczasem są załatwione, nad wnioskiem 14\*) Zjazd przechodzi do porządku dziennego.“

Towarzysz Bebel zaproponował następnie, aby trzy ostatnie ustępy rezolucji towarzyszki Luxemburg, poczynając od słów „należy uważać“ zmieniono w ten sposób:

„Zjazd partji potępia ostro prowokowane przez „polską partję socjalistyczną“ kandydatury podwójne i poleca zarządowi partji, aby raz jeszcze poczynił kroki, celem porozumienia zwaśnionych partji, gdyż to porozumienie leży w interesie całej socjalnej demokracji.“

Towarzyszka Luxemburg i podpisani wraz z nią na rezolucji te zmiany zaproponowane przez towarzysza Bebla przyjęli i w tej zmienionej formie rezolucja została uchwalona ogromną większością.

Rozprawy w tej sprawie były bardzo ożywione. Nie możemy ich dla braku miejsca przytoczyć w całości i notujemy tylko co ważniejsze:

Tow. Auer w sprawozdaniu zarządu zaznacza, że partja niemiecka na subwencjonowanie „Gazety robotniczej“ wydała około 30,000 marek,

\*) Wnioski 12 i 13 przytoczyliśmy pod Nr. 1 i 2, wniosek 14 pod Nr. 3.

a i ponadto jeszcze dawała rocznie około 1000 marek na agitację wśród Polaków. Tych ofiar nie byłoby żal, gdyby robota agitacyjna wśród polskich robotników odbywała się w duchu socjaldemokratycznym. lecz teraz — powiada mówca — „mamy do czynienia z ruchem, który nie ma wspólnego z dążeniem proletariatu do wyzwolenia“. Skoro chodzi o walkę z państwem i klasą panującą w danym kraju, absurdem jest, aby istniały obok siebie dwie partje socjaldemokratyczne w tym kraju. Potępia następnie mówca dosadnie zachowanie P. P. S. w sprawie towarzysza Kasprzaka i maluje sytuację: „Mamy w kraju, gdzie walczyć musimy z hakatystami, kandydatów polskich i niemieckich“. Dochodzi do tego, że niektórzy z owej partji polskiej posadzają zarząd partji o sympatje z hakatystami. Na dowód tego przytacza mówca list jednego z „wybitnych przewodców polskiej partji“ (Da-zyńskiego), który pisze: „Nie mogę wierzyć, aby niemiecka socjaldemokracja jako partja chciała germanizować, albo że tradycje polityki Hohenzollernów są jej sympatyczne“. Ten zwrot uważa mówca za obelgę, gdyż samo już przypuszczenie takiej sympatji jest obelgą. Mówca kończy: „Polacy w obrębie państwa niemieckiego nie mogą być niezależnym, samodzielnym organizmem, muszą stanowić wewnątrz całej partji jedną z organizacji.“

Tow. Gogowski (z Poznania) zaznacza, że zarzuty podnoszone przez „polskich narodowców“ nie są zgoła uzasadnione, czego najlepszym dowodem, że partja przez cały szereg lat popierała „Gazetę robotniczą“. Dla agitacji przy wyborach nadchoźących niezbędnym jest pismo polskie socjaldemokratyczne; dlatego założono w Poznaniu „Gazetę Ludową“ i partja powinna poprzeć to pismo. Mówca nie wierzy w skuteczność usiłowań w celu porozumienia. Gdyby chodziło o tych członków P. P. S., którzy działają w kraju, porozumienie byłoby możliwe, ale nimi rządzą ich przywódcy w Londynie i wobec tego porozumienie pozostanie czerzą formą.

Tow. Heimann (z Wrocławia) zaznacza, że o jakimkolwiek nieposzanowaniu praw polskich towarzyszy nie może być mowy, przeciwnie P. P. S. stawiając samowolne kandydatury, pozbawiła głosu niemieckich towarzyszy. W Oświęcimiu 4 czy 5 ludzi mianowało dowolnie kandydatów. Agitację na Górnym Śląsku rozpoczęli towarzysze niemieccy, lecz z tego powodu nie żądamy bynajmniej jakiegos pierwszeństwa. „Nie uważam nawet za potrzebne, aby koniecznie agitowano na Górnym Śląsku po polsku; robotnicy polscy wprawdzie chętnie słuchają polskich mów, ale czytać ani pisać po polsku nie umieją.“\*) Mówca, nie wierzy, aby porozumienie mogło dojść do skutku, „gdyż dla P. P. S. walka klasowa jest rzeczą drugorzędną, a przytem mamy do czynienia z ludźmi tak nieszczerymi, że nie wierzę, aby dotrzyмали umowy“.

Tow. Winter (z Bytomia) wyjaśnia, skąd powstały niesnaski pomiędzy nim a P. P. S. Ci ludzie uważali siebie za jedynie uprawnionych do prowadzenia agitacji na Górnym Śląsku, lecz niestety nie tam sami nie zrobili. Na niego napadli za kilka wyrazów, jakich użył w piśmie partyjnym „Sächsische Arbeiterzeitung“; mianowicie wyraził się tam byż, że nie widzi jeszcze nieszcześcia, kiedy polski robotnik nauczy się po niemiecku; na Śląsku bowiem stosunki są takie, że robotnicy najbardziej inteligentni uczą się niemieckiego. P. P. S. z tej racji nazwała go

\*) Nie potrzebujemy dodawać, że co do nas nie możemy przyznać najmniejszej racji takiemu pogładowi. Robotnicy na Górnym Śląsku są w olbrzymiej większości Polakami, zupełnie jasnym tedy jest, że agitacja socjalistyczna może być skuteczną tylko, jeżeli będzie prowadzona w języku ojczystym tych robotników. O tem nawet dwu zdań być nie może.



„socjal-hakatystą“. Jest to po prostu nonsens, czego dowodem najlepszym, że on sam nauczył się jako tako po polsku i w „sekretarjacie robotniczym“, którym zarządza, mówi się prawie wyłącznie po polsku i robotnicy polscy mają do niego zupełne zaufanie, bo wiedzą, że broni ich interesów przeciw niemieckim przedsiębiorcom. Wogóle też nie ma mowy o jakimś antagonizmie narodowościowym u robotników i tylko P. P. S. ten antagonizm wzniesła sztucznie. Konferencja w Oświęcimiu odbyła się w tajemnicy przed partją i robotnicy polscy sami byli zdumieni uchwałą, jaka tam zapadła. „Przychodzili potem do mnie i oświadczyli, że chcą pracować razem w jednej partji.“ Zaznacza mówca, że najczęściej robotnicy zgola nie wiedzą że istnieje jakaś odrębna partja polska, uważają siebie za członków partji socjaldemokratycznej po prostu, gdyż P. P. S. ukrywa swój program gdzie jej tego potrzeba. W końcu zgadza się, aby jeszcze raz spróbowano dojść do porozumienia, chociaż o skutkach wątpię.

Towarzyszka Luxemburg (delegowana z Poznania i Bydgoszczy):  
Miejmy nadzieję, że już po raz ostatni na zjeździe partyjnym będzie debata w sprawie polskiej. Mam nadzieję, że uda nam się usunąć powody tych wiecznych niesnasek, a przynajmniej zapobiegniemy temu, aby one stawały się przedmiotem obrad na zjazdach partji naszej. Postępek P. P. S., zwołanie konferencji w Oświęcimiu, do takich prowadzi konsekwencji, że towarzysze niemieccy, którzy zamieszkują na Górnym Szląsku i którzy, rzecz oczywista, nie mogą należeć do organizacji narodowościowo-polskiej, a także towarzysze polscy, którzy programu P. P. S. nie uznają, zostają pozbawieni głosu przy wyborach, albo też, co gorsza, mają być zmuszeni do głosowania na kandydata, którego sami nie mianowali. Przywykliśmy widzieć, że wrogowie klasy robotniczej starają się ograniczyć prawa wyborcze, ale żeby ludzie, którzy chcą uchodzić za socjaldemokratów, dopuszczali się tego, to rzecz niebywała. - Fałszem jest, że chodzi tu o jakąś walkę narodowościową wewnątrz partji socjaldemokratycznej; ołbrzymia większość polskich towarzyszy w państwie Niemieckim pracuje solidarnie, idzie ręką w rękę z niemieckimi i należy do partji ogólnej, a tylko grono warchołów usiłuje wzniesić rozbrat. Ta grupa nie jest bynajmniej liczną i niewielki ma wpływ; w Księstwie ci panowie nie ośmielili się wcale mianować swoich kandydatów. Więc nie chodzi tu zgola o jakąś walkę pomiędzy polskimi a niemieckimi socjaldemokratami, a pro prostu o staćcie pomiędzy całą partją a grupką secesjonistów. Toż już wielokroć usiłowaliśmy doprowadzić do zgody, lecz za każdym razem zgoda rozbiła się o jednostronne narodowościowe stanowisko owej grupy. - Należałoby sądzić, że skoro się żyje pod panowaniem tego samego kapitalizmu, skoro się ma do czynienia z tym samym uciskiem państwa kapitalistycznego, skoro się cierpi jednako od prześladowań policji i sądownictwa klasowego, to interesy muszą być wspólne i łączenie się w jedną partję jest koniecznością. Tę prostą prawdę powinny zrozumieć nawet ni-mowlęta socjaldemokratyczne. Lecz owi secesjoniści ubrdali sobie, że mają prawo tworzyć partję oddzielną, i nikt nie jest w stanie przekonać ich o prostym fakcie, że partję tworzymy nie jako niemcy i polacy, lecz jako robotnicy. Tak samo też nie zrozumieli dotąd, że kandydatów do parlamentu mianujemy nie jako polacy lub niemcy, tylko jako socjaldemokraci. - Ucisk brutalny, jaki cierpi narodowość polska, nie może być w żadnym razie powodem ani nawet usprawiedliwieniem tworzenia samozwańczej organizacji. Nie odzielając się od towarzyszy niemieckich, lecz przeciwnie łącząc się jak najściślej z partją ogólną socjaldemokratyczną można bronić skutecznie interesów narodowości polskiej. Jako polacy przyznać musimy, że niemiecka partja socjaldemokratyczna zawsze stała na wysokości zadania wobec proletariatu polskiego. Socjaldemokracja jest jedyną partją, która

szczerze broni naród polski przeciw hakatystom i zwalcza hakatyzm, jako jeden z objawów reakcji. Więc nie ma żadnych usprawiedliwień dla secesji, i oburzającym jest, że jeden z tych secesjonistów mógł użyć wyrażenia, „kpię sobie z uchwał niemieckiej socjalnej demokracji“ Prawdziwym powodem secesji jest zatem odmienne pojmowanie zadań politycznych; P. P. S. stawia sobie za pierwszy punkt programu odbudowanie polskiego państwa narodowościowego. Otóż sądzić należy, że wobec nadobnych stosunków politycznych w Pruszech istnieją bardziej doniosłe i pilne sprawy niż spór o broń nieistniejącego króla nieistniejącego państwa polskiego. Lecz secesjoniści zaczęli swą działalność od walki z socjaldemokracją niemiecką, a wyzwolenie Polski rozpoczynają od wyzwolenia polskich robotników od partji robotniczej, socjaldemokratycznej. W dodatku ci secesjoniści oddali się pod komendę jakichś komitetów, na które my jako partja nie możemy wywrzeć wpływu; to utrudnia zadanie. Co do mnie, zawsze byłem za porozumieniem, ale tylko wtedy, jeżeli ta zgoda będzie ostateczną i trwałą. Nie o to chodzi, abymy teraz załatali jakotako sprawę kandydatów, a o to, aby secesjoniści stanęli na gruncie socjaldemokratycznym, porzucili swój program utopijny. To też akceptuję zmianę rezolucji, zaproponowaną przez tow. Bebla; jakkolwiek bowiem nie wielkie mam nadzieje co do skutków usiowań pojedynczych, sądzę przecież, że mądrzejszy zawsze ustąpi, a uważam nas za mądrzejszych. (Żywe oklaski.)

Tow. Ledebour (z Berlina) stara się usprawiedliwiać P. P. S. Głównym powodem rozłamu stała się jego zdaniem kandydatura Kasprzaka w Poznaniu. Kasprzak nim przybył do Niemiec, działał w Królestwie Polskim; polscy towarzysze wykluczili go z partji, zarzucając mu sprzeniewierzenie pieniędzy i stosunki z policją. Słusznie, czy nie słusznie nie chce mówca rozstrzygać, lecz trzeba było się liczyć z faktem wykluczenia i nie stawiać kandydatury.\*) Zarzuca następnie tow. Ledebour towarzysze Luxemburg, że nie wymieniła nazwiska owego członka P. P. S., który powiedział „drwię sobie z uchwał partji niemieckiej“. Słowa te powiedział Haase, młody człowiek, który starał się zostać redaktorem w partji niemieckiej, potem pojechał do Westfalji i wrócił zagorzałym polakiem; „przecież nie można uczynić P. P. S. odpowiedzialną za słowa tego młodzieńca“.\*\*)

\*) Musimy zaznaczyć, że tow. Ledebour prawi tutaj na zasadzie zgola kłamliwych informacji, jakich mu znać udzielili przyjaciele jego z P. P. S. — Towarzysz Kasprzak był najdzielniejszym agitatorom partji „Proletariat“ do ostatniej chwili istnienia tej partji. Wykluczili go nie towarzysze partyjni, a wykluczili emigranci londyńscy, założyciele P. P. S., wykluczili ze swojej partji, do której nie należał. Zarzut sprzeniewierzenia pieniędzy i szpiclostwa podnosili ci ludzie przeciw członkowi, który dla partji znosił nędzę krańcową i narażał życie nie raz, a setki razy, podnieśli dla tego, że jako wpływowy agitator stawiał opór samowładnemu fałszowaniu programu i robotnikom warszawskim wykazywał ten fałsz. Robotnicy Warszawy pamiętają towarzysza Kasprzaka jako dzielnego, nieposzlakowanego szermierza swojej sprawy. Sąd, jaki urządzili sobie owi panowie w Londynie, był szopką śmieszną; na sąd zaś polubowny bezstronny oszczercy nie zgodzili się. — To też mianowanie towarzysza Kasprzaka na kandydata do parlamentu w Poznaniu było błędem, jak chce tow. L., lecz było słusznym uznaniem, hołdem złożonym przez towarzyszy w Poznaniu dzielnemu socjaldemokracie. Redakcja.

\*\*) I tu myli się nieco tow. Ledebour; Haase odgrywał w ostatnich czasach rolę wybitną w P. P. S., uchodził za prowodyra. Nazywając go „młodzieńcem“, za którego partja nie odpowiada, krzywdzi go tow. Ledebour.

Tow. Bebel zaznacza, że pierwsza część rezolucji tow. Luxemburg najzupełniej dokładnie odpowiada rzeczywistości położeniu; swoje uzupełnienie dodał, gdyż koniecznym jest wyczerpać wszystkie środki celem porozumienia „Należy uczynić jeszcze raz, ale zaznaczam — ostatni raz, krok pojednawczy“. Opisuje następnie mówca, jak układały się stosunki pomiędzy towarzyszami polskimi a niemieckimi. Zaznacza, że towarzysze niemieccy nie bardzo orjentowali się w stosunkach polskich, sądzili, że P. P. S. jest li tylko jakby komisją agitacyjną polską, i że Gazeta robotnicza stoi ściśle na gruncie programu erfurckiego. Dlatego zgodzono się na utworzenie osobnego zarządu partyjnego i dawano nadal pieniądze na gazetę; wydano ogółem na cele agitacji wśród robotników polskich około 45 000 marek. Potem dopiero okazało się, że P. P. S. ma odrębny program, a gazeta uprawia nie socjalistyczną a narodowościową agitację. „Sądziliśmy — powiada — że podobnie jak w Austrii polacy będą stanowili organizację samodzielną, lecz organizacja ta będzie częścią składową partji w Niemczech, a zjazd partyjny będzie dla nich najwyższą instancją. Stało się atoli inaczej.“ Już dlatego nie może być mowy o jakiejś odrębnej organizacji, że polscy robotnicy są rozsiani po całym państwie, w Westfalii i w wielkich miastach jak Berlin i Hamburg są setki tysięcy robotników polaków, ci robotnicy muszą działać wspólnie z robotnikami niemieckimi przy strejkach, wyborach i t. p. W Austrii sytuacja jest zgoła inna: tam Galicja jest państwem z własnym sejmem i zarządem, więc oczywiście organizacja specjalnie galicyjska jest potrzebna dla walki politycznej; inaczej w Niemczech, gdzie polacy mają do czynienia z rządem państwa pruskiego; tu muszą oni łączyć się jeszcze ściślej z partją całą, powinni być organizacją robotników polaków, którzy są socjaldemokratami. — Zapewne, towarzysze niemieccy niekiedy także błędzili w stosunku do polaków; towarzysz Winter n. p., którego pełną poświęcenia pracę na Górnym Szląsku należy wysoce cenić, niezupełnie taktownie może postąpił wobec drażliwości kwestji.

Tow. Auer jako referent w mowie konkluzyjnej raz jeszcze porusza sprawę tow. Kasprzaka: Kiedy postawiono jego kandydaturę i P. P. S. poczęła go zwalczać, zwołaliśmy towarzyszy poznańskich i przedstawicieli P. P. S. do Berlina dla rozśadzenia sprawy; zażądaliśmy aby dano dowody na oskarżenie, debatowaliśmy nad tą sprawą kilka dni, dając zupełną swobodę oskarżycielom, lecz oni nawet cienia dowodu nie dostarczyli, wszystko, co przytaczali było gołosłowną insynuacją. — Mówca usprawiedliwia częściowo Haasego, który użył owych słów tylko warunkowo.

Rezultat więc tej dyskusji jest zupełnie jasny: Socjaldemokracja w Niemczech zgodnie potępia separatyzm P. P. S. i uznaje za konieczne, aby walka socjaldemokratyczna była prowadzoną jednolicie. Towarzysze niemieccy nie myśleli i nie myślą negować potrzeby polskiej organizacji, lecz organizacja ta musi być socjaldemokratyczną bez przymieszek utopijnych w rodzaju „odbudowania Polski“, musi stać na gruncie programu socjaldemokratycznego. Jest to stanowisko, które zajęliśmy od samego początku.

\*

Na zakończenie dodamy, że na wniosek towarzyszeki Luxemburg zjazd partyjny uchwalił przez aklamację rezolucję następującą:

„Zjazd partyjny potępia najostrzej służalczą, jaką okazał rząd niemiecki wobec Rosji, stawiając tym samym Niemcy w poniżającej zależności od absolutyzmu carskiego.

Jednocześnie zjazd partyjny wyraża towarzyszom rosyjskim, którzy w najcięższych warunkach toczą walkę z caratem, swoją sympatię i szczerzy podziw dla ich bohaterstwa. Zjazd wyraża nadzieję,

że w tej walce o obalenie azjatyckiego despotyzmu powstanie proletariatu wszelkich narodowości języcznych pod jarzmem absolutyzmu, aby dla całego państwa rosyjskiego wywalczyć wolność demokratyczną, a tym samym uwolnić świat cywilizowany od tej opory reakcji, na której pokładają nadzieję wszystkie kapitalistyczne rządy". M.

## Kongres trades-unionów.

35-ty kongres trades-unionów odbył się w Londynie w pierwszych dniach września. 1 400 000 zorganizowanych robotników wysłało na kongres 500 delegatów. Cyfry te same przez się imponują: przy tak okazałych rozmiarach silnie zorganizowana parja robotnicza, świadoma swych celów klasowych, mogłaby nadać ton i kierunek całej polityce Anglii, szczególnie w obecnym okresie ogólnej reakcji i umysłowego zastoju. O szybkim rozwoju związków fachowych świadczą cyfry za lat poprzednich. Na pierwszy kongres (1868 r.) 118 367 zorganizowanych robotników wysłało swych delegatów; w 1878 r. 623 957 robotników; w 1898 r. 1 176 896 robotników. W 1898 r. w kasie związków było 27 milionów rubli przeznaczonych na strejki i zapomogi podczas bezrobocia.

Niestety, tendencje socjaldemokratyczne, w imię których przemawiali niektórzy delegaci, nikły wśród ogólnego chaosu taktyki związków fachowych. Pomimo to kongres ostatni o tyle był więcej radykalny od poprzednich, iż w historii trades-unionów zajmie on szczególne miejsce. Wiele przyczyn złożyło się na to. Krytyczne położenie rynku angielskiego, bankructwo polityki liberalnej, wzrost klasy robotniczej — wszystko to stało się czynnikami burzącymi stare życie i powołującymi Anglię do nowego okresu. Są y Taffwalskie, które całą wolność związków fachowych ostatecznie sprowadziły do fikcji, które w rzeczywistości były tylko pierwszym krokiem polityki trustów względem wzrastającej siły proletariatu — stały się do pewnego stopnia mieczem Damoklesa, którego niebezpieczeństwo z pełną świadomością odczuwali delegowani na kongres ostatni. Jak zwykle, tak i w omówionym przez nas wypadku przebiegłość kapitału skorzystała z kodeksu burżuazyjnego, który umie stawić kropki tam, gdzie klasa panująca poczyna go tłamać na swoją korzyść. Prawo angielskie legalizuje strejki, ale nie mówi o prawie strejkujących niedopuszczania do pracy strejkbrecherów. Z tego „niedopowiedzenia“ skorzystali sędziowie, wydając swój wyrok, gdy towarzystwo Taffwalskie (1901 r.) wymagało od związku pokrycia strat, poniesionych przez towarzystwo z powodu strejku. Wyrok Taffwalski prócz konkretnego miał ogólne znaczenie dla trad-unionów: był to zamach na ich całe wewnętrzne życie, który, jak słusznie powiedział mówca Chardi, odrzucił trades-uniony na całe sto lat wstecz. Jeżeli na kongresie ostatnim panowało ogólne zrozumienie niebezpieczeństwa wyroków Taffwalskich, to zawdzięczamy to 12 miesięcznej propagandzie socjalistycznej i kilkoletniej reakcji sfer burżuazyjnych.

Kongres rozpoczął się mitingiem, który się odbył w niedzielę w Hayd-parku. Dwunastu mówców przemawiało jednoocześnie; dziesiątki tysięcy robotników przyjmowało udział w mitingu. Energiczna, radykalna mowa del. Burnsa, powołującego robotników do łączności, do organizowania się wobec zastoju przemysłu, niski płacy, wrogiego usposobienia prasy i parlamentu, trafiła każdemu do serca. Ustęp mowy Burnsa, gdzie on wyrażał zdziwienie iż biedni są tak mało wynagajający, zasługuje na przytoczenie. „Bez waszego (biednych) przemysłu państwo musiałoby zginąć; bez waszej pracy nie byłoby rozwoju, udoskonalenia

w życiu społecznym. Wasze mięśnie, mózg, odziedziczona wprawa — wszystko to stanowi fundament, na którym wznosi się gmach sztuki, kultury, komfortu zbytku dla tych klas, które w bezporównania mniejszym stopniu przyczyniają się do tego.“

Brak miejsca nie pozwala nam dać szczegółowe sprawozdanie ze wszystkich kwestji. potrąconych na kongresie; zresztą nie wszystkie są one doniosłej wagi z naszego punktu widzenia. Nim zatrzymamy się na najważniejszej rezolucji, którą należałoby czerwonymi głoskami wypisać wśród całego szeregu innych niewyraźnych decyzji chcemy poświęcić słów kilka na pozór nieważnym faktem, dobitnie jednak świadczącym. jak z biegiem czasu wzrasta w proletariacie świadomość swych interesów klasowych. Nowa Zelandja ma niby to być tym rajem dla robotników, gdzie wszystko daje się przeprowadzić bez strejków, dzięki sądom rozjemczym. O tym raj w N. Z. prasa burżuazyjna nie omieszkała trąbić na wszystkie strony przed kongresem. Gdy zaszła mowa o sądach rozjemczych, ostra krytyka zamieniła całą idyllę panującą na N. Z. w legendę poza oceanem. Rzeczywistość wykazała, że sądy rozjemcze znajdują się nie w rękach robotników, którzyby bronili interesów swych braci; do sądu należą przedstawiciele przemysłowców i robotników, lecz przewodniczącym sądu według prawa angielskiego jest urzędnik (adwokat) który stojąc na klasowym stanowisku, nie zawsze dba o dobro robotników. Sami zaś robotnicy zachowują się biernie, tchórzliwie wobec nieporozumień z fabrykantami, ośmielając się co najwyżej w ciasnym kółku cichaczem rozprawić o swoim niezadowoleniu. Dzięki jasnemu oświetleniu kwestji przez kilkunastu mówców, projekt urządzenia sądów na wzór nowozelandzkich został odrzucony. W ten sposób kokietująca polityka pa ółw rynku i życia burżuazyjnej Anglii i w danym wypadku zostają zdemaskowana. Kongres wymagał dla związków fachowych nowego prawa, prawa, któreby im zwróciło swobodę akcji z 1871 i 1875 r. Prawo takie może być zdobyte tylko przez polityczną akcję robotników. Co do tej kwestji nie było dwóch różnych zdań. Dla nas jest to fakt doniosłej wagi. Taka jednogłośnie wobec tak ważnej programowej kwestji świadczy o nowej erze związków fachowych: będzie to niezawodnie okres, w którym ośrodek całego politycznego życia przeniesionym zostanie z trades-unionów do parlamentu, gdzie przedstawiciele proletariatu będą walczyć i bronić praw swych wyborców. Długoletni parlament, oparty na czysto klasowym gruncie, wydał owoc, którego wcale nie oczekiwał: świadomość wśród proletariatu potrzeby samodzielnej akcji politycznej. Rezolucja kongresu stawi pierwszy krok tych tendencji politycznych proletariatu, których ostatnim wyrazem będzie utworzenie samodzielnej, niezależnej od burżuazyjnych grup partji politycznej. Zorganizowany w ten sposób proletarijat wstąpi na drogę ostatecznego wyzwolenia. — W celu prowadzenia akcji politycznej kongres zorganizował komitet, którego obowiązkiem jest, zwołać konferencję wszystkich organizacji roboczych, interesujących się kwestją politycznej akcji proletariatu: w ten sposób będzie się można porozumieć co do wspólnych zasad przeprowadzenia politycznej działalności. Zrobiony więc pierwszy początek do otwartej walki z burżuazją; miejmy nadzieję, iż walka ta pójdzie tak, jak tego pragną socjalistyczne partje.

Na zakończenie kilka słów o niewinnym projekcie; został on odrzucony, a pomimo to zasługuje na uwagę. Podczas dyskusji i z powodu rocznego sprawozdania, została wniesiona propozycja, by nie mówiono o koronacji króla. „Parlament robotniczy nie ma nic wspólnego z monarchją; król i proletarijat wzajemnie nie interesują się sobą.“ Słowa te, pełne historycznej prawdy, nie dla wszystkich były dostatecznie jasne; mniejszość była po stronie mówcy Dżylbeya, autora przytoczonych wyżej słów.

## Kongres w Imola.

W pierwszych dniach września odbył się kongres włoskiej partji socjalistycznej w Imola, mieście, które pierwsze (przeszło 30 lat temu) wypowiedziało swe sympatje socjalistom włoskim. gdy ich jeszcze opinja burżuazyjna witała jako przestępców. Jądrem debatów tegorocznych był spór między reformistami i rewolucjonistami, co do różnicy ich taktyki i partyjnej działalności. Wtedy, gdy jedni z reformistów twierdzili, iż wogóle niema dwóch odłamów w partji włoskiej (Chieza), iż jest tylko pewien podział pracy między reformistami i rewolucjonistami (Turati), drudzy (Cicotti) bynajmniej nie ukrywali podziału na reformistów i rewolucjonistów, dodając, iż tendencje dwóch tych odłamów nie są sprzeczne między sobą, gdyż jedni i drudzy dążą do reform, różną jest tylko ich droga. Wobec takich poglądów słusznie zauważył Ferri (rewolucjonista), iż niema racji ukrywać panujących dwóch kierunków w partji włoskiej, nie są to przejawy osobistego temperamentu, lecz stanowią historyczny produkt rozwoju partji; z faktem tym należy się liczyć i brać go pod uwagę.

Nie tak nie potwierdziło słów Ferri, jak mowy delegatów obozu przeciwnego. Nie zważając na ogólny pojednawczy nastrój kongresu, na szczerzy zamiar delegowanych i przewodniczącego nie doprowadzać kwestji do rozjątżenia i nie stawiać jedności partji na ostrzu miecza, w mowach dawały się czuć naciągnięte struny i sztuczne tłumienie donoszących się zewsząd rozdźwięków.

Reformiści są stronnikami powolnej, spokojnej ewolucji; nie zapominają oni o celu ostatecznym — kolektywizmie, ale główne ich zadanie — to organizacja ekonomiczna proletariatu; w tym celu wstępują do robotniczych towarzystw, by z członków tych ostatnich zrobić socjalistów; jest to najpoważniejsza praca rewolucyjna (Chiera). Wszystkie wiekie, co zostało zrobione przez partję, zostało zrobione dzięki organizacji. Jedyną prawidłową taktyką partji jest odnaleźć środek, dzięki któremu możnaby było możliwie więcej uczynić małymi siłami. Socjalizm jest tylko praktycznym zastosowaniem wiedzy do życia. Tendencje reformistyczne są jedynie słuszne (Trewes). Rewolucja proletariatu musi być przedewszystkiem pokojowa. Niema socjalizmu bez reform. Obalenie monarchji nie jest koniecznym dla zwycięstwa socjalizmu (Turati).

Wybraliśmy najcharakterystyczniejsze miejsca z mów reformistów, oświetlające zasady główne ich programu: ekonomiczna organizacja proletariatu, pokojowe przeprowadzenie reform, odsuwanie na drugi plan politycznej walki klasowej — oto ogólne cechy programu reformistów.

Przyjrzyjmy się mowom rewolucjonistów:

„Polepszenie bytu proletariatu nie zawsze jest czynem socjalistycznym. Główne zadanie partji — propaganda socjalizmu, odrębnego od burżuazyjnego (Rigola). Tendencje reformistyczne są w ściślejszej zależności od monarchji. Reformy mają na widoku chwilowe polepszenie położenia proletariatu, lecz dla ostatecznego celu socjalizmu mają tylko względne znaczenie (Labriola). Rewolucjonista ma również na widoku organizację proletariatu, ale zdobycie większego kawałka chleba (polepszenie bytu ekonomicznego) nie stanowi jeszcze samego celu. Obecnie panujący czysto ekonomiczny kierunek musi być zmieniony. Zaburzenia wśród chłopów w Sycylii dobitnie pokazują, do czego prowadzi ekonomiczna organizacja i czego można dopiąć dzięki jej. Po uczynionej rzeźni chłop-two wołało: „niech żyje król“. Dziś stało się modą przypisywać większą wagę zmianie ministra, niż zmianie formy rządu. Burżuazja jest na pewno po stronie reformistów. Robić próby połączenia z burżuazją — nonsensem, skoro jasnym jest, iż jedni myślą o zachowaniu swej, obecnej władzy, drudzy o jej zdobyciu (Ferri)“.

Konieczność akcji samodzielnej, niezależnej od drugich partji, akcji politycznej narówni z ekonomiczną organizacją proletarjatu — oto ogólne podstawy programu rewolucjonistów.

Z krótkiego, zrobionego przez nas szkicu mów delegowanych, widzimy, iż tegoroczny kongres W. P. S. był poświęcony kwestjom taktyki partyjnej. W życiu partji są to kwestje pierwszej wagi; są one nie tylko wynikiem życia partyjnego (Ferri), ale, dodajmy, warunkiem jego dalszego rozwoju. Socjaldemokratyczny światopogląd, oparty na marksizmie, stanowi pierwszy warunek prawidłowego rozwiązania tych kwestji. Ale nie dosyć tego. Dane konkretne, miejscowe warunki muszą być przetrawione w duchu marksizmu, muszą być ściśle poprowadzone pod ogólne i szczególne punkty programu socjaldemokratycznego. W ten sposób, zasób pewnej teoretycznej wiedzy, długoletnia praktyczna działalność partji, stanowią podstawę prawidłowego rozwiązania kwestji, postawionych przez tegoroczny kongres włoski. Czytelnicy pisma naszego mają okazję z artykułu „Pojęcie rewolucji“ mieć w ogólnych zarysach zapoznać się z teoretyczną stroną potrąconych na kongresie kwestji. Ruch we Włoszech zbyt jeszcze młody, by kongres mógł decydująco się wypowiedzieć w danej dziedzinie. Ale fakt zaznaczenia dwóch odłamów, przeciwieństwa ich programu jest zaznaczeniem kiełkujących nowych podstaw pracy socjalistycznej we Włoszech. Przyszłość wypowie się więcej wyraźnie. Dziś, jak widać, dla przedstawicieli ruchu było ważne zaznaczyć różnice w poglądach i zachować na zewnątrz kompletną jedność partyjną. W tym duchu też przemawia przyjęta przez kongres rezolucja (Bononi): „Ostateczny cel socjalizmu — to wyzwolenie za pomocą kolektywizmu ludzkości z pod władzy kapitalistycznego wyzysku. Klasowo uświadomiony proletarjat, prowadząc klasową walkę przeciwko ekonomicznej i politycznej organizacji właścicieli środków produkcji i przedstawicieli monopolu — stanowi drogę do takiej emancypacji. Wobec tego, iż wszystkie reformy, które mają na celu polepszenie bytu ekonomicznego, politycznego i moralnego proletarjatu — przyczyniają się jednocześnie do socjalnej rewolucji, kongres uznaje za możliwe połączenie dwóch tendencji. Kongres konstatuje, iż akcja partji jest reformistyczna, ponieważ jest rewolucjonistyczną, jest rewolucjonistyczna, ponieważ jest reformistyczną.“

Dla dzisiejszego okresu socjalistycznego ruchu we Włoszech chęć pojednania była ważniejszą, niż postawienie kwestji na ostrzu noża. Czy to pokój na długo — przyszłość wyświeleli. U.

## Kongres w Commentry.

Socjalizm ma do zwalczania nie tylko ideologję burżuazyjną czystej krwi, ale od czasu do czasu i falsyfikacje socjalizmu, które z łona swego wyrzuca świat burżuazyjny. Falsyfikacje te, przyodżniane w nazwę socjalizmu, głosząc „nową metodę“, dzięki której „lepiej, prędzej, łatwiej“ ziszczą się ideały socjalistyczne, mają tylko czyste źródło rzeczywistego socjalizmu i jak wszelkie chwasty wymagają dosyć wielkiego zasobu sił i energii dla ich wykorzenienia. Głoszącym „nową metodę“ udaje się czasem stanąć na czele ruchu, pociągnąć za sobą tłum i poprowadzić go na manowce. Tylko wierni zasadom naukowego socjalizmu, stojący na straży interesów proletarjatu, są zdolni zdemaskować te farbowane lisy i ich szkodliwą dla interesów proletarjatu politykę.

W ruchu socjalistycznym Francji takim farbowanym lisem jest socjalizm ministerjalny, prowadzący rodowód swój od Millerand'a. W ministerjum Waldeck-Rousseau „umiarkowany“ socjalista Millerand

został powołany na stanowisko ministra handlu. Polityka rządu szła w danym wypadku bardzo daleko: rząd spodziewał się przez wprowadzenie socjalisty do ministerjum przyciągnąć na stronę swą socjalistów. Widoki rządu po części sprawdziły się. Stronnicy Jaures'a przypuszczali, iż mając w ministerjum socjalistę ministra, wprowadzili przez to kawałek socjalizmu do państwa, że proletarjat francuski dzięki temu zdobył część władzy politycznej. Pod duchowym przewodnictwem Jaures'a połączyli się posybiliści, allemaniści, niezależni, utworzywszy w ten sposób socjalistyczną partję francuską (P. S. F.); jej przedstawicielem w ministerjum był Millerand, duchowym kierownikiem Jaures. Z socjalizmem francuska partja socjalistyczna miała wspólną tylko nazwę; w rzeczywistości zaś uprawiała ona socjalizm drobnomieszczański, który pchał ją coraz więcej w objęcia rządu: Pan Millerand — socjalista, podpisuje dekryty, od których by się ze wstrętem odwrócił kousekwentny radykał mieszczański.

Lecz dla ludzi rzeczywiście oddanych sprawie wyzwolenia proletarjatu, dla ludzi patrzących na rzeczywistość nie przez mgłą ideologii demokratyczno-mieszczańskiej, nie potrzeba było doświadczenia Milleranda, by przyjść do smutnego wniosku, iż „nowa metoda“ — to wytwór fuszerski. Zwolennicy naukowego socjalizmu — socjaliści-rewolucjoniści — poznali się odrazu na Millerandzie i zajęli względem niego stanowisko wrogie. Guedyści, blankiści, niektóre frakcje autonomiczne, wierni zasadom walki klasowej, nie mogli się zgodzić, by socjalista zasiadał w ministerjum państwa kapitalistycznego, i wychodząc z ogólnych zasad partyjnych odrzucali wszelkie projektowane kempromisy z ministerjalizmem: „w państwie kapitalistycznym nie będziemy po stronie ministerjum; jesteśmy partją opozycji; sprawy rzeczypospolitej i proletarjatu kierują naszymi postępkami; z rządem będziemy głosowali w tych razach, gdzie będzie on zwalczał militarizm, klerykalizm, reakcję, — tam, gdzie socjalne reformy rzeczywiście będą korzystne dla klasy robotczej“.

W ten sposób rząd swą taktyką stworzył grunt materjalny do zjednoczenia guedystów (francuska partja robotnicza) blankistów (partja rewolucjonistów - socjalistów) i niektórych autonomicznych federacyj. Opozycja względem ministerjalizmu stała się łącznikiem między wskazanymi odłamami socjalistów. Od chwili zaostrenia się walki z ministerjalizmem konieczność zjednoczenia odłamów opozycyjnych stała się kwestją żywotną. Kwestji tej było poświęcone kilka z rządu kongresów; ostatecznie w Ivry (3 listopada 1901 r.) przez ogłoszoną ustawę zostaje sankejonowana jedność guedystów, blankistów i niektórych autonomicznych federacyj, które utworzyły partję socjalistyczną Francji (P. S. de F. w odróżnieniu od jauresistów P. S. F.).

Uważaliśmy za konieczne, w ogólnych zarysach naszkicować stan ruchu socjalistycznego we Francji, by w ten sposób lepiej uchwycić związek kongresu w Commentry z całym ruchem socjalistycznym Francji.

Zjednoczenie, które zostało ogłoszone przez kongres w Ivry, miało przez pierwszy czas więcej teoretyczne znaczenie, niż praktyczne; była wyrobiona pewna jednolita ustawa, ale brak było żywego ciała, któreby kierowało całą partją i działało w jej imieniu.

Utworzony zarząd centralny czynił pierwsze nieśmiałe kroki i skoncentrował głównie swą uwagę na wyrównanie pewnych odrębności, które mogły przeszkadzać kompletnemu zjednoczeniu się oddzielnych organizacyj. W ten sposób długoletnia działalność w celu wzajemnego porozumienia się, i kongres w Ivry przygotowały grunt do realnego złączenia się wskazanych przez nas organizacyj w jeduolitą partję. Kongres zaś w C. był pierwszym oficjalnym wystąpieniem partji socjalistycznej Francji jako jednej całości; od tej chwili samodzielne organizacje ustępują na plan drugi, pierwsze miejsce zajmuje Zarząd centralny, obieralny



przez kongres; niezależne od kongresu federacje wybierają swych przedstawicieli i w ten sposób przy całej centralizacji zostaje zachowana samodzielnosc grup w sprawach, podlegających ich kompetencji. W rękach Zarządu centralnego spoczywa kierunek całą partyjną działalnością.

Zarząd funkcjonuje bez przerwy; w ogólnych zebraniach, które odbywać się powinny co trzy miesiące, przyjmują bezpośredni udział delegaci oddzielnych federacji.

Kongres w C. był poświęcony sprawozdaniu z dotychczasowej działalności Zarządu centralnego i wystawienia pewnych punktów praktycznych, z których właściwie rozpocznie się działalność zjednoczonej socjalistycznej partji Francji. Zgodność zdań co do podanych wniosków była najlepszym dowodem organicznego zjednoczenia partji. Przyjęte zostały między innymi następujące ważne wnioski: 1) Wyznaczanie odpowiedniego funduszu na stały sekretariat, któryby podtrzymywał ciągle stosunki z departamentalnymi federacjami, zbierał dane statystyczne i pełnił funkcje informacyjne. 2) Wydawanie własnego partyjnego organu, co jest niezbędne dla ciągłej łączności organizacji partyjnych i dla szerzenia idei socjaldemokratycznych. Organem partyjnym ma być „Le socialiste“, dawniej organ partji robotniczej (guesdystów); do partji również przeszedł księgozbiór i skład książek, który miała partja robotnicza.

Dalej zasluguja na uwage postanowienia co do ogólnej taktyki wyborczej. Wychodząc z założenia, iż walka z burżuazją powinna być prowadzona w całym kraju, partja uważa za konieczne szerzenie swych zasad i oświetlanie ich podczas walki wyborczej; jest to zdaniem partji najlepszy środek agitacyjny, przyciągający na stronę partji nowych członków. Wszystkie federacje powinny dbać o zebranie odpowiednich funduszy na cele agitacyjne. Dla pracy partyjnej jest pożądanym, by na kandydatów wybierano tych, którzy przez rok przynajmniej należeli do organizacji partyjnej.

Swój stosunek do związków fachowych kongres określił w następującej rezolucji: „Socjalistyczna partja Francji, dbając tylko o obronę interesów proletariatu, zawsze wspierała i będzie wspierała każdy krok rewolucyjny robotnicy „przez związki“.

Ciekawym jest pogląd kongresu na stosunek obecnego socjalnego położenia do urzeczywistnienia społeczeństwa socjalistycznego: kongres uznaje, iż obecnie możliwe jest urzeczywistnienie społeczeństwa socjalistycznego, o ile to się tyczy czynników ekonomicznych i materialnych; brak tylko odpowiedniego przygotowania ze strony ludności, t. j. brak akcji ze strony zorganizowanego i świadomego swych celów proletariatu.

Swój związek z ogólnym międzynarodowym ruchem socjalistycznym kongres w obecnej chwili najlepiej wyraził, wyrażając swą sympatię z ruchem rewolucyjnym Rosji: „Partja socjalistyczna Francji zasyla braterskie pozdrowienia rosyjskiemu proletariatowi, walczącemu o swe polityczne i ekonomiczne wyzwolenie, zaleca proletariatowi francuskiemu pogardę względem barbarzyńskich prześladowań wykonywanych przez carat i życzy rewolucyjnemu ruchowi w Rosji możliwie prędkiego zwycięstwa.“ (Precz z rosyjskim aliansem, precz z caratem! — wołał Guesde).

Obejmując myślą tegoroczne kongresy, nie trudno w nich odszukać pewnej wspólnej cechy: skupienie wszystkich sił wewnątrz partji w celu powiększenia swej potencji na zewnątrz. W życiu każdej grupy socjalnej takie skupienie świadczy o jej żywotności; w życiu partyjnym świadczy ono, iż okres przygotowawczy przeszedł w okres twórczy. Potęga socjaldemokracji wzrasta z każdym dniem, coraz nowe drogi otwierają się przed nią, to też z powiększonymi siłami pracuje wszędzie partja socjaldemokratyczna.

R.

# Kilka uwag w kwestji programu rosyjskiej socjaldemokracji. \*)

Przez Jana Tyszkę.

## I.

Rzecz można, że o ile programy socjalistyczne, w swym uzasadnieniu, jakoteż treści przedewszystkiem odzwierciadają walkę z zewnętrznym nieprzyjacielem proletariatu — klasą kapitalistów oraz rządem burżuazyjnym — o tyle dają zazwyczaj w sposobie swego sformułowania wyraz każdorazowej walce różnych prądów w łonie samego socjalizmu. Dobitniejsze stosunkowo zaakcentowanie pewnych punktów w porównaniu do innych, omówionych pobieżniej, użycie pewnych specyficznych wyrazów i określeń, w celu zapobieżenia fałszywemu lub dowolnemu komentowaniu rzeczy, oznacza zwykle nic innego, jak rozprawę z niewidzialnym przeciwnikiem, dążność do odgródnienia się od pewnych prądów socjalistycznych, przedostających się do wnętrza partji.

Myślą przewodnią pierwszego projektu programowego rosyjskich socjaldemokratów, ogłoszonego przez grupę „Wyzwolenia Pracy“ (Oswobodzenia Truda) w r. 1888\*\*) było dążenie do odgródnienia się od światopoglądu ówczesnych narodowolców i uważny czytelnik odnajdzie w każdym zwrocie owego programu acz niewypowiedziany, ale niewątpliwy wzgląd na pomieniony kierunek.

Od owej chwili minęło zaledwie lat 14, socjalna demokracja dążyła dopiero zdobyć stanowisko kierunku przewodniego w szeregach rosyjskich socjalistów, a oto musi już borykać się z nowymi przeciwnikami. Najnowszy projekt programu rosyjskich socjaldemokratów ukazuje się na widowni pod znakiem walki z bernsteinizmem oraz jego rosyjskim gatunkiem, tak zwanym ekonomizmem. Nosi on wyraźną cechę starc niedawnych pomiędzy radykałami a oportunistami, które na tyle wzburzyły w ostatnich latach partje socjalistyczne zachodniej Europy a donośnym echem odbiły się również w cenzuralnej jak i w nielegalnej prasie rosyjskiej.

Rys ten znamienny poczytujemy stanowczo za wielką zaletę programu „Iskry“. Słyszeliśmy nieraz zdanie, że ów prąd, ochrzczony nieco chropowatym mianem bernsteinizmu, należy uważać za objaw potężnego rozrostu socjalistycznego ruchu w ostatnim dziesięcioleciu. Bezspieczne sądzę ten w dużej mierze jest dla krajów zachodniej Europy słusznym. Wsteczniactwo polityczne oraz bankructwo moralne stronnictw burżuazyjnych, coraz jaskrawiej wyplływające na wierzch w miarę rozwoju ruchu robotniczego, napędza istotnie do obozu socjalistycznego coraz liczniejsze chmary tak drobnomieszczaństwa jak mianowicie inteligencji. Jedni jak i drudzy nie znajdując w dzisiejszej polityce ani też w umysłowości lub etyce burżuazyjnej wyrazu swych dążeń i zapotrzebowań, uciekają się pod sztandar partji robotniczej jako jedyne na dziś refugium dążeń wolnościowych i demokratycznych.

Z całego swego sposobu myślenia oraz położenia politycznego sądzę to, że tak powiem, rodzeni adherenci bernsteinizmu, a zatem gotowi jego propagatorzy. Jakież bowiem jest rdzeń, na czym polega istota tego prądu? Oto jest to poprostu dążenie do starcia ostrych kantów walki klasowej proletariatu z burżuazją, a jednocześnie do sojuszu proletariatu z najpostępowszymi sferami mieszczaństwa ku osiągnięciu

\*) Patrz program wydrukowany w tymże numerze.

\*\*) Patrz dodatek do broszury „Czewo chotiat socjaldemokraty?“.

reform demokratycznych drogą wspólnych usiłowań. Jest to w dalszej konsekwencji dążenie do usunięcia widma socjalistycznego przewrotu, przerażającego burżuazyjnych demokratów, a natomiast interpretacja tego przewrotu jako nieskończonego szeregu nieskończenie drobnych zmian w strukturze społecznej kapitalizmu, odbywających się drogą pokojowej ewolucji przez nieskończony przeciąg czasu. Wobec tego najmarniejsza reforma figuruje już jako „kawałek socjalizmu“, zaś przewrót społeczny ukazuje się w tak dalekiej perspektywie, że trzeźwe umysły burżuazyjne tyle się o nią troszczą, co o przewidywane za miliony lat zgaśnięcie słońca. Jest to wreszcie skupienie wszystkich sił na dążeniu do bezpośrednich praktycznych celów socjalizmu, a natomiast zupełna obojętność dla wielkich przeobrażeń społecznych, stanowiących cel ostateczny ruchu robotniczego.

Ależ te same zgola rysy cechują najpospolitszy drobnomieszczański radykalizm o socjalistycznym zabarwieniu, w której to postaci ukazywał się dotychczas w każdej dobie rewolucyjnej, a i dziś jeszcze występuje chociażby we Francji. Wobec zaniku kierunku w jego właściwej i pierwotnej postaci, nie dziwnego, że dziś z kolei rzeczy socjalizm bernsteinowskiego pokroju odgrywa dla mas drobnej burżuazji oraz dla ideologów inteligencji w zachodniej Europie rolę surogatu takiej partii radykalnej. To też gdyby ten prąd socjalistyczny miał opanować ruch robotniczy, doprowadziłby go niezawodnie, jak to już niejednokrotnie krytyka zaznaczała, do przeistoczenia z ruchu rewolucyjnego i socjalistycznego na ruch burżuazyjno-demokratyczny i reformatorski.

Atoli inna jeszcze okoliczność, wynikająca z rozrostu partii proletariatu, sprzyja niemniej, niż napływ pierwiastków drobnomieszczańskich ideom bernsteinowskim. Faktem jest, że w takich krajach jak Niemcy, Francja, Włochy, Belgia i inne minęły już dawno czasy, kiedy partja robotnicza była li tylko potęgą moralną. Dziś, mając w swym rozporządzeniu ogromne masy wyborców, poważną reprezentancję parlamentarną, liczną prasę perjodyczną, socjalizm stał się pierwszorzędnym czynnikiem politycznym, z którym jak rządy, tak i stronnictwa burżuazyjne liczyć się muszą, ba, o którego poparcie, współubiegać się są zniewolone. Stąd widoki wymożenia na panujących klasach koncesji i korzyści namacalnych, stąd wreszcie asumpt w szeregach socjalistycznych do wszelkich konszachtów w imię tak zwanej „trzeźwej polityki“, gotowej w każdej chwili zrzec się stanowiska walki klasowej na rzecz „wróbla w garści“.

Oczywista, że niebezpieczeństwo zagrażające socjalizmowi ze strony bernsteinizmu nie jest chwilowym lub przemijającym, ani też da się usunąć raz na zawsze za pomocą prasowych polemik lub nawet drogą radykalnej amputacji „zakażonych“ tą chorobą członków partji. Właśnie dlatego, że tendencje te są wynikiem rozrostu ruchu robotniczego, jest rzeczą łatwą do przewidzenia, iż partje socjalistyczne i w przyszłości zmuszone będą stale i wytrwale im przeciwdziałać, traktując je raczej jako chorobę chroniczną, opanowując w każdym pojedynczym przejawie i podporządkowując uporyczywie pod rewolucyjny całokształt ruchu.

Osobliwe losy Rosji w stosunku do Zachodu skazują ją często na przyswajanie sobie gotowych już wyników z procesów społecznych, odbywających się na obcym gruncie, a których przeszczepienie na grunt rosyjski wywołuje przedewszystkiem silny rozkład, nie dając zarazem możliwości absorbowania w dostatecznej mierze rezultatów tego rozkładu. Sprawdza się to nie tylko w dziejach kapitalizmu, lecz również i w dziejach socjalizmu rosyjskiego.

Bernsteinizm w Rosji trudno oczywiście uważać za wynik wybijania ruchu robotniczego lub zgrzybiałości burżuazyjnej demokracji, gdyż rosyjski ruch robotniczy zaczął zaledwie formować się na dobre,

demokracja zaś burżuazyjna nie wystąpiła jeszcze wogóle na widownię. Tu więc bersteinizm, jako czynnik rozkładowy w światopoglądzie socjalistycznym znalazł grunt zgoła odmienny.

Rzecz jasna, że o skłonności do zatarcia stanowiska klasowego w ruchu robotniczym kwoli osiągnięcia korzyści namacalnych nie ma w Rosji poważnej obawy choćby dla tego, że taktyka taka byłaby zgoła płonna. Toż klasy burżuazyjne same politycznej władzy nie posiadają i stąd koncesji żadnych na rzecz proletariatu czynić nie są w możności, gdyby nawet zdradzały skłonności do polityki reform socjalnych. Właściwie mówiąc, w Rosji nie ma nawet wogóle partji burżuazyjnych w europejskim tego słowa znaczeniu, a forma wszechwładcza rządu utrudnia tymczasem ich powstanie. Carski rząd ze swej strony, dzierżący losy Wszechrosji w swych rękach, bynajmniej nie zdradza intencji odegrania roli „socjalnej monarchii“, aby za cenę reform na korzyść proletariatu zawrzeć sojusz pomiędzy tronem a klasą robotniczą. Carat obserwuje wprawdzie bacznie bieg postępu w innych krajach, ale na to tylko, aby skutecznie dławić wszelki postęp we własnym kraju, a doskonale przeświadczony jest o tym, że żadne cząstkowe ustępstwa nie zdołają stłumić wilczego apetytu świadomej klasy robotniczej, apetytu wzmagającego się w miarę zaspokożenia. „Potężni tego świata“ skorzystać też coś musieli z eksperymentów Napoleona III, który swym demagogicznym kokietowaniem stowarzyszeń robotniczych nie zapobiegł wszak powstaniu Internacjonalki we Francji, tak samo jak ostatnio znów olbrzymi wzrost niemieckiego socjalizmu zakpił sobie poprostu z mrzonką Wilhelma II, który mniemał, że za pomocą jałmużny rzuconej robotnikowi niemieckiemu oderwie go od jego dziejowej przewodniczki — socjaldemokracji.

Rajfurstwo między carskim rządem a klasą robotniczą, uprawiane od pewnego czasu w Rosji przez osławionego Zubatowa, może trwać tylko w pewnych granicach i do pewnego czasu. Koniec końców polityka ta wyczerpie się prędko i albo, kręcąc się w ciasnym kółku spółek spożywczych i klubów robotniczych, wywoła niebawem rozczarowanie i zniechęcenie wśród robotników, lub też zmuszona będzie posunąć się dalej na drodze „ustępstw“, w celu tumanienia robotników, a wtedy niehybnie przestraszy rząd, który będzie wolał przezornie stłumić ogień, zamiast z nim nieogłędnie igrać.

W ten sposób już wsteczność rządu carskiego, jakoteż brak otwartej walki partji politycznych w Rosji są tymczasem rękojmią, że rosyjski ruch robotniczy ustrzeże się przed upadkiem w duchu oportunistycznym w swej walce bezpośredniej z rządem i klasą kapitalistów. Jednakże w tych samych okolicznościach tkwi niemal niebezpieczeństwo.

W krajach zachodniej Europy już doświadczenie codzienne wykazuje błędność bersteinowskich teorii, gdziekolwiek tylko znajdują one najmniejsze zastosowanie, a czyni to skuteczniej niż wszelkie głębokie badania i teoretyczne rozprawy. Wszak trzyletni experiment socjalistycznego ministra Milleranda jako członka burżuazyjnego rządu, experiment, któremu towarzyszyły krwawe batalje republikańskiego żołdactwa ze strejkującymi robotnikami, przypominające do złudzenia zajścia w Łodzi lub Brjańsku, sławetna wyprawa chińska oraz pełzanie republikańskich ministrów przed satrapą-wieszatjelem rosyjskim, experiment taki musiał wytrzeźwić niejednego amatora „trzeźwej“ polityki, t. j. polityki bez zasad. Niemniej porażka kwietniowa socjalistów belgijskich w ostatniej kampanji o prawo wyborcze, którą niewątpliwie zawdzięczać należy wahaniom i zdradzie ówczesnych sojuszników socjalizmu — liberałów, wreszcie fiasko, na którym skończyła się polityka kompromisów, praktykowana do niedawna przez socjalistów ba-

warskich — wszystkie te doświadczenia udowodniły namacalnie, do jak opłakanych rezultatów prowadzą poglądy oportunistyczne w praktyce. Słowem, na Zachodzie, dzięki warunkom politycznym, kierunek ten zniewolony jest do wyciągania swych ostatecznych konsekwencji, do odwołania swej właściwej fizjonomii i do poddania swych twierdzeń pod sprawdzian praktyczny walki codziennej.

W Rosji areną bernsteinizmu może li tylko być sfera teorii, w której też „rewiduje“ on zaciekle podwaliny socjalizmu, nie zstępując bynajmniej na padół praktycznych prób zastosowania swych poglądów w polityce. To też polityczne jego konsekwencje, które niechybnie odstraszyłyby każdego szczerzego socjalistę, nie występują tu na jaw, a stąd i walka z tym kierunkiem tym trudniejszą się staje, im bardziej z konieczności rzeczy ograniczać się musi na rozprawach natury czysto teoretycznej, im bardziej oddalona od palących kwestyj praktyki przestaje być zajmującą dla szerszych kół.

Dlatego wszakże prąd bernsteinowski działa w Rosji niemniej rozkładowo na umysły. Owszem, podkopując wszystkie podwaliny rewolucyjnego socjalizmu, jako to: pogląd na czynnik gospodarczy jako na główną sprężynę dziejową, teorię walki klas na gruncie coraz bardziej zaostzonych przeciwieństw społecznych, teorię o niestannej proletaryzacji drobnych posiadaczy i t. d., wykluczając z procesu ewolucji społecznej moment rewolucji, prąd ten rozluźnia w warstwie robotniczej poczucie antagonizmu względem burżuazji i zdolen jest wydać ją w chwili upadku caratu na pastwę wszelkim demagogom burżuazyjnym.

Dodać do tego należy, że w Rosji sfery inteligencji odgrywają w ruchu socjalistycznym bez porównania większą rolę, niż w krajach konstytucyjnych. Klasa robotnicza nie mając tu na tyle możliwości z własnego łona wydzielać i chładować siły inteligentne, skąpaną jest w wysokim stopniu na pomoc i przewodnictwo inteligencji zawodowej. Ze zaś spora część inteligencji w Rosji niemniej jak n. p. niemiecka właśnie w bernsteinowskich poglądach najwłaściwszy może znaleźć wyraz swego ducha, to rzecz łatwa do zrozumienia.

Wobec panowania rozszalałej reakcji, dławiącej niemiłosiernie wszelkie objawy życia społecznego, prasę, literaturę, naukę, który to ucisk najbardziej odczuwają sfery wykształcone, pod sztandar walki socjalistycznej spieszą wszystkie osobniki z niezamartą jeszcze duszą, a w tej liczbie oczywiście znaczna ilość takich „inteligentów“, którzy przy wolności politycznej lub już teraz w razie istnienia poważnej partji opozycyjnej napewno za najwłaściwsze by dla siebie uznali miejsce po prostu skrajną lewicę demokracji burżuazyjnej. Ten fakt n. p., że taki pan Struve, jeden z filarów rosyjskiego bernsteinizmu, wziął na siebie otwarcie rolę literackiego orędownika liberalów\*), jest niezmiernie charakterystyczny i pokazuje, o ile socjalizm tego gatunku jest jedynie narzuconą przez zewnętrzne okoliczności, przypadkową formą opozycyjnego nastroju.

Coprawda autorowie programu rosyjskiego utrzymują, że przesilenie w ruchu robotniczym Rosji minęło i że socjalizm się już tam ze zdurzeń bernsteinowskich otrząsnął. Nie umiemy osądzić, o ile zdanie to jest trafnym i odpowiada rzeczywistości. Przypuszczamy atoli, że ta pomyslna djagnoza może się stosować najwyżej chyba do tego szczególnego prądu, który w Rosji zwą „ekonomizmem“ a który grasował w okresie

\*) Od kilku miesięcy wydaje w Sztutgardzie w rosyjskim języku pismo liberalne p. n. „Oswobodzenie“.

lat ostatnich. Co do kierunku bernsteinowskiego w całości i w tej całej nieskończonej liczbie barw i odcieni, którymi się mieni niby bańka mydlana, mniemamy, że socjalizm rosyjski również z nim w przyszłości na niejedną będzie potyczkę narazony i tym więcej cenimy w projekcie programu rosyjskiej partji, iż stawiając mocno kropki nad „i“, usunął z góry wszelką dowolność komentarzy w duchu bernsteinowskim.

## II.

Jedną z takich kropek nad „i“ jest ustęp programu o dyktaturze proletarjatu, jako koniecznym warunku, poprzedzającym socjalistyczny przewrót. Właśnie na tym punkcie występuje, najwypuklejš na jaw różnica zdań między stronnikami rewolucyjnego socjalizmu a wyznawcami ewolucyjnego bernsteinizmu. Naturalnie, że ci ostatni także uznają dążenie klasy robotniczej do zdobycia władzy politycznej. A jakże! Tylko na miły Bóg bez „gwałtownych przewrotów“, bez dyktatury proletarjatu! Bo i pocóż takie środki? wołają. Ani one możliwe, ani potrzebne, a nawet wprost szkodliwe. Wszak socjalizmu tak czy owak nie można „zadekretować“, ani w 24 godzin wprowadzić, tylko drogą częściowych reform i stopniowych zmian w dzisiejszej gospodarce. Otóż robotnicy, korzystając z prawa wyborczego, będą mogli z czasem wprowadzić do ciał prawodawczych, rad miejskich itd. coraz większą ilość swych reprezentantów, nieustanna demokratyzacja instytucji państwowych da możność przeprowadzenia coraz szerszej zakreszonych reform socjalnych, co w połączeniu z rosnącym wpływem związków robotniczych oraz spółek spożywczo-wytwórczych powoli przekształci cały system produkcji i wymiany w duchu socjalistycznym.

Oczywiście ten pomysł, że partje burżuazyjne, mając w swym posiadaniu wszystkie organa władzy wykonawczej i prawodawczej, jakoto: wojsko, policję, administrację i większość parlamentu, będą najspokojniej czekały, aż póki klasa robotnicza przerośnie im przez głowę i łeb ukręci, a przez szacunek dla „prawnego porządku“ nie spróbują nawet użyć swej władzy i pozbawić robotników tych praw i instytucji demokratycznych, z których czerpią swą potęgę, ten pomysł tak dalece stoi w sprzeczności z całą przeszłą historją walk klasowych i z doświadczeniami teraźniejszości we wszystkich krajach, że należałoby uważać go za naiwność przechodzącą wszelkie granice, gdyby nie był raczej czemś daleko gorszym. A jest on, jak to już zaznaczyliśmy, niczym innym, jak zamianą walki o ujęcie steru państwowego przez proletarjat na panowanie drobnomieszczańskiej demokracji, a przewrotu socjalistycznego na szereg paljatyw reformatorskich ku wyreperowaniu kapitalizmu.

Stawiając kwestję na ostrzu noża i oświadczając dobitnie, że socjalistyczny przewrót może się dopiero po zaprowadzeniu dyktatury proletarjatu rozpocząć, nowy program rosyjski przez to samo przeprowadza wyraźną linię demarkacyjną pomiędzy pojęciem o kapitalizmie a o socjalizmie, a tym samym między rewolucyjną socjaldemokracją a drobnoburżuazyjną demokracją. „Dyktatura proletarjatu“ — to właśnie to stare hasło, które w Niemczech najbardziej wywołuje wśród bernsteinistów ataki „krytycyzmu“. Więc choć w Niemczech ci „trzeźwi politycy“ wykazują w potrzebie zdumiewającą zdolność przystosowania się do okoliczności i podpisują się bez wahania pod wnioskami wprost przeciw nim skierowanymi, byle tylko pozostać w szeregach partji, to jednak spodziewać się należy, że rosyjscy ich współwyznawcy więcej pokażą godności, i że czerwone widmo dyktatury proletarjatu, postawione na tak honorowym miejscu w programie rosyjskim, zdola odsunąć od socjaldemokracji na przystwoitą odległość wszelkich „też socjalistów“ i wątpliwych szeregowców.

Drugi punkt, na którym rewizjoniści lubią próbować swych zębów krytycznych, to t. zw. teoria zgnędnienia klasy robotniczej. Zaczynają swą krytykę zazwyczaj od tego, że bez ceremonji przypisują Marxowi i marxistom twierdzenie, jakoby klasa robotnicza miała w miarę rozwoju kapitalizmu wprost mechanicznie spadać coraz niżej po szczeblach nędzy, niewoli i zdżiczenia, a następnie czynią na tej podstawie zarzut, że szkoła marxowska ignoruje całkowicie tendencje rozwoju kapitalistycznego oraz czynniki w walce robotniczej, które wiodą ku podźwignięciu stopniowemu proletariatu w górę, jak pod względem materialnym tak i społecznym. Zatem wyliczywszy z wielką satysfakcją i namaszczaniem grosz za groszem, o ile to zarobki robotnicze wzrosły w ciągu ostatnich lat 50-ciu, wyszperawszy skrzętnie najmniejszy przejaw, świadczący o odrodzeniu proletariatu wskutku potężniejszej jego organizacji, panowie krytycy radują się wielce z teoretycznej ślepoty marxizmu oraz z własnej trzeźwości umysłu. Wnioskujeją zaś z tego wszystkiego, że klasa robocza ma przed sobą kolosalne widoki niestannego polepszenia swego bytu, o ile tylko nie będzie lekceważyła sobie reform socjalnych, do czego ją rzekomo kuszą ciasnoglówi marxiści, którzy jedynie spekulują na katastrofy społeczne i na gwałtowny przewrót socjalistyczny.

Rzecz prosta, że te wszystkie tyrady wiodą w praktyce prostą drogą do pogodzenia robotników z kapitalistycznym wyzyskiem, a teoretycznie zbudowane są na piasku.

Ani Marx, ani nikt z marxistów nigdy nie twierdził, że klasa robotnicza bezwzględnie musi spadać coraz bardziej w otchłań nędzy. Przeciwnie, właśnie literatura tej szkoły wyświeciła owe czynniki, które prowadzą do podniesienia stopy życiowej proletariatu w stosunku do przeszłości; jednocześnie wskazała, dlaczego i w jaki sposób położenie klasy robotniczej fatalnie obniżać się musi i obniża faktycznie w porównaniu do klas posiadających i wyzyskujących. Marxizm wyświadczył tym proletariatowi olbrzymią usługę, znieczulając go na pienia burżuazyjnych syren o harmonji interesów pracy z kapitałem i „pokoju socjalnym“ między wyzyskiwaczami a ich ofiarami.

Bardziej jeszcze nienzasadniony jest zarzut, jakoby adepci Marxa ignorowali wpływ związków robotniczych i reform socjalnych na polepszenie stanu materialnego i kulturalnego ludowych mas. Toż cała działalność demokracji socjalnej, będącej wszak politycznym wcieleniem teorii Marxa, pomijając już literaturę tej partji, oparta jest właśnie na uznaniu niepospolitego pżytku tak reform socjalnych, jak walki ekonomicznej i związków robotniczych. Lecz kiedy naukowci adlatusi burżuazji uważają „reformy“ za alfę i omegę społecznego postępu, a mędracy socjalistycznej „krytyki“ Marxa dopatrują się w nich urzeczywistnienia socjalizmu, marxiści uważają reformy socjalne jedynie za paljatywy, nie zmieniające ekonomicznej istoty dzisiejszych stosunków, więc niezgodne zgoła usunąć wyzysku kapitalistycznego lub złagodzić czy zatrzeć zastraszających się przeciwieństw klasowych. O ile jest niezbędnym zdobywanie jaknajrozleglejszych reform, o tyle cenić je należy nietylko z tego względu, że cokolwiek zwiększają dobrobyt ludu, ale przede wszystkim dla tego, że podnosząc poziom materialny i duchowy klasy wyzyskiwanej, czynią ją przez to zdolną do zdobycia władzy politycznej i uskutecznienia swego posłannictwa dziejowego.

Projekt rosyjskiego programu kładzie i w tej kwestji tamę wszelkim wycieczkom „krytycznym“ przeciw marxizmowi. Mówiąc o pogorszeniu bytu robotników w miarę rozwoju kapitalizmu, konstatuje on w dobitnych słowach pogorszenie stosunkowe, wspominając o pogorszeniu bezwzględnym raczej jak o wyjątkowym zjawisku w związku

z kryzysami. W ten sposób program rosyjski w dwóch punktach stanowczych usuwa socjalistycznym amatorom „rewizji“ wszelki grunt z pod nóg, na którym ich niemieccy towarzysze święcą tanie tryumfy -- nie nad marksizmem ochprawda, lecz nad własnym niezrozumieniem i przekręcaniem tegoż.

Zaznaczymy tu zarazem pewną lukę w uzasadnieniu projektu „Iskry“, której usunięcie byłoby podług nas bardzo pożądane. Mamy tu na myśli ogólną ocenę socjalnych i demokratycznych reform, jakoteż wogóle walki o tymczasowe polepszenie bytu klasy robotniczej. Odpowiedni dodatek warto byłoby wstawić w ustępie, traktującym o zadaniach socjalnej demokracji względem „zorganizowania go (proletariatu) w samodzielną partję polityczną“ i „kierowania wszystkimi przejawami jego walki klasowej“.

Pomijając już, że sformułowanie poglądu na walkę codzienną wobec ogromnego jej znaczenia słuszne znajdzie miejsce w programie, wyświetlenie tego punktu stanowiłoby łącznik między częścią ogólną programu a następującymi dalej bezpośrednio żadaniami, oraz uwydatniłoby w duchu rewolucyjnego socjalizmu z innej jeszcze strony stanowisko rosyjskiej partji względem kwestji socjalnej rewolucji, która stała się sporną od czasu powstania „rewizjonizmu“.

Sądzimy również, że należałoby skorygować nieco ustęp, omawiający wpływ postępów techniki na stosunek pracy do kapitału:

„Prócz tego tenże rozwój techniki daje przedsiębiorcom możność w coraz to szerszych rozmiarach zastosowywać pracę kobiet i dzieci w procesie wytwórczości i wymiany towarów. A ponieważ z drugiej strony tenże rozwój techniki prowadzi do względnego zmniejszania dla przedsiębiorców potrzeby żywej pracy, to popyt na siłę roboczą z konieczności pozostaje w tyle po za jej podażą, dzięki czemu wzrasta zależność najmiej pracy od kapitału i stopa jej wyzysku“.

Myśl, wypowiedziana w tak kategorycznej formie, nie całkiem jest ścisłą. Przedewszystkiem stosunkowe zmniejszanie się zapotrzebowania na żywą pracę samo przez się wcale jeszcze nie prowadzi niezbędnie do zmniejszenia się popytu na ręce robocze w stosunku do ich podaży. Jeżeli jednocześnie z postęпами techniki rozszerza się rynek zbytu na towary, a zatem i produkcja, to popyt na siły robocze biorąc bezwzględnie, t. j. ilość robotników, znajdujących zajęcie w przemyśle, może pomimo to wzrastać, co też faktycznie ma miejsce, a w szczególności pomyslnych dla przemysłu okresach, może nawet przewyższać chwilowo podaż pracy. Z drugiej strony i podaż pracy jest sama przez się zmienną wielkością, zależną, jak wiemy, nietylko od naturalnych praw rozmnożenia ludności robotniczej, ale też i od różnorodnych czynników, wpływających na proletaryzację drobnych właścicieli. A jeżeli w ostatecznym wyniku popyt na siły robocze istotnie zmniejsza się w kapitalistycznym ustroju w stosunku do podaży, jak to słusznie uważa program rosyjski, a co znajduje wyraz namacalny we wroście tak zwanej armii rezerwowej proletariatu, to jednak zjawisko to polega na tym, że rozszerzenie rynków zbytu nie podąża za technicznym rozwojem produkcji, czyli, mówiąc ogólniej, za rozwojem sił produkcyjnych. Przez ten sam fakt objaśniają słusznie w dalszym ustępie autorowie programu pochodzenie kryzysów przemysłowych, ale jest on niemniej decydującym w kwestji ustosunkowania podaży do popytu pracy, to też sądzilibyśmy, że dla dokładności należałoby to zaznaczyć i zarazem wyjaśnić, że bezwzględny wzrost popytu na siłę roboczą godzi się doskonale ze stosunkowym jego cofaniem się.



Przejdźmy do innej kwestji. Pierwsze dwa ustępy programu traktują o solidarności rosyjskiego ruchu robotniczego z ruchem w innych krajach:

„Rozwój wymiany wytworzył tak ścisły związek między wszystkimi narodami cywilizowanego świata, że wielki wyzwalający ruch proletariatu musiał stać się i od dawna stał się międzynarodowym.

Uważając Partję swą za jeden z oddziałów wszechświatowej armii proletariatu, socjaldemokracja rosyjska dąży do tego samego celu ostatecznego co socjaldemokraci wszystkich innych krajów“.

Widzimy tu wskazówkę na wspólność ostatecznych celów proletariatu w związku z międzynarodowym rozwojem wymiany towarowej. Marx i Engels w istocie uzasadniali w końcu czwartego lat dziesiątka, w Manifestie Komunistycznym, międzynarodowy charakter socjalistycznej rewolucji przez wszechświatowy rozwój wymiany i gospodarki kapitalistycznej, która przedostaje się z krajów cywilizowanych do wółcywilizowanych a nawet dzikich, przetwarzając świat na obraz i podobieństwo swoje. Stąd wszędzie staje się zarazem możliwą i konieczną rewolucja socjalistyczna. Nadto rewolucja taka jest, wobec najściślejszej ekonomicznej zależności jednych krajów od drugih, niemożliwą w jednym jakimś państwie i może zwyciężyć tylko pod warunkiem, że przetruci się do wszystkich krajów o gospodarce kapitalistycznej i uskuteczni przewrót międzynarodowy.

Program „Iskry“ i „Zarji“ nie wychodzi w cytowanych ustępach po za widnokrąg Manifestu Komunistycznego. Tymczasem w ciągu ostatniego pół wieku, a zwłaszcza w ciągu ostatnich lat 20-tu, wystąpił na widownię cały szereg zjawisk, które nie tylko wspólność celów ostatecznych uzasadniają, ale nadto skłoniły świadomy proletariatu do postawienia sobie we wszystkich krajach pewnych wspólnych zadań bezpośrednich, wymagających zjednoczonej akcji już na gruncie walki codziennej

Idzie tu przede wszystkim o międzynarodowe prawodawstwo ochronne. Wiadomo, że na żądania ochrony prawnej przy pracy, które stawiają robotnicy, burżuazja każdego kraju ma gotowy wykręt w kieszeni, powołując się mianowicie na zaostrenie walki konkurencyjnej na rynku wszechświatowym, wobec której rzekomo jakakolwiek poważna reforma, „pomnażająca ciężary, ponoszone przez kapitał“, niehybnie przyprowadziłaby o ruinę przemysł danego kraju. Że chodzi tu istotnie li tylko o wykręty, o osłonki najpospolitszego egoizmu klasowego, na to jest wystarczającym dowodem bezprzykładny blamaż i fiasko sławetnej międzynarodowej konferencji w sprawie prawodawstwa ochronnego, zwołanej przez cesarza Wilhelma II. Ale właśnie dlatego najskuteczniejszym środkiem zdemaskowania oporności burżuazyjnej przeciw ochronie prawnej dla robotników jest jednaki we wszystkich krajach i wspólny napór klasy robotniczej ku osiągnięciu współczesnych i jednakowych reform.

Wszakże pominąwszy nawet ten, że tak powiemy, strategiczny względ, międzynarodowe unormowanie warunków pracy jest rzeczą kolosalnie ważną ze względu na interesy związków zawodowych a to w celu usunięcia konkurencji międzynarodowej wśród robotników. Obecnie niezorganizowani robotnicy krajów o gorszych warunkach pracy, przenosząc się do państw, w których zdobyto już nieco wyższy poziom bytu, obniżają swym współzawodnictwem ten poziom i paraliżują akcję bojową zawodowych związków, zajmując często-króć nawet miejsca strejkujących. Gdyby się udało więc zniwelować na korzyść robotników warunki pracy, przede wszystkim czas roboczy, we wszystkich krajach, to tym samym zmienione byłoby obecne położenie

rzeczy, przy którym tak szkodliwą rolę odgrywają n. p. niemieccy robotnicy w Anglii, irlandczycy i włosi w Ameryce, belgijczycy we Francji, polacy w Niemczech, włosi w Szwajcarii i t. d. W myśl tego, socjaliści ułożyli właśnie już na międzynarodowym kongresie 1889 r. wspólny program prawodawstwa ochronnego, który też odąd jest jednym z celów przewodnich walki codziennej proletariatu we wszystkich krajach.

Obok prawodawstwa ochronnego-inne jeszcze, nadzwyczaj doniosłe zadania walki codziennej wymagają już dzisiaj współdziałania proletariatu różnych państw. Stosuje się to w pierwszej linii do polityki celnej i do kwestji militarystyki oraz t. zw. polityki wszechświatowej.

O kwestji celj pomówimy niżej w innym związku, w tym miejscu chcielibyśmy zwrócić uwagę na antimilitarną akcję proletariatu. Olbrzymi wzrost militarystyki, który przekształcił cały świat cywilizowany na jeden wielki obóz zbrojny i zagraża w razie wybuchu wojny wszystkim krajom najstraszniejszym spustoszeniem, stanowi dziś, jak wiemy, największe niebezpieczeństwo, tak dla rozwoju kulturalnego wogóle, jak osobliwie dla walki emancypacyjnej proletariatu. Każde zwiększenie sił zbrojnych, lądowych lub morskich, w jednym z mocarstw prowadzi niechybnie i w bardzo krótkim czasie do większego jeszcze spotęgowania uzbrojeń w innych mocarstwach, co znowu odbija się w ponownym zwiększaniu wojsk w pierwszym państwie i tak dalej bez końca.

Przygotowana powoli przez ten stopniowy a mechaniczny wzrost uzbrojeń, zwłaszcza od ostatniej wojny europejskiej w r. 1871, oraz przez zaostrenie się do najwyższego stopnia antagonizmów pomiędzy współzawodniczącymi krajami na rynku wszechświatowym, wybuchnęła jak epidemia od czasu wojny chińsko-japońskiej era „polityki wszechświatowej“, przeniosła ośrodek ciężkości międzynarodowej polityki z Europy na daleki wschód, „za ocean“, i rozpasła się po całym świecie, stawiając wszystkim państwom kapitalistycznym za hasło podbój kolonialny. Od owej chwili, od r. 1895, nie mijał prawie rok, w którym nie byłibyśmy świadkami wojen zabobnych, wojen, przeobrażających dalej w duchu „polityki wszechświatowej“ mocarstwa wojujące.

Niemcy, które były za czasów bismarkowskich potęgą wyłącznie i świadomie lądową, mają dziś ambicję współzawodniczenia z „królową mórza“, Anglią, na oceanie i w kolonjach. Anglia, będąca od wieków potęgą wyłącznie morską, łamie w czasie wojny z Transwalem swą prastarą organizację militarną, aby wytworzyć siłę zbrojną lądową, przystosowaną nie już do obrony kraju, lecz do podbojów, i opętana przez „imperjalizm“ narzy o „większej Brytanji“. Stany Zjednoczone porzucają dawną maksymę Monroego: Ameryka dla amerykan, aby hołdować w wojnie z Hiszpanją nowej zasadzie: wszechświat dla amerykan, zagarniają kolonie i zwiększają wojsko oraz flotę na wzór europejskich mocarstw zbrojnych, co grozi prędzej czy później rozsądzeniem demokratyczno-republikańskiego ustroju Unji, — oto w głównych zarysach olbrzymi przewrót, dokonany przez nieokiełznany wichur polityki wszechświatowej. W tym współzawodnictwie militarno-podbojowym przyjmuje najenergiczniejszy udział tak Rosja (wprawdzie nie tyle w imię interesów kapitalistycznych, co dynastycznych) jak i Japonia, wchłaniająca w ostatnich latach szybko „cywilizację“ kapitalistyczną.

Zazdrosna obawa każdego z mocarstw, aby konkurencji nie pochwycili najsmaczniejszych kasków „za oceanem“, wywołała w ostatnich latach szczególną formę tej polityki wszechświatowej, a mianowicie połączenie wszystkich potęg pierwszorzędnych do wspólnej akcji zbrojnej w tych wypadkach, gdzie chodzi o poważne interesy międzynarodowej kapitalistycznej eksploatacji. Najjaskrawszym objawem tej polityki była ostatnia kampanja w Chinach, rozszarpywanych na spółkę przez wszystkie pań-

stwa kapitalistyczne. Że z tej zgodnej akcji w celu rozdrapania krajów „wpółcywilizowanych“, w każdej chwili może, a prędzej czy później musi wybuchnąć krwawa walka między reprezentantami „cywilizacji“, to dziś już nie jest tajemnicą dla nikogo.

Tej zjednoczonej podbojowej akcji rozszalałego militarystyki proletariatu zobowiązany jest przeciwstawić zjednoczoną międzynarodową akcję antymilitarną i pokojową.

Polityka wszechświatowa stworzyła więc nowe podścielisko dla wspólnej walki codziennej robotników wszystkich krajów. Wyrazem tego jest rezolucja, przyjęta przez ostatni kongres międzynarodowy w Paryżu r. 1900 w kwestji militarystyki, rezolucja, nie ograniczająca się już na wzór analogicznych oświadczeń poprzednich kongresów na ogólnikowym proteście przeciw wojnom i uzbrojeniom, lecz wskazująca szereg praktycznych sposobów walki z militarystyką, które jednakowo stosować zobowiązane są partje robotnicze wszystkich krajów.

Również powołane przez tenże kongres do życia międzynarodowe biuro i sekretariat socjalistyczny w Brukseli zrodzone zostały z wyraźnej odczuwanej potrzeby połączenia proletariatu różnych krajów, zjednoczonego już oddawna na gruncie celów ostatecznych, do wspólnej walki codziennej. Też cechę noszą okólniki pomienionego sekretariatu, jak up. manifest z okazji rzezi chińskiej.

Program socjaldemokracji niemieckiej, przyjęty w Erfurcie w roku 1891 zawiera już wskazówkę na niezbędność międzynarodowej akcji proletariatu w celu uzyskania prawodawstwa ochronnego. Program partji rosyjskiej, występującej na polityczną widownię najpóźniej, a zwłaszcza pod znakiem rozpasania polityki wszechświatowej, powinienby postąpić jeszcze o krok dalej niż niemiecki. Jeżeli program ten ma być istotnie wyrazem dojrzałości teoretycznej, której dosięgnął dziś ruch robotniczy, oraz odpowiadać dokładnie dzisiejszemu stadium praktycznej walki, to winien dedukować międzynarodowy charakter socjalizmu nie tylko już z powszechnej wymiany towarów, lecz również z polityki wszechświatowej, która na jej gruncie wyrosła, a międzynarodowość walki robotniczej zaznaczyć nie tylko we wspólności celów ostatecznych, ale też we wspólnej akcji codziennej na gruncie prawodawstwa ochronnego, polityki celnej oraz walki z militarystyką.

### III.

Wśród wyliczonych w programie rosyjskim najbliższych zadań zastanawia na pierwszy rzut oka pominięcie jednego z najkardynalniejszych punktów, mianowicie zniesienia zupełnego ceł lub bodaj rewizji panującego obecnie w Rosji systemu ceł ochronnych. Doniosłość tej sprawy na tyle jest wielką i dla każdego jasną, że mimowoli przychodzi na myśl pytanie, czy czasem autorowie programu dla zwięzłości nie wcielili myślowo kwestji ceł w ogólną rubrykę „podatków pośrednich“, których zniesienia zupełnego żądają jako „podstawowego warunku demokratyzacji państwowej.“

Atoli taki lakonizm należałoby uznać za trochę dziwny i co najmniej niestosowny wobec tego, że cła a podatki pośrednie odgrywają w gospodarce społecznej znacznie odmienną rolę.

Tak cła, jak podatki pośrednie są wprawdzie objawami fiskalizmu, tak jednych, jak drugich brzemień spada na konsumentów, tak jedne, jak drugie wreszcie, podnosząc cenę towarów, zwążają tym samym rynek zbytu i ograniczają siłę pokupną ludności. Ale na tym kończy się podobieństwo. Wpływu ceł nie wyczerpują okoliczności pomienione, lecz sięga on daleko głębiej.

Przy systemie ochronnym lub prohibicyjnym cła stanowią o całym układzie technicznym gospodarki kapitalistycznej w danym kraju. o wię-

kszej lub mniejszej szybkości jej rozwoju, a więc o postępach procesu rozkładowego w łonie starych stosunków społecznych, w ostatecznym wyniku zatem i o ustosunkowaniu klas i partji politycznych, wreszcie o stanowisku danego kraju na rynku wszechświatowym i w polityce międzynarodowej.

To też trudno przypuścić, aby autorowie programu rosyjskiego identyfikowali kwestję cel z kwestją podatków pośrednich, choćby dlatego, że już uzasadnienie stanowiska socjalistów względem tych dwóch kwestji w agitacji różnić się znacznie musi. Przedewszystkiem uwzględnić należy, iż cła wchodzą w zakres stosunków międzynarodowych i wymagają takiejże akcji proletariatu, podczas gdy podatki pośrednie są zjawiskiem o charakterze lokalnym, sprawą wewnętrzną każdego kraju.

Jakakolwiek wszakże przyczyna wywołała pomienioną lukę w programie rosyjskiej partji, uważamy za konieczne zapełnienie jej i wyświetlenie niedwuznaczne stanowiska socjaldemokracji względem cel ochronnych. Partja rosyjska nie mogłaby oczywiście występować z słusznym prawem jako reprezentantka interesów klasy robotniczej i do pewnego stopnia całej ludności pracującej, gdyby nie uznała usunięcia eksploatacji konsumentów za jedno ze swych najważniejszych zadań.

Obowiązek ten, spoczywający na socjalistach wszystkich krajów, nigdzie wszakże nie jest tak wielkim, jak właśnie w Rosji, ponieważ w żadnym kraju sztuczne zatamowanie dowozu zagranicznego i wyszrubowanie ceu na towary tak zagraniczne, jak krajowe nie dosięga tak potwornych rozmiarów, nie składa się na system tek bezczelnego obłupiania mas ludowych na korzyść kasy rządowej i rekinów kapitalistycznych, jak w państwie carów.

Toż w okresie lat od 1869 do 1889 r. cła na główne przedmioty dowozu zagranicznego wzrosły w olbrzymim stopniu: na środki żywności o 2½ razy, na fabrykaty o 3 razy, na półfabrykaty i surowe materiały o 4 razy.\*) Mianowicie od r. 1877, czyli od czasu wprowadzenia cła w złocie, rosyjski mur celny wznosi się coraz wyżej, a nie mija rok prawie, aby pojedynczych pozycji taryfy celnej nie podwyższono znacznie. Jeszcze przed dwunastu laty obliczono, że rosyjski konsument płaci za najniezbędniejsze produkty o kilka razy większe cło, niż konsument niemiecki lub austriacki\*\*), ale od owego czasu nastąpiło znowu ogólne podwyższenie taryfy w r. 1891 i orgje protekcjonizmu trwają nadal.

Leż porównanie między Zachodem Europy a Rosją pod względem działania cel wtedy dopiero występuje w jaskrawym świetle, jeśli się zważy, że tu to brzemie spada na barki najuboższego z cywilizowanych ludów. Rosyjski robotnik przemysłowy pobiera przeciętnie najniższą w Europie płacę, a masa włościańska, pogrążona w znacznej swej części w stan chronicznego przymierania głodem, wegetuje wogóle na granicy ludzkiego sposobu życia.

\*) Chodatajstwa Wolnago Ekonomiczeskago Obszczestwa. Petersburg. 1890. Str. 123.

\*\*) Jakoto:

za herbatę . . . .	o 304 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	więcej niż niem.,	o 102 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	więcej niż austr.
" cukier . . . .	75 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	35 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "
" ser . . . .	491 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	382 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "
" tytoń . . . .	687 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	—	" " "
" węgle . . . .	200 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	200 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "
" płótno . . . .	225 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	—	" " "
" tkaniny bawełn.	357 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	445 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "
" kosy . . . .	231 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	115 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "
" narzędzia rolnicze	159 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "	119 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	" " "

Ibid. Str. 116.

Rosyjski system celny stał się nadto ze środka, mającego rzekomo pełnąć kapitalizm rosyjski na tory rozwoju, najsilniejszym hamulcem tegoż rozwoju, i w tem leży największa jego szkodliwość. Zbawiwszy przedsiębiorców od zagranicznej konkurencji oraz zagwarantowawszy im potworne, niesłychane dywidendy, dochodzące do 40, 50, ba do 100% od kapitału, protekcyjizm zabija oczywiście wszelką rzetność i przedsiębiorczość w przemysłowcach i pogrąża ich w stan biernej apatii, jak to już wielokrotnie skonstatował nawet oficjalny organ rosyjskiego ministerjum finansów.

Postępy techniki w celu obniżenia kosztów produkcji stają się w takich okolicznościach zbyteczne, a zabagnienie rozwoju technicznego tamuje z kolei rzeczy rozszerzenie wewnętrznego rynku zbytu. Słowem system protekcyjny wstrzymuje obecnie w Rosji rozwój sił produkcyjnych w szerokim tego słowa znaczeniu, a zarazem stosunków społecznych i antagonizmów klasowych.

Już te okoliczności wystarczają, aby partja socjaldemokratyczna stała się nieubłaganym wrogiem ochronnego systemu cel. Odkąd rosyjska myśl socjalistyczna ostatecznie pożegnała się z nadzieją „narodników“, że się Rosji uda „przeskoczyć“ przez kapitalistyczną fazę rozwoju i ufundować na resztkach rolnej „obszczyzny“ królestwo przyszłości, rewolucjoniści rosyjscy mogą liczyć w swych dążnościach do urzeczywistnienia socjalizmu li tylko na rozwój kulturalnej strony kapitalizmu i produkcyjnych sił społeczeństwa.

Bezwarunkowo zniesienie granic celnych wzmocze potężnie za pomocą konkurencji zagranicznej postęp techniki przemysłowej oraz wewnętrzny rynek zbytu, a zarazem zmiecie z pola walki ekonomicznej całe mnóstwo drobnych wytwórców, przemysłowców domowych, zwanych „kustarjami“, drobnych rzemieślników, — wszystkich tych, którzy dziś nie mogą ani żyć, ni umierać i spadli przy swej rzekomej „niezależności ekonomicznej“ pod poziom bytu społecznego robotników fabrycznych. Ale ta perspektywa, która przestrasza „narodników“, kłopotających się napróżno o uratowanie drobnych wytwórców, nie może zmieszać socjaldemokratów, którzy wiedzą bardzo dobrze, że ten sam proces rozwoju kapitalistycznego powołuje zarazem do życia całe nowe gałęzie produkcji, rozszerza stare, a przez to powiększa armię czynnego proletariatu i pochłania przy sprzyjających warunkach sproletaryzowane masy pomimo szybkiego wzrostu proletaryzacji.

Lecz najważniejszą korzyścią tego druzgotania odwiecznych przyżytych form produkcji i narodzenia nowych jest to, że stosunki społeczne stają się proste, krystalicznie jasne i przejrzyste, że klasy społeczne wyraźnie i ostro się wzajem odgradzają, a co zatem idzie walka między niemi zaostrza się i zaognia.

Zarazem inna strona nakreślonego rozwoju musiałaby doprowadzić do głębokich zmian w społecznej i duchowej fizjonomii rosyjskiego robotnika.

Te „patrjarchalne“ stosunki, które panują obecnie częstokroć w fabrykach rosyjskich, ta bierność robotników wobec szykan i osobistych ubliżeń ze strony przedsiębiorców, te „koszary fabryczne“, w których w wielu okolicach Rosji robotnicy dziś jeszcze mieszkają jak było do kupy, ta gospodarka „artelowa“ jak i nadmiernie długi dzień roboczy — wszystkie te objawy w najściślejszym się znajdują związku z zacofaniem rosyjskiego kapitalizmu oraz z trwającym wciąż jeszcze rozpręgnięciem się dawnych stosunków na wsi. Oczywiście dopływ stały się robotnych ze wsi do miast ma miejsce również i w krajach o wysoce rozwiniętym kapitalizmie, lecz tu przybysze wiejscy znajdują zajęcie w pewnych określonych gałęziach pracy, przytem stosunkowo dość prędko

asymilują się z kulturalnie rozwiniętą większością proletariatu miejskiego. W Rosji odwrotnie przybysze ze wsi zachowują uparcie i długo swe odrębne cechy i kładą swe znamię na szerokie koła proletariatu fabrycznego.

To też usunięcie specyficznych „moskiewskich“ cech rosyjskiego kapitalizmu pociągnęłoby również za sobą ostateczne zeuropeizowanie rosyjskiego robotnika. Produkcja o wysokim stopniu rozwoju technicznego wymaga oraz wytwarza sama w coraz szerszych rozmiarach kontyngens robotników, oddanych wyłącznie pracy przemysłowej. Zrywa ona ostatnie nici, wiążące robotnika z rolą i zmusza go do wyspecjalizowania się z pewnej określonej pracy.

Z jednej strony rozwój techniki powiększa ciągle popyt (wzięty absolutnie) na kwalifikowaną pracę, to jest taką, która wymaga pewnego przygotowania i specjalnych wiadomości oraz lepiej jest stosunkowo opłacaną. Z drugiej strony, rozszerzając bezustannie sferę zastosowania pracy niekwalifikowanej, zapewnia on robotnikowi do pewnego stopnia widoki znalezienia stałego zajęcia w mieście, w obrębie przemysłu fabrycznego, i ze zmianą tylko jednej gałęzi na drugą. Zarazem, upraszczając pracę, postęp techniki potęguje ciągle jej intensywność, a ta znowu wymaga z kolei sama niejakej specjalizacji.

Wszystko to razem wzięte dokonać by musiało w Rosji ostatecznego wyłonienia klasy robotniczej miejskiej z innych sfer pracującej ludności, jako osobnej grupy z wyraźnie odrębnymi interesami i dążnościami klasowymi. Mówimy tu jedynie o ostatecznym wyłonieniu, gdyż takowe uskutecznia się już teraz stale; chodzi tylko o przyspieszenie i zakończenie tego procesu dyferencjacji społecznej w Rosji, który już dziś dał socjaldemokratom rosyjskim możność stworzenia tak poważnych a obiecujących początków masowego ruchu socjalistycznego. Pod tym właśnie względem uważamy obalenie chińskiego muru taryfy cłowej, odgradzającego Rosję od Europy, za szczególnie ważne.

Większe wymagania, które czyni postęp techniczny tak co do inteligencji pewnych sfer proletariatu, jak co do fizycznej wytrzymałości innych, pociągają za sobą podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego robotników, zaczem wywołują głębokie zmiany w ich psychologii. Na miejsce posłusznego i biernego robotnika o pierwotnych potrzebach i stadnych instynktach, staje proletariusz o subtelnym poczuciu własnej godności, o wymaganiach kulturalnych i potrzebach idejowych, słowem wytwarza się i wzrasta ów psychiczny „indywidualizm“, który w przemysłowym proletariuszu niechybnie przyjmuje socjalną formę solidarności klasowej i czyni go w zachodniej Europie nieprzejednanym wrogiem kapitalistycznego indywidualizmu burżuazji.

Dalej należy wziąć pod uwagę, że zniesienie systemu protekcyjnego dodałoby bodźca uspionym na workach złota reprezentantom rosyjskiego kapitalizmu do energicznej walki o zagraniczne rynki zbytu, podczas gdy dziś, wobec za niskiej na rosyjską miarę stopy zysku na rynku międzynarodowym, ani o zbyt zagraniczny dbają, ani go też wobec swych olbrzymich zysków na rynku wewnętrznym potrzebują. Oznaczałoby to zupełne wcielenie Rosji do międzynarodowego mechanizmu kapitalistycznej gospodarki, a przez to ostateczne wcielenie rosyjskiej klasy robotniczej do międzynarodowej rodziny proletariatu i wzmocnienie podścieliska, na którym możliwym i niezbędnym się staje „połączenie proletariuszy wszystkich krajów“.

Wreszcie obalenie granic celnych popchnęłoby w Rosji potężnie naprzód rozwój kapitalistycznego gospodarstwa rolnego. Przewidywaniem dzięki obniżeniu cen na narzędzia i maszyny rolnicze, sztuczne nawozy i inne środki, niezbędne do prowadzenia gospodarstwa na-

kładowego, następnie zaś przez ułatwienie zbytu produktów rolniczych zagranicą. Dziś niesłychane cła, któremi Rosja obciąża fabrykaty zagraniczne, wywołują w krajach zainteresowanych na odwet podobne cła na główny przedmiot wywozu rosyjskiego, czyli na produkty rolnictwa. Rzecz prosta, że utrudnienia takie krępują dotkliwie rozwój gospodarstwa rolnego w Rosji w kierunku kapitalistycznym. Obecnie występują w Niemczech do walki o znaczne podwyższenie taryfy celnej na produkty rolnicze agrarjusze ręką w rękę z przedstawicielami wielkiego kapitału przemysłowego. Gdyby dążności tych partji miały się urzeczywistnić, poszkodowaną byłaby obok Stanów Zjednoczonych przede wszystkim Rosja, znajdująca w Niemczech główny zbyt na swe zboże. Jednakże wolno mniemać, że ten sojusz rolnych i przemysłowych eksportatorów w Niemczech nie doszedłby do skutku lub przynajmniej nie byłby tak zupełnym, gdyby Rosja nie odgradzała się tak wysokim murem od niemieckiej industrii. Chęć zachowania korzystnych warunków dla zbytu własnych towarów w Rosji i obawa przed represaljami z tej strony skłoniłyby zapewne niemieckich przemysłowców do zaproponowania przeciw tendencjom agrarjuszów i do wymuszenia korzystniejszej dla zbóż rosyjskich taryfy celnej.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że większość ludności rosyjskiej utrzymuje się z roli i że zaprowadzenie racjonalnego gospodarstwa nakładowego (tj. rozwoju hodowli bydła, kultury technicznych roślin, połączenia rolnictwa z techniczną przeróbką produktów rolniczych) jest dziś dla przedpotopowego rolnictwa rosyjskiego wobec konkurencji na rynku zbożowym poprostu kwestją życia, to jasnym się staje, jak olbrzymie znaczenie miałoby dla Rosji przewrót w systemie celnym.

Nie będziemy się dla braku miejsca rozwodzili dalej nad wielorakimi skutkami, jakie zmiana polityki handlowej musiałaby pociągnąć za sobą w Rosji, tak w sferze przemysłowej, jak rolnej produkcji i w obopólnym ich wpływie. Zaznaczymy tylko, że wpływy te sięgałyby daleko poza obręb wewnętrznych stosunków Rosji, że odbiłyby się też na rynku wszechświatowym, podsycając tam tendencję wolnohandlową.

Nadmienimy wreszcie, że zniesienie protekcjonizmu usunęłoby sztuczny grunt do wybijania gospodarki kartelowej i zredukowałoby jej rozwój do względnie normalnych rozmiarów, odpowiadających samorzutnej koncentracji kapitalizmu. a zatem wzmocniłoby postępową stronę kartelów i syndykatów, nakładając jednocześnie wędziłło na ich tendencje do obłupiania publiczności konsumującej.

Faktem atoli najważniejszym z punktu widzenia socjaldemokracji jest to, że w związku z przewrotem w gospodarstwie rolnym, jaki pobieżnie nakreśliliśmy, obalenie ceł ochronnych w Rosji byłoby niewątpliwie najradykałniejszym sposobem usunięcia tych wszelkich pozostałości stosunków pańszczyźnianych na wsi, których zniesienie autorowie programu rosyjskiego uznają za zadanie partji i w którym to celu proponują cały szereg środków.

Zaznaczając stanowisko, jakie zdaniem naszym socjaldemokracja zająć by powinna względem kwestji ceł, jesteśmy z góry przygotowani na to, że usłyszymy nie mało argumentów przeciwnych. Znajdą się zapewne towarzysze, którzy, zgadzając się na nasze ogólne wywody co do wpływu polityki handlowej na układ stosunków kapitalistycznych wewnątrz kraju, uznają je wszakże za przedwczesne i niemożliwe do zastosowania względem dzisiejszej Rosji. W samej rzeczy! Wszak w literaturze, rosyjskiej zaledwie niedawno ucichły rozprawy o „losach kapitalizmu w Rosji“ i zamilkły głosy, twierdzące, że rosyjski kapitalizm nie ma ani przyszłości, ani gruntu pod nogami dla dal-

szego rozwoju, że jest wogóle „importowanym produktem“, cieplarniana flanca, istniejąca jedynie dzięki protekcjonizmowi, a socjaldemokraci mieliby żądać już zupełnego zniesienia cel ochronnych! Przepuścimy, że powyższe opinie gruntownie zdyskredytował rzeczywisty bieg rozwoju kapitalistycznego w Rosji, który przeszedł najśmielsze oczekiwania. Ale bądźco bądź nie ulega kwestji, że rosyjski kapitalizm jest jeszcze dość „młodym“ i że tak co do rozmiarów, jak do swej organizacji i techniki produkcji nie wytrzymuje jeszcze porównania z kapitalizmem północno-amerykańskim, angielskim lub niemieckim. Czyż nie grozi mu wobec tego zguba niechybna, gdy nieuzbrojony naleyście do walki, wydany będzie na pastwę wolnej konkurencji? Lub czy nie nastąpi przynajmniej w razie usunięcia wałów celnych, miast rozkwitu przemysłowego i społecznego, jak to przewidujemy, raczej zastój i wegetacja ekonomiczna, pociągająca za sobą wzrastający brak zatrudnienia, zatem ogólne obniżenie materialnego i kulturalnego poziomu proletariatu? A w takim razie czyż względy trzeźwej polityki nie nakazują socjaldemokratom do pewnego czasu folgować protekcjonizmowi, jeżeli nie w dzisiejszej jego postaci, to przynajmniej w złagodzonej formie?

Poruszone tu kwestje zbyt są rozległe i skomplikowane, abyśmy je wyczerpująco mogli rozpatrzyć w ramach pobieżnego szkicu krytycznego, w którym nam głównie chodzi o proste zaznaczenie stanowiska z naszej strony. Przytem wyświetlenie tych kwestyj oczywiście bardziej jest na miejscu w socjalistycznej prasie rosyjskiej i nie wątpimy też, że rosyjscy towarzysze nie omieszkają uczynić tego drogą gruntownej dyskusji, choćby dlatego, aby nie zostawić pod korcem tak kardynalnego punktu swego credo programowego. Omijanie kwestji tej mogłoby mianowicie wywołać łatwo komentarze w tym sensie, jakoby partja rosyjska w głębi duszy tolerowała protekcjonizm celny, i jeszcze bodaj narazić socjaldemokrację wśród licznych jej przeciwników, zychających na dowody „niekonsekwencji“ marxistów, na dowolny zarzut oportunistu, przeciw któremu wszak skierowany jest właśnie program rosyjski.

Idzie o to, że, jak wiadomo, i w szeregach niemieckiej socjaldemokracji są członkowie, zajmujący nadto wybitne stanowiska, którzy żądają, aby partja „nie wiązała sobie rąk“ z góry zasadniczą opozycją przeciw protekcjonizmowi i nie pozbawiała się możności popierania wedle potrzeby w tym lub owym wypadku cel ochronnych dla przemysłu „krajowego“. Poglądy te, głoszone przez Maxa Schipla i Ryszarda Calwera, są w Niemczech bezwarunkowo jednym z objawów oportunistu i hołdują im w mniejszej lub większej mierze prawie wszyscy niemieccy bernsteiniści i „trzeźwi“ politycy socjalizmu.

Podług ich zdania socjaldemokracja winna kierować się w kwestji cel nietylko względami na masę proletariatu jako konsumentów, ale niemniej ochraniać go jako „producenta“ od braku pracy, obniżenia zarobków i tym podobnych skutków, mogących nastąpić w razie pokonania „krajowego“ przemysłu przez zagraniczną konkurencję. Z tego samego punktu widzenia Calwer uznaje za możliwą ewentualność, że socjaldemokracja zobowiązana będzie popierać w Niemczech cła bojowe względem krajów, które, jak np. Stany Zjednoczone, stawiają tamy dowozowi niemieckich wyrobów na swe rynki zbytu.

Dokąd wiodą dalsze konsekwencje takiego stanowiska, wyjaśniać zbyteczne. Oznacza ono w rezultacie nic innego, jak powrót do barzuażyjnego postulatu o harmonji ekonomicznych interesów kapitału i pracy w każdym danym kraju i o ich zjednoczonym przeciwieństwie nietylko względem kapitalistów, ale też i względem robotników pozostałych krajów.

Innymi słowy, oznacza to nic innego jak zerwanie międzynarodowej solidarności wśród proletariatu różnych krajów, jak osłabienie walki



klasowej wewnątrz każdego kraju. To też stronnicy bardziej radykalnego stanowiska wśród niemieckiej socjaldemokracji, a wraz z nimi ogromna większość partji, odrzucają stanowczo powyższe poglądy. Program niemiecki żąda obok zniesienia wszelkich podatków pośrednich wyraźnie też zniesienia wszelkich ceł ochronnych. Coprawda Kautsky, przyjąwszy w swym wniosku, sformułowanym na kongresie w Sztutgardzie, dodatek Bebla, uzasadnił stanowisko socjaldemokracji względem wolnego handlu tym, że niemiecki przemysł „naogół może się obyć bez ceł“. Ale niemieccy socjaliści nie potrzebowali też wcale uciekać się do ogólnej zasady wobec tego, że wysoki stopień rozwoju przemysłowego i reakcyjny wpływ ceł ochronnych w Niemczech jest już faktem bijącym w oczy, niewątpliwym dla ogółu, wskazówka więc na ten fakt była w danym razie najkrótszą drogą do osiągnięcia celu rezolucji a zarazem środkiem do zapewnienia jej jednołóstnego uznania ze strony kongresu.

To samo stanowisko potwierdził na zjeździe w Moguncji przez ironję losu wniosek samego Calwera, który, wbrew własnym wywodom w referacie, zniewolony był podać rezolucję w myśl wolnego handlu, która to rezolucja zaostrzoną jeszcze została przez przyjęcie dodatków Róży Luxemburg.

Ale, zapyta czytelnik, czy stanowisko niemieckiej socjaldemokracji może być miarodajnym dla Rosji, o której nie można w obecnej chwili twierdzić, że przemysł jej „naogół może się obyć bez ceł ochronnych“?

Sądzimy, że tak jest, sądzimy nawet, że rosyjscy socjaldemokraci nie tylko mogą, ale wprost zobowiązani są przyjąć do swego programu postulat zupełnego zniesienia ceł. Przedewszystkiem mniemamy, że twierdzenie, iż rosyjski kapitalizm niezdolny jest wytrzymać konkurencji zagranicznej, uważane za dogmat w pewnej części prasy rosyjskiej, jest w znacznej mierze echem ciągłych jeremiarów rosyjskich przemysłowców na temat o niezbędności silnej ochrony celnej z jednej strony, a z drugiej echem deklamacji przeciwników kapitalistycznego rozwoju o włądności kapitalizmu w Rosji.

W wielu gałęziach produkcji ta niezdolność rosyjska do walki w otwartym polu konkurencji jest to dziś nic innego, jak „niezdolność“ rosyjskich „tolstosumów“ do poprzestania na mniejszych zyskach, i o ile naogół dzisiejszy przemysł rosyjski istotnie nie może się mierzyć z zachodnio-europejskim, o tyle już sama perspektywa walki z silniejszymi współzawodnikami zmusiłaby go szybko do udoskonalenia swego technicznego uzbrojenia. Obecnie nawet przedsiębiorstwa zagranicznego kapitału, znajdujące w Rosji nader obszerne pole zastosowania (w górnictwie, przemyśle metalowym, włóknistym itd.), a używające na swe usługi techników i specjalistów-robotników obcokrajowych, nie odznaczają się ani szczególnie wysoką techniką produkcji, ani szczególną produktywnością. Przy innych warunkach polityki handlowej ci wszyscy panowie, jak wogóle kapitaliści, ciągnący z zachodu do rosyjskiego eldorada, postarają się już z góry, aby iść krok w krok za postępem techniki w Europie.

Jednakże usłyszymy może zarzut, że wszak gwałtowny przeskok od dzisiejszego prawie prohibycyjnego systemu do wolnego handlu byłby czymś w rodzaju saltomortale dla całego ekonomicznego życia kraju, a żądanie odnośnie socjaldemokracji stanowiłoby zbyt rażący kontrast z istniejącym stanem rzeczy.

Odpowiedzielibyśmy na to, że takimi względami kierować się mogą tylko partie panujące, miarodajne, nie zaś opozycyjne. Partie panujące mogą i powinny stawiać tylko żądania wykonalne w tejże chwili, w danym stadium rozwoju stosunków społecznych. Opozycyjne natomiast, a osobliwie socjalna demokracja nie powinna kierować się względem na bezpośrednią wykonalność swych żądań, lecz tylko tym,

czy żądania jej leżą na wytycznej rozwoju ekonomicznego i społecznego, czy nie stoją w przeciwieństwie do konkretnych tendencji kapitalistycznego rozwoju danego kraju i czy zdolne są raczej ten rozwój przyspieszyć.

Szczególnie przy określeniu swego stanowiska względem polityki handlowej socjaldemokracja musi się oczywiście liczyć z kierunkiem rozwoju nie tylko własnego kraju, ale też międzynarodowego kapitalizmu i wszechświatowego rynku.

Jeżeli tym warunkom zadość uczyniła, a sądzymy, że miałyby to miejsce w danej kwestji, to może być spokojną o urzeczywistnienie swych celów. Gdyby nawet nie były one w bliskiej przyszłości zrealizowane całkowicie dla tych lub innych powodów, to jednak partja spełni swe powołanie, popychając społeczeństwo w tym kierunku i zniewalając je do stopniowego wykonania tych żądań.

Po drugie, kontrast między dzisiejszą polityką protekcyjną Rosji a naszym żądaniem wolnego handlu nie jest bynajmniej większym, niż n. p. kontrast między dniem roboczym, który praktykuje się dziś we fabrykach rosyjskich, a ośmiogodzinnym dniem roboczym, którego żąda międzynarodowy proletarjat, albo n. p. między wszechwładztwem carskiego knuta a demokratyczną republiką. Kontrast ten wszakże nie przeszkodził zgoła rosyjskim towarzyszom postawić w szeregu swych minimalnych żądań zarówno prawa o ośmiu godzinach pracy, jak i republiki demokratycznej. Sądzymy, że czyniąc tak, postąpili zupełnie słusznie i zgodnie z duchem taktyki marxistowskiej. Ale w takim razie nie mają powodu po-tąpić inaczej w omawianej przez nas kwestji.

Wreszcie wcale nie domagamy się przejścia do systemu wolnego handlu koniecznie przez „saltomortale“. Nie mamy nic przeciw temu, aby „dzierzący władzę“ — mówimy tu naturalnie nie o caracie, bo ten wyklucza możliwość jakichkolwiek poważnych reform postępowych, lecz o panujących klasach w wyzwolonej od samowładztwa Rosji — rozdzielili raptowny przeskok na szereg stopniowych przejść, dających możliwość przemysłowi rosyjskiemu przygotować się i przystosować do nowych warunków wymiany. Ale ta okoliczność bynajmniej nie uwalnia rosyjskiej socjaldemokracji od obowiązku wypowiedzenia w programie całości swego żądania, t. j. zniesienia ceł ochronnych, jak i premji eksportowych, które również tamują sztucznie rozwój sił produkcyjnych. Nie pozabwia jej też możności uznawania każdej częściowej reformy w tym kierunku za niewystarczającą i obstawania przy całości swego punktu programowego, jak na to, aby wszczepić to dążenie w świadomość najszerszych warstw ludności, tak i w tym celu, aby dodać pędu maszynie prawodawczej.

Zresztą taktyka ta, na której ufundowaną jest cała działalność praktyczna socjaldemokracji w krajach zachodniej Europy, zbyt jest ogólnie znana, abyśmy się nad nią potrzebowali rozwodzić. Odwrotnej taktyce, polegającej na wymianie żądań minimalnego programu na drobną monetę mikroskopijnych reform, wykonalnych natychmiastowo, i przystosowywania swych wymagań jedynie do chwilowego ustosunkowania sił i „możności“ — tej taktyce hołduje nie rewolucyjna socjaldemokracja, lecz Jaurès i inni „trzeźwi“ politycy. Ale właśnie walkę przeciw podobnej taktyce i przeffancowaniu jej na grunt rosyjski uznają autorowie programu za jeden ze swych najgłówniejszych obowiązków. Wobec tego przypuszczamy, iż formułując swe stanowisko w kwestji ceł, nie zadowolnią się oni połowicznymi decyzjami, lecz staną na stanowisku nieprzejednanej opozycji przeciw wszelkim objawom protekcyjnizmu.

Nie będziemy zaprzeczali, że i wśród socjaldemokracji zachodniej Europy daje się spostrzedz pod tym względem pewne wahanie, że prze-

ciwnicy zasadniczego zwalczania wszelkich cel mogłyby się nawet po-  
wołać na oświadczenia wyborniejszych i najwybitniejszych reprezentantów  
marxowskiej szkoły, których najmniej można o skłonności oportuni-  
styczne podejrzwać. Nie zatrzymując się na poglądach dawniejszych  
Engelsa, którego oświadczenia z r. 1847 o niezbędności cel dla przemysłu  
niemieckiego obalili późniejszy bieg rzeczy, gdyż przemysł ten rozwinął  
się potężnie i bez protekcyjizmu, ani na poglądach, wypowiedzianych  
przez Engelsa później w kwestji polityki handlowej, zaznaczymy tylko,  
że rezolucja, przyjęta w tej materji na ostatnim kongresie austriackiej  
socjaldemokracji i podpisana też przez Kautsky'ego, a nie wykluczająca  
ewentualności, iż socjaldemokraci mogą w pewnych okolicznościach uzna-  
wać cła za niezbędne, jest produktem kompromisu z wyraźnym oportu-  
nistą i stronnikiem cel Kapelesem. Bez wątpienia nie może ona za-  
dowolić stronników rewolucyjnego kierunku socjaldemokracji tak samo, jak  
paryska rezolucja Kautsky'ego w kwestji ministerjalizmu, która w ana-  
logicznych okolicznościach do skutku doszła.

Przedewszystkiem jednak sądzimy, że jeżeli mamy poszukiwać w  
literaturze naukowego socjalizmu wskazówek co do właściwego stano-  
wiska względem cel, to za najodpowiedniejszą dyrektywę może służyć  
jedynie klasyczne orędzie Karola Marxa o „wolnym handlu“, wygłoszone  
w Brukseli 1847 r., a w którym, odgradziwszy szeroką miedzą socja-  
listów od burżuazyjnych wolnohandlowców, postawił zasadę wolnego  
handlu, jako dźwignię przyspieszonego, rewolucyjnego rozwoju kapi-  
talizmu i przeto jako postulat socjalistycznej polityki. A są dane ua to,  
że poglądy powyższe Marx stosował już wówczas nietylko do wysoce  
kapitalistycznej Anglii, ale też i do bardzo jeszcze zaczątkowego prze-  
mysłu Niemiec. Dowodem tu ostra krytyka, z którą przez usta swego  
przyjaciela Weertha jak również przez własne notatki w „Niemieckiej  
Gazecie Brukselskiej“ w tymże roku, wystąpił przeciw Rittinghauzenowi,  
przemawiającemu na międzynarodowym zjeździe ekonomistów w Brukseli  
w obronie protekcyjizmu dla „młodego“ przemysłu niemieckiego.

W dalszym ciągu analizy programu rosyjskiego wydają nam się,  
że niektóre szczegóły prawodawstwa ochronnego wymagają pewnych  
ulepszeń. Punkty 7, 12 i 9-ty domagają się prawnego ustanowienia cy-  
wilnej odpowiedzialności przedsiębiorców za zupełną lub częściową nie-  
zdolność robotników do pracy wskutek nieszczęśliwych wypadków lub  
szkodliwych warunków pracy, dalej bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ro-  
botników na koszt przedsiębiorcy, wreszcie państwowej renty na starość.

Socjalistyczne partje zachodniej Europy żądają, jak wiadomo,  
ustanowionego prawnie, obowiązującego ubezpieczenia jak dla ofiar nie-  
szczęśliwych wypadków, tak na wypadek choroby, na starość i nie-  
doleństwo. Sądziłibyśmy przeto, że i rosyjscy towarzysze powinni przyjąć  
to żądanie na miejsce swoich odnośnych postulatów. Przedewszystkiem  
dla względów natury zasadniczej. Jak nieszczęśliwe wypadki przy pracy,  
tak i choroby robotników są wszak w ogromnej większości związane z  
kapitalistycznym charakterem współczesnej gospodarki, przy której nie  
martwy kapitał jest narzędziem w ręku wytwórcy, lecz przeciwnie,  
siła robocza jest narzędziem i przedmiotem eksploatacji ze strony mar-  
twego kapitału. O ile ten lub ów przedsiębiorca nie zastosowuje nawet  
przepisanych prawem środków ochronnych dla zdrowia i życia robotników,  
winiem, ma się rozumieć, być pociągniętym do odpowiedzialności karnej,  
jak tego żąda program rosyjski w punkcie 14-ym. Ale dopóki pracujący  
nie będą sami kierowali procesem wytwarzania w charakterze wolnych pro-  
ducentów, ilości nieszczęśliwych wypadków nie podobna będzie zredukować  
do rozmiarów istotnie przypadkowych zjawisk, ani też chorób do  
rozmiarów, uwarunkowanych przez współczesny stan nauki. Jeżeli

wszakże wina za nieszcześliwe wypadki i choroby profesjonalne spada nie na oddzielnych kapitalistów, lecz na całe społeczeństwo kapitalistyczne, to właśnie państwowe ubezpieczenie robotników, jako klasy, a nie żadna inna forma pomocy, jest logicznym wynikiem i najjaskrawszym wyrazem tego faktu. Wkładając koszta przedewszystkim na całą klasę kapitalistów, ubezpieczenie to jest samo przez się już aktem oskarżenia przeciw istniejącej gospodarce, jako też oficjalnym zeznaniem społeczeństwa, że rujnowanie życia i zdrowia robotników stanowi normalne, nieodłączne od tego ustroju zjawisko, wymagające prawnopaiństwowego uregulowania swych skutków. Agitacyjne znaczenie tego faktu nie potrzebuje komentarzy.

Zdaniem naszym, sposób odszkodowania robotnika za utraconą zdolność do pracy, jaki proponują towarzysze rosyjscy, odpowiada również w daleko mniejszym stopniu bezpośrednim praktycznym interesom robotników, niż odpowiednio ukształtowane ubezpieczenie państwowe. Program rosyjski nie żąda ani jednorazowego odszkodowania lub renty dla rodzin zabitych robotników, ani też renty dla samego robotnika, który utracił całkiem lub częściowo zdolność do pracy. Odszkodowanie na drodze cywilnej odpowiedzialności, przewidziane w programie, redukuje się z konieczności rzeczy do jednorazowej wypłaty robotnikowi pewnej określonej sumy. Najbardziej zaś zabezpieczająca robotnika forma odszkodowania, mianowicie dożywotnia lub czasowa renta, staje się na tej drodze prawie niemożliwą do osiągnięcia.

Bezpłatna pomoc lekarska na koszt przedsiębiorcy istnieje już i teraz w Rosji, przynajmniej głosi tak prawo. Przedsiębiorcy, zatrudniający więcej niż 100 robotników, obowiązani są utrzymywać przy fabryce szpital. Jeżeli te szpitale fabryczne istnieją często tylko na papierze, lub też znajdują się w najprymitywniejszym stanie, jak to stwierdzili inspektorowie fabryczni, to przyczyna polega właśnie na tym, że organizację pomocy lekarskiej dla robotników pozostawiono samowoli pojedynczych kapitalistów. Zresztą nawet najściślejsze zastosowanie prawa nie zdoła usunąć wadliwości, leżącej w samym systemie szpitali fabrycznych, pozbawiającym przedewszystkim pomocy lekarskiej ogromną ilość robotników, zatrudnionych w drobnych i średnich zakładach przemysłowych. Jak sobie wyobrażają autorowie programu zorganizowanie tej „bezpłatnej pomocy lekarskiej na koszt przedsiębiorców“, trudno orzec. Z racjonalnego wszakże punktu widzenia, każdy robotnik musi mieć prawnie zabezpieczoną możliwość leczenia się u siebie w domu lub szpitalach publicznych, prawo wolnego obioru lekarza, a nadto rentę na czas choroby, zapewniającą w tym czasie byt choremu i jego rodzinie. Tego zaś wszystkiego osiągnąć można najskuteczniej drogą ubezpieczenia.

Program rosyjski wymaga również, zdaniem naszym, uzupełnienia w punkcie, dotyczącym renty na starość. Sądzimy, iż nie ma zgola powodów do zrzucenia całego ciężaru tej renty na kasę państwową, która tymczasem ogromną większość swych środków czerpie z kieszeni mas pracujących, a nawet, po zamianie wszystkich podatków pośrednich na podatek od dochodu, w znacznej mierze czerpać je będzie z zasobów lepiej płatnych warstw klasy roboczej, jak również drobnych właścicieli, urzędników, słowem drobnej burżuazji. Środki na pokrycie robotniczej renty na starość państwo powinno brać przedewszystkim od przedsiębiorców, na których służbie robotnicy przedwcześnie starzeją się, dokładając od siebie najwyżej część kosztów. Atoli są to szczegóły, w które wdawać się nie chcemy.

Zaznaczamy tylko jeszcze na zakończenie, że system ubezpieczenia państwowego ma również nie małe, choć pośrednie znaczenie, jako podpora w walce klasowej proletariatu. Ubezpieczenie pu-

bliczne, mianowicie ubezpieczenie od choroby, wymaga specjalnych organizacji robotniczych, jak kasy chorych, które, acz nie noszą politycznego charakteru, są wszakże ośrodkiem, koło którego grupują się robotnicy, a dzięki wpływowi bardziej uświadomionych pierwiastków zazwyczaj dzielną szkołą przygotowawczą organizacji i walki. Pochód reakcyjnej prasy w Niemczech przeciw robotniczym kasom chorych jest tego namacalnym dowodem.

Należałoby żałować bardzo, gdyby rosyjska socjaldemokracja tak lekko zbyła wzmiankowane punkty prawodawstwa ochronnego. Jest racja mniemać, że rząd carski spróbuje właśnie jałmużną na tym polu zjednać sobie robotników. Rozpowszechnienie w masie rosyjskiego proletariatu idei obowiązkowego ubezpieczenia na podstawach szerokiego udziału robotników w organizacji i funkcjonowaniu zgotowałyby należyte przyjęcie tym nędznym okrucinom, które carat w najlepszym razie rzuci klasie robotniczej.

Mielibyśmy ochotę powiedzieć jeszcze słów parę o agrarnej części rosyjskiego programu, szczególnie o jej 4-tym punkcie, który żąda częściowego uregulowania na nowo podziału gruntów i zwrotu włościom ziem zabranej przy zniesieniu pańszczyzny. Pomimo, że można zgodzić się na to, iż owe „skrawki“, poodcinane od gruntów włościńskich na korzyść właścicieli ziemskich, przyczyniły się do systemu „odrabiania“ (t. j. zapłaty robotą na gruntach pańskich za korzystanie z pańskiego wygonu, lasu etc.), a więc w pewnym stopniu do utrzymania pozostałości stosunków pańszczyźnianych i stały się w ten sposób hamulcem kapitalistycznego rozwoju rolnictwa, to jednak obalenie zwrot tych samych skrawków włościom chyba złemu w poważnej mierze i na długo nie zaradzi. Brak gruntów chłopskich, wynikający ze wzrostu ludności włościńskiej, wsteczności gospodarstwa wiejskiego i innych powodów, działa stale w tym samym kierunku i pociąga za sobą dzierżawę i system „odrabiania“ już niezależnie od wszelkich „skrawków“ z czasów reformy włościńskiej. Jeżeli tą drogą szukać ratunku, to należałoby polecić „włościńskim komitetom“, o których mowa w 4-tym punkcie, aby, nie oglądając się na stosunki własnościowe za czasów reformy, wogóle poprzekrawali włościńskie i pańskie grunta tak, żeby zgodnie z planem programu na pańskiej ziemi mogła zakwitnąć kapitalistyczna gospodarka, a chłopci nie potrzebowali uciekać się do „odrabiania“. Oczywiście operację tę „komitety włościńskie“ musiałyby podejmować perjodycznie, w miarę, jak wskutek powstającego na nowo braku ziemi, system „odrabiania“ ukazywałby się znouu.

Sądźmy, że nie z tej strony rosyjskie gospodarstwo rolne otrzyma bodźca w kierunku kapitalistycznego rozwoju, i cały projekt wydaje nam się trochę sztucznym, a zarazem wątpliwym z zasadniczego punktu widzenia.

Nie zapominajmy, że ziemia jest dziś kapitałem, tak samo, jak inne środki produkcji, i że częściowy podział kapitału drogą ekspropriacji jest ideą w duchu państwowego socjalizmu, której urzeczywistnienia jeszcze mniej można oczekiwać od burżuazyjnego państwa, niż kredytu, którego żądał Lassalle dla swych produkcyjnych asocjacji. Postulat ten musiałyby wywołać w masach błędne pojęcie o istocie dzisiejszego państwa i dlatego nie przyczyniłyby się też, zdaniem naszym, do pogłębienia klasowej świadomości wśród proletariatu miejskiego oraz blizkich mu warstw włościństwa, lecz raczej działałaby w odwrotnym kierunku.

Zresztą właśnie agrarna część rosyjskiego programu wywołała już w szeregach socjalistów rosyjskich dyskusję, która zapewne potoczy się dalej. Przytem jest ona interesującą przedewszystkim dla rosyjskich towarzyszy.

W Królestwie oraz na Litwie stosunki rolne znacznie się od rosyjskich różnią, i jeżeli na chwilę zatrzymaliśmy się nad agrarnymi żądaniami towarzyszy rosyjskich, to raczej dla tego, że mogą one w pewnej części stanowić o duchu całości programu.

Na tym zakończymy nasze uwagi. Pozostaje do rozpatrzenia jeszcze jeden tylko ale najbliższy polskiego socjalizmu dotyczący punkt, mianowicie stanowisko, które zajął program rosyjski w kwestji narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Do tego przedmiotu powrócimy w jednym z następnych numerów Przeglądu.

## Z kraju.

(Tendencje naszego kapitalizmu. — Patrijotyzm polski na usługi caratu.) Naszych patrijotów i stańczyków lub t. zw. ugodowców, pomimo wszystkie, dzielące ich różnice, wiąże sprawa, z punktu widzenia interesów proletariatu — najważniejsza: obojętność dla formy rządu w państwie rosyjskim. Pierwsi myślą nie o walce z absolutyzmem, lecz o tym, aby jak najprędzej wynieść ziemię polską z Rosji, drudzy zaś starają się robić jaknajlepsze interesy dla klas posiadających w sojuszu z absolutyzmem. Obok tego i w związku z tym wiąże ich jednokowy frazes narodowy, którym osłaniają rozwój naszego kapitalizmu. Stańczycy osłaniają interesy kapitalistów interesami narodu, lub — jak się u nas pisze — interesami „kraju“, jak każda partja burżuazyjna dla zamydlenia oczu. Patrijoci zaś, ze swego ograniczonego drobnoszlacheckiego lub drobnomieszczańskiego punktu widzenia są naprawdę przekonani, że trzeba bronić, w interesie odbudowania Polski, nasz kapitalizm od współzawodnictwa „moskala“. I w rezultacie nasi patrijoci wcale nie spostrzegli, że wymyślając na stańczyków, ochraniają razem z nimi dywidendę kapitalistyczną i interesy absolutyzmu, szkodząc tym sprawie obrony samych interesów narodowych.

A ponieważ jedni i drudzy — choć z dwóch rozmaitych powodów — tak są zakochani w interesach „krajowego“ przemysłu, więc prawie niespostrzeżenie przeszła zanotowana w dziennikach wiadomość, że Łódź i Moskwa mają utworzyć wspólny syndykat przemysłowy i jak dwaj rodzeni bracia wyciągnąć na wspólny rynek wewnętrzny państwa i podzielić się wspólnym łupem. Co prawda mamy już niejednen syndykat polskorosyjski, a w prasie naszej roi się od projektów coraz to nowych takich syndykatów, zwłaszcza od czasu, gdy p. Witte, nibyto powstając energicznie przeciw kapitalistom, wysysającym niemiłosiernie finanse państwa, jednocześnie kiwnął im wyraźny palec, że mogą sobie zakładać tyle syndykatów, ile im się żywnie podoba. Ale syndykat łódzko-moskiewski tym się wyróżnia od wszystkich innych, że Łódź i Moskwa to dla patrijotów naszych dwa wrogie sztandary, powiewające nad dwoma rozmaitymi i wrogimi kapitalizmami. Dotyczyzas niby było tak: tu Łódź — tam Moskwa, tu Polska, tam Rosja, i nagle zrobił się jeden ogólnorosyjski kapitalizm i jedna ogólnorosyjska klasa wyzyskiwaczy.

Fakt ten jest tymbardziej charakterystyczny, że przemysł bawełniany dotyczyzas jeszcze jest głównym filarem naszego kapitalizmu, jakoby konarem, którego gałkami są wszystkie inne części naszego przemysłu. Ale tendencja, która się wyraża w tym specjalnie fakcie, nie jest nowa. Taki sam syndykat projektowano jeszcze w roku 1897. Na początku roku zeszłego „Warszawskij Dniownik“ donosił, że właściciele fabryki bawełnianych gubernij wewnętrznych zawiazali stosunki z fabrykantami naszego kraju w celu utworzenia wspólnego syndykatu i podwyższenia

cen na wyroby bawełniane. Prócz tego do petersburskiego syndykatu fabrykantów wyrobów lnianych przyłączyły się wtedy dwie fabryki częstochowskie i jedna warszawska, obowiązując się sprzedawać wyroby swoje po cenach ustanowionych przez syndykat. Warunkiem stworzenia syndykatu ogólnorosyjskiego musiały być syndykaty prowincjonalne, i oto, na znak Moskwy, Łódź zorganizowała się naprzód sama, w lutym roku zeszłego. Oto ważniejsze uchwały, które (według korespondencji „Słowa“ z dnia 7 lutego 1901) obowiązywać miały wszystkich fabrykantów przędzy bawełnianej:

„Przędza sprzedaje się według opracowanego wspólnie cennika. Jako dzień roboczy uważać należy 11 $\frac{1}{2}$  godzin (67 $\frac{1}{2}$  tygodniowo), zmniejszony o 20 $\frac{1}{2}$  % (t. j. 54 godziny na tydzień). Przędzalnie połączone z tkalniami, produkujące przędzę na sprzedaż, obowiązane są zastosować dalszą redukcję o 10% czyli pracować tylko 48 godzin na tydzień. Redukcja może być trojakiej formy: skrócenie godzin pracy, wstrzymanie odpowiedniej ilości wrzecion lub zwiększenie produkcji w tkalni. Do sprzedaży może pozostać tylko ściśle określona ilość przędzy. W celu kontrolowania produkcji przędzy i jej sprzedaży, będzie prowadzona ścisła statystyka; na kierownika komitetu statystycznego powołano p. Wenera. Każda przędzalnia zobowiązała się dostarczać co tydzień dane o ilości wyprodukowanej i sprzedanej przędzy. W razie wykrycia umyślnego fałszerstwa w cyfrach, fabryka płaci każdorazowo 300 rub. na cele dobroczynne. — Do komitetu nadzorczego nad działalnością syndykatu wchodzi pp.: A. Biedermann, E. Geyer, H. Fischer, Ed. Heiman, J. Heintzel, J. Kunitzer i F. Schimmel. Działalność swą syndykat rozpoczyna 8 b. m.“

Syndykat ten, jak widać, wziął się nietylko do „uregulowania“ kieszeni konsumentów, ale za jednym zamachem uregulował „pracę“. Wynika stąd walka z kapitałem nie w każdej fabryce oddzielnie, lecz w całej gałęzi przemysłu. A z chwilą utworzenia syndykatu na całe państwo, wynika z tych samych powodów — walka robotników i kapitalistów danego fachu w całym państwie: jedna ogólnorosyjska klasa wyzyskiwaczy — wytwarza jedną ogólnorosyjską klasę wyzyskiwanych!

Syndykat ten rozpadł się wszakże po kilku miesiącach istnienia, ale na wiosnę bieżącego roku znowu nastąpiło porozumienie pomiędzy fabrykantami, dążące na razie tylko do unormowania cen sprzedażnych przędzy. I znowu słyhać o syndykacie moskiewsko-łódzkim, jako o fakcie dokonanym. Patrjoci niechętnie o tym myślą, a jeszcze mniej mówią. A jeżeli przycisnąć kogo z nich do ściany, to odpowie w najlepszym razie, że to nie jest tendencja przemysłu polskiego, lecz tylko żydowsko-niemieckich kapitalistów, kosmopolitów, poczem pisze do „Gazety“ rozrzuśniająco-patrjotyczny artykuł o potrzebie rozwinięcia „krajowego“ przemysłu i bnduje Polskę. Biedaczysko nie może zrozumieć tylko jednego: jeżeli kosmopolityczni kapitaliści łączą się z Moskwą, to dlatego, że między kapitalizmem polskim a rosyjskim nie ma sprzeczności większych od tych, jakie istnieją w łonie jednego kapitalizmu niemieckiego, że istnieje nie oddzielny kapitalizm polski i oddzielny kapitalizm rosyjski, lecz — jak w każdym państwie kapitalistycznym — jeden ogólnorosyjski kapitalizm, i że gdyby było naodwrot, to żaden kosmopolityzm by nie pomógł, i Łódź niemogłaby się łączyć z Moskwą.

Zresztą w całej tej sprawie ważną dla mnie jest tylko tendencja naszego rozwoju kapitalistycznego, który musi wytworzyć i wytwarza wspólne interesy i wspólną walkę polskiego i rosyjskiego proletariatu tak samo, jak wytwarza wspólny kapitalizm i wspólny wyzysk kapitalistyczny. Co zaś do samego faktu — syndykatu — to sądzę, że pomimo twierdzeń prasy, jest on jeszcze niemożliwy, i jeżeli syndykat już rzeczywiście

powstał, to znowu prędko się rozpadnie. Sądzę, że do tego potrzeba daleko większego stopnia rozwoju rynku wewnętrznego i organizacji handlu, aniżeli je posiada w państwie przemysł bawełniany, który zresztą z powodu silnej konkurencji na rynku wszechświatowym trudniej jest ująć w syndykaty. Ale dla tych, którym potrzeba dopiero syndykatów, aby się przekonać, jakie są tendencje naszego kapitalizmu, dla tych mogą aż nadto wystarczyć już istniejące syndykaty. zwłaszcza te, które nazywają się u nas „zjazdami ogólnorosyjskimi“ cukrowników, właścicieli kopalń węgla, fabryk metalowych i t. d. Teraz znowu prasa nasza sama pecha młynarstwo krajowe w objęcia „ogólnorosyjskiego zjazdu młynarzy“!

Jest w tym wszystkim akurat tyle patriotyizmu ogólnorosyjskiego, co i w sławnym „bojkocie“ towarów niemieckich, uprawianym z lepszym instynktem przez carskich słowianofilów. Ale to, co prasa nasza, nie wyłączając tej części, która wymyśla stańczykom, wyprawia teraz z komitetami rolnymi, urządzonymi z inicjatywy Nadzwyczajnej Rady rolniczej — to już jest czyste „carostawie“.

Czyownicy absolutyzmu siedzą razem z naszą szlachtą rolą w tych komitetach i radzą nad potrzebami rolnictwa. I z tego powodu cała prawie prasa, z wyjątkiem może jednego tylko pisma, widzi już „den Himmel voll Geigen“, jak mówią Niemcy. Społeczeństwo obraduje razem z przedstawicielami władzy, społeczeństwo powołane zostało przez rząd do obradowania, społeczeństwo ma możność bronięcia swych interesów, wielkie korzyści dla rolnictwa krajowego — woła prasa, a boi się tylko jednego: czy aby przedstawiciele społeczeństwa potrafią dobrze obronić interesy „krajowe“? I nie tylko komitety, ale cała prasa pracuje i korzysta z okazji, że społeczeństwo radzi razem z rządem. Czysty parlamentaryzm, przewrót!

Takiego tonu nie słychać w prasie rosyjskiej, a część tej ostatniej twierdzi akurat odwrotnie, mianowicie, że z tego nie będzie żadnej korzyści ani dla społeczeństwa, ani dla rolnictwa, lecz najwyżej dla rządów czynownictwa. A to dla tego, że społeczeństwo rosyjskie jest teraz rewolucyjne, a społeczeństwo polskie stało się jawną podporą absolutyzmu.

Dla każdego, kto choć trochę zna położenie rządu i państwa, rzecz ta jest jasna. Polityka rządu zrujnowała miliony chłopów rosyjskich, doprowadziła do chronicznych nieurodzajów, chronicznego głodu i buntów chłopskich. Skutki tego odbiły się fatalnie na interesach państwa, osłabiając jego zdolności rozwojowe, a przede wszystkim jego finanse. Siły podatkowe państwa nie mogły dotrzymać kroku rosnącemu budżetowi. Miljardy pożyczek — oto skutek. Dalszy rozwój tego stanu rzeczy dowodził coraz wyraźniej, że absolutyzm nie jest więcej w stanie rządzić państwem, i albo państwo stacze się będzie do upadku, albo absolutyzm runie. I oto rząd postanowił dowieść, że absolutyzm może jeszcze ratować państwo za pomocą swoich czynowników. Dowodził tego Witte w swojej „Zapisce“ (p. t. Samo władztwo i ziemstwo, wydanej nielegalnie zagranicą, znanej w społeczeństwie rosyjskim, o której sam rozmawiał z „ziemcami“, sprowadzonymi z Petersburga na „wygovor“ za urządzenie tajnego zjazdu). P. minister finansów i rząd doskonale wiedział, że jest jeden tylko sposób ratowania Rosji od upadku ostatecznego: przywrócić dawny samorząd ziemski, rozwinąć go aż do konstytucji. Ale rząd robi ostatnią próbę. Samorząd prowincjonalny ziemski prowadzi logicznie i niechybnie do konstytucji, jak to sam dowiódł znakomicie Witte. Więc trzeba się obejść bez „ziemstw“. I oto



rząd usunął na bok marne resztki „ziemstwa“ i zabrał się do ratowania rolnictwa przez czynowników. Ale o faktycznym stanie rolnictwa i sposobach ratowania milionów włościństwa mógłby najlepiej informować „ziemstwa“, a przeprowadzać reformy na miejscu mogły również tylko „ziemstwa“ i wogóle samorządne gminy i kraje w Państwie. Odrzucając na bok samorząd lokalny, a potrzebując informacji i rad, rząd powołał z własnego swego wyboru do komitetów rolnych przedstawicieli szlachty i czynowników. I wogóle wszystkie projekty p. Witte, mające na celu ratować Rosję z położenia obecnego i uniknąć konstytucji, polegają na tym systemie (wyłożonym w „Zapisce“); wcielić społeczeństwo w system absolutnej biurokracji i wzmocnić w ten sposób wpływ i zdolności tej biurokracji. Komitety rolne są objawem tego wcielenia, a radość i nadzieje naszej prasy są objawem wcielenia się naszego społeczeństwa w system absolutyzmu.

A więc chodzi o to, że „społeczeństwo“ ma wypowiedzieć, czego mu potrzeba, a czynownicy sami załatwią, co potrzeba, sami przeprowadzą reformy. Ale chodzi również o to, że „społeczeństwo“ ma wypowiedzieć tylko swoje potrzeby fachowe, nie ogólne, bo to już nie leży w interesie absolutyzmu. Wiadomo wszakże, że upadek włościństwa — to rzecz nie fachowa, lecz wynikająca z systemu rządu absolutnego, który stanowi tamę w rozwoju nietylko rolnictwa, ale wszystkich gałęzi produkcji i wymiany. Już ztąd więc wynika, że z tego ratunku wyłazi jak sztydło z worka ratunek, — absolutyzmu, ale nie rolnictwa. A ponieważ nad potrzebami rolnictwa radzą nie przedstawiciele, wybrani przez ludność miejscową, lecz tylko wybrani przez władzę „błagonadjożnyje“ szlachce i wielcy właściciele rolni, więc kapnie ztąd najwyżej jakiś wsteczny interes dla jakichś grup wielkiego kapitału rolnego, ale nie dla rolnictwa, a tymbardziej nie dla włościan. W gruncie rzeczy całe to „ratowanie“ rolnictwa jest walką między absolutyzmem a samorządem prowincjonalnym, dążącym do konstytucji. Społeczeństwo rosyjskie nie wierzy więcej w zdolności absolutyzmu, nie wierzy w ratowanie w ten sposób włościan i całego państwa; ogromna jego większość, nie wyłączając właścicieli rolnych, dąży do konstytucji i do komitetów rolnych p. Witte nie ma najuniejszego zaufania. Mogą nasi towarzysze rosyjscy mówić jak chcą źle o liberalizmie rosyjskim, i zapewne mają rację, nie wiele licząc na niego, ale my musimy im zazdrościć, że mają przynajmniej taki liberalizm, podczas gdy my . . .

Ot, zajrzyjcie lepiej sami do naszej prasy, ile tam nadziei na te komitety czynowniczo-szlacheckie! A z tych nadziei wynika tylko jedno: wiara w czynowników absolutyzmu. I tę wiarę podtrzymuje nietylko „Kraj“ lub „Słowo“; podtrzymują ją te patryjotyczne pisma, które najbardziej krzyczały o urządzenie bojkotu i które dziś równie gorąco zajmują się komitetami i rolnymi. Tu już patryjotyzm polski jest bezpośrednim sługą caratu.

Historjografia szlachecka, zajmująca się powstaniem listopadowym, zupełnie słusznie dowodzi, że konstytucja Królestwa kongresowego nie mogła się utrzymać, ponieważ w Cesarstwie nie było konstytucji, że więc powstanie to było wynikiem nieuniknionego starcia się konstytucji z absolutyzmem, nie mogącymi się razem i jednocześnie pomieścić pod jednym berłem. Ale to, co było słuszne wtedy, słuszne-być musi i teraz. Chodzi teraz o walkę w Rosji o konstytucję i samorząd prowincji. Te nie mogą być dane i utrzymane długo w Cesarstwie, jeżeli ich nie będzie w Królestwie, tymbardziej, że teraz związek między dwoma tymi krajami jest większy, niż przed rokiem 1831. Los ziemstwa nie może więc dla nas być obojętny, tymbardziej los walki o zwalenie całego absolutyzmu. Ale nasze społeczeństwo zostało uspięone nietylko przez stańczyków, lecz

w większym jeszcze stopniu przez rozmaite obozy patryjotyzmu, które razem ze staniczykerją wyprawiają radosne i krzykliwe harce około kapitalizmu, bojkotu i komitetów rolnych, i odgrywając w prasie rolę bezpłatnych komiwojażerów przemysłu, głusi są na odgłosy walki z absolutyzmem w miłym przekonaniu, że służą „sprawie narodowej“.

I podczas, gdy w Rosji walkę o konstytucję prowadzi nie tylko rewolucyjny proletarijat, lecz całe społeczeństwo, u nas prowadzi ją jedynie tylko socjaldemokratyczna klasa robotnicza.

Jan z Czerniakowskiej.

## Zaburzenia antysemickie.

Częstochowa, we wrześniu 1902.

Od dłuższego już czasu nie słyszano o zaburzeniach anty-żydowskich w Królestwie, aż oto rozeszła się wieść, że dnia 11 września odbyły się rozruchy, skierowane wyłącznie przeciwko żydowskiej ludności tego miasta.

Nie będę przytaczał na tym miejscu szczegółów tych nad wyraz smutnych zajęć, wobec pojawienia się w prasie zagranicznej dość dokładnych sprawozdań, ograniczę się tylko na skonstatowaniu szkód w ludziach i mieniu, jakie ludność skutkiem owych zajęć poniosła.

Otóż zastrzelono dwóch chrześcijan, zraniono zaś kilkunastu, z tych kilku ciężko. Żydów bombardowano przeważnie kamieniami lub okładano kijami, to też jest pomiędzy nimi sporo rannych, których ilość nie da się ściśle określić, gdyż prawie wszyscy leczą się w domu.

Kilkudziesięciu chrześcijan, pomiędzy nimi kilka kobiet, zatrzymano w więzieniu do czasu przeprowadzenia śledztwa.

Co się tyczy materialnych strat przez żydów poniesionych, to sięgają one sumy rb. 200000, przedstawiającej mienie 130 sklepikarzy. Wszystkie te rozgromione sklepy mieściły się w dzielnicy żydowskiej, t. zw. starym rynku i w dzielnicach czysto robotniczych.

Pomimo faktu, że podczas zaburzeń obrzucano kamieniami pomnik carski, naprzeciw klasztoru umieszczony, i że słyszano piosenkę „Jeszcze Polska nie zginęła“, niepodobna nadawać tym zajęciom charakter jakiegokolwiek demonstracji patryjotycznej. Formalne naganki, jakie urządzone na żydów, szczególnie kapociarzy, rozbastwienie, z jakim bito i kopano ich, bez względu na wiek, aż nadto przekonywają, że mamy tutaj do czynienia z żywiołowym wybuchem dzikich instynktów na tle nienawiści rasowo-religijnej. Dominującą rolę odgrywała przytem chęć zdobycia cudzej własności, plądrowano bowiem w pierwszym rzędzie składki towarów kolonialnych, gotowej garderoby, obuwia itp., które uczestnicy napadu opróżniali w ciągu kilkunastu minut, dopiero gdy zdarzały się towary, trudne do transportowania, jak wory mąki, kaszy, beczki śledzi, nafty, ulegały one zniszczeniu.

Ta okoliczność, że zaburzenia odbyły się w czasie manewrów, kiedy załoga miejscowa była nieobecna, jak również wiele faktów, obecnie ujawnionych, nasuwają przypuszczenie, że przed wybuchem miała miejsce silna agitacja, dzięki której całe wystąpienie odznaczało się pewną planowością i jednolitym charakterem. Agitatorzy, czyli, jak lud mówi: „panowie w cylindrach“ usunęli się jednak w porę, tak że trudno orzec coś pewnego o ich osobach i działalności.

Zachodzi pytanie, jakie warstwy ludności brały udział w tym ruchu i o ile przyłączyli się do niego robotnicy fabryczni, których liczba wynosi przeszło 20000?

Otóż w pierwszym okresie zaburzeń, tj. od godziny 12-tej w południe do 7-mej wieczorem, przeważali mularze, rzemieślnicy (szczególnie szewcy i ślusarze), wyrobniicy bez stałego zajęcia, stróże; po zawieszeniu zaś robót w fabrykach przyłączyli się tłumy właściwych robotników fabrycznych, skutkiem czego udział tych ostatnich w nocnych grabieżach stał się bardzo znacznym.

Łatwo zrozumieć, że główną przyczyną zaburzeń jest zupełny brak uświadomienia wśród klasy pracującej. Na przeszło 20 000 robotników przypada około 60 jednostek uświadomionych, należących przytem do różnych obozów! Był czas, kiedy sprawa szerzenia świadomości klasowej wśród tutejszych robotników czyniła znaczne postępy, od dwóch lat panuje jednak cisza w tym kierunku, spowodowana głównie licznymi aresztowaniami po zabiciu szpiega z fabryki Peltzer & Fils.

Naturalnym następstwem takiego położenia rzeczy jest nadzwyczajny wpływ duchowieństwa na masę robotniczą, które, wyzyskując swoje położenie, ściągają od robotników niepomiernie wielkie datki, z drugiej zaś tłumi wszelkimi sposobami objawy uświadomienia klasowego.

Wszyscy robotnicy fabryczni składają np. stale od dwóch lat na rzecz nowo budującego się kościoła określoną część zarobków, że zaś budowa w najlepszym razie potrwa 10 lat, to robotnik, zarabiający 60 kop, dziennie, wyda na ten cel 20 rubli!

Pobożne jednostki dają często więcej, niż norma wymaga, podczas gdy sfery mieszczańskie wolne są zupełnie od jakiegokolwiek nacisku ze strony księży.

Działalność społeczna naszych pasterzy występuje ze szczególną wyrazistością, gdy audytorjum składa się w przeważnej części z robotników. Przykładem może służyć przemowa, którą jeden z księży na Jasnej Górze w swoim czasie wystosował do kompanji, przybyłej z Dąbrowy Górniczej po znanych zaburzeniach w tej miejscowości.

Grożono uczestnikom ruchu przekleństwem i mękami piekielnymi, zachęcano jednocześnie słuchaczy do wydania „parszywych owiec”, aby trzoda i nadal mogła pozostać wierną jednemu pasterzowi.

W innym znów wypadku ksiądz tłumaczy robotnikom, przybyłym na pogrzeb towarzysza, litografa, że: „pełni się mnóstwo fałszywych nauk na świecie, które mącą pokój i gubią dusze, że nie należy im dawać żadnego posłuchu, bo pochodzą od ludzi złych i szkodliwych.

Zgubny ten wpływ duchowieństwa nie zostaje zrównoważony przez żaden inny, a owocem jego są ciemnota i nędza.

Burżuazja kapitalistyczna naszego miasta, zarówno żydowska, jak i chrześcijańska, odznacza się wyjątkowo niskim stopniem rozwoju umysłowego i moralnego. Pomijając brak jakichkolwiek ideałów społecznych, w pewnej harmonji z duchem czasy będących, niema tutaj żadnych śladów działalności mieszczańsko-obywatelskiej, którą napotykamy od czasu do czasu w miastach Królestwa.

Inteligencja zawodowa, która w wielu wypadkach mogłaby oddziaływać dodatnio na warstwy pracujące, niewiele się różni od bogatego mieszczaństwa.

O ile niektórzy jej przedstawiciele pozbywają się ogólnej śpiączki i przytłumiają nieco wybujały egoizm, to wobec zupełnego niezrozumienia zagadnień chwili obecnej, jakie ich cechuje, zdobywają się najwyżej na arcyplikty antysemityzm. Ujawniło się to ze szczególną siłą po ostatnim pogromie, kiedy żaden „wybitny“ inteligent nie potępił popełnionych gwałtów bez zastrzeżeń. Zdarzały się natomiast wypadki odwołania pomocy lekarskiej skaleczonym żydom przez naszego słynnego dra Biegańskiego lub miejscowego chirurga Wrześniowskiego, zaś najwybitniejszy nasz działacz na niwie społecznej, adwokat Paciorkowski,

osobistość o mocno zaszarganej przeszłości, wyrażał głośne zadowolenie z powodu rozruchów. Socjolog ten proponował kilka miesięcy temu w „Kurjerze Codziennym“ ogółowi polskich żydów, by znaczna ich część porzuciła handel i zajęła się pracą fizyczną, opuszczone zaś placówki powierzyła chrześcijanom, dotychczas fizycznie pracującym, poczem z pewnością nastąpi zupełna harmonja społeczna!

Taka nadzwyczajna ślepota na punkcie zagadnień społecznych staje się wprost niezrozumiałą, gdy uwzględnimy szeregowe stosunki, panujące w naszym przemyśle miejscowym.

Największe zakłady przemysłowe tutejsze, z wyjątkiem huty żelaznej Handtkego, znajdują się w rękach belgijczyków i francuzów, a zatem prawowiernych katolików, okoliczność ta nie przeszkadza jednak wcale właścicielom, obsadzać miejsca dyrektorów, techników, majstrów, pracowników biurowych i innych oficjalistów wyłącznie przez swoich ziomków, podczas gdy ludność miejscowa zostaje używaną jedynie jako „bydło robocze“.

Cudzoziemcy ci stanowią oddzielną kolonję, nie łącząc się wcale z ludnością polską.

Oczywistym jest, że podobne stosunki są bardzo na rękę rządowi, bo pogłębiają one istniejącą przepaść pomiędzy żydami a chrześcijanami, zamieszkującymi Królestwo i odsuwają w daleką przyszłość wspólne wystąpienie przeciwko wspólnemu wrogowi.

Przeciwnie, masa żydowska jest skłonną widzieć obecnie w kozakach obrońców życia i mienia przeciwko gwałtom polaków-katolików. W ten sposób nasi nacjonalisci, klerykali i antysemita bronią sprawy narodowej.

Miasto nasze coraz wyraźniej przeistacza się w ognisko wielkiego przemysłu, liczba robotników fabrycznych zwiększa się z każdym rokiem, o ile więc chcemy zapobiedz powtórzeniu się rozruchów antyżydowskich, należy niezwłocznie i energicznie zabrać się do roboty uświadamiania tych ciemnych jeszcze mas ludu pracującego. X.

## Socjalizm narodowej demokracji, czyli narodowa demokracja socjalizmu.

W tej chwili wchodzi do pokoju mego jeden z towarzyszy.

— Co nowego?

Na to pytanie jakoś dziwnie się uśmiechnął.

— Dla ciebie zapewne nie będzie nic nowego w tej oto gazecie, ale jest to nowe pismo nielegalne, dla włościan: „Gazeta Ludowa“.

— Hm . . . A ktoż to wydaje?

— Zaraz sam zgadniesz, tylko posłuchaj. Ale daj naprzód papierosa.

Towarzysz mój „zaciągnął się“, siadł i czytał.

„Naród nasz jest w niewoli. Moskale gnębi nasz język ojczysty i naszą religję.“ Mój towarzysz podczas czytania podkreślał we właściwy sobie sposób niektóre słowa i całe zdania.

— Organ narodowej demokracji, przerwałem mu.

Towarzysz mój znowu jakoś dziwnie się uśmiechnął i czytał dalej.

„My polacy płacimy trzy razy tyle podatków, co moskale“. . .

— Z nielegalnej statystyki narodowej demokracji, wtrąciłem.

„Moskał na ziemi ludu polskiego się rządzi, jakby we własnym kraju. . . Dziś my się woźniemy do pracy o własnych naszych siłach.

Własnym naszym chłopskim rozumem naradzimy się i obmyslimy, jak ojczyznę z niewoli wyswobodzić, a z ziemi polskiej biedę i niesprawiedliwość usunąć. A naradziwszy się, sami własnymi dłońmi naszymi wolność ojczyźnie przywrócimy i taki w niej zaprowadzimy porządek, ażeby matką, a nie macochą synom swym, ludowi pracującemu była. Trzeba nam tylko jedności, zgody i oświaty, a żadna siła nam się nie ostoi, i wkrótce ujrzymy się wolnymi w wolnym ojczystym kraju, w wolnej naszej ojczyźnie, ukochanej Polsce. Wtenczas to nie będzie panów, nie będzie chamów, nie będzie stanów. Będą tylko Polacy, wierni synowie ojczyzny swej, Polski.

— Co za demagogia narodowo-demokratyczna!

— A ty byś zaraz chciał, żeby oni mówili, że tylko wspólna własność ziemi i narzędzi pracy usunie podział na „panów, chamów, stany“.

— Potem jest ciekawy artykuł „Z pod Płocka“, ciągnął dalej mój towarzysz. W tym artykule stoi — zdaje mi się, że to czytałem już w „Słowie“ czy w organie p Ryxa — że jak szlachciec nie siedzi po uszy w długach, to i robotnikowi rolnemu lepiej się dzieje, i że z „Towarzystw rolniczych“ będzie „korzyść im (szlachcie) i całemu narodowi“.

— A sławny projekt prawa o służbie dworskiej, wypracowany przez Towarzystwo rolnicze płockie, w duchu prusko-junkierskiej „Zuchtbausvorlage“ — czy jest co o tym? zapytałem z ciekawością.

— A jakże! „Na szczęście opatrzyło się tymczasem paru szlachciców, że źle sobie poczynają. . . Koniec końców płockie towarzystwo rolnicze postanowiło tej prośby do rządu nie podawać. Lepiej późno, jak nigdy. Lepiej, że choć w ostatniej chwili opatrzyła się tutejsza szlachta, i nie wykonała zamiaru, eoby ją wieczną okrył hańbą. Ale już to samo, że coś podobnego chciała uczynić, że tylko paru ludzi ją od tak podłego zamiaru odwiiodło, źle bardzo o niej świadczy. (Przy ostatnich słowach towarzysz mój ciężko westchnął i o mało nie zapłakał nad rozpustą naszej szlachty.) Kiedy Kościuszko przed stu laty, widząc ginącą Polskę, której szlachta bronić nie umiała, wezwał nas, chłopów, do walki o wolność, pradziadowie nasi pośpieszyli doń tysiącami i pod Racławicami (— Czy to z pod Płocka? spytałem) pobili wojska moskiewskie, z kosą w rękę zdobywując armaty. Wtedy Kościuszko zniósł poddaństwo. . .

— Daj mi pokój z tą staro-szlachecką demagogią!

— Poczekaj, zaraz będą ciekawsze rzeczy. Dość, że „dla ratowania pańszczyzny zaprzedała wtedy szlachta Polskę w niewolę. Było to przeszło sto lat temu. Miała szlachta czas się poprawić (— mój towarzysz zaczął czytać głosem ojcowskiego napomnienia), miała dość czasu na skruchę, na żal za swe grzechy. A chyba nie bardzo się ona poprawiła (— ton coraz sroższy). Bo i dziś widać, gotowa szlachta łączyć się z moskalem przeciwko ludowi polskiemu. (Następuje ton gorąco-moralny). Niechże tych paru lepszych z pośród szlachty, co ją tym razem upamiętali (tonem głębokiej wiary proroka) wytłumaczą to wyraźnie reszcie, a Polska — to lud polski, a nie dochody właścicieli folwarków (to rzewnie-piękne zdanie zepsuło mu ton przez źle ukryty śmiech serdeczny, potem moralne fortissimo), że zdradą jest ojczyzny nastawać do spółki z rządem moskiewskim na wolność ludu polskiego“.

— Niechże tych paru lepszych z pośród szlachty, co ją tym razem upamiętali . . . zacząłem się uczyć tego całego zdania na pamięć.

— Potem, ciągnął dalej mój towarzysz, jest powiastka „W carskim wojsku“. Walek rozmawiał z Jackiem po polsku, za to otrzymali straszną do powtórzenia kary. Walek swoją karę przypłacił śmiercią, Jacek rozplakał się na widok śmierci, ale i za ten płacz został ukarany. Tyle o militaryzmie.

— A nie o tem, że i lud rosyjski i wszystkie ludy Europy cierpią od militaryzmu?

— Sam przecież gadałeś, że to narodowa demokracja, a narodowy demokrata to taki pan, co w Polsce był, polaków widział, ale klas nie widział. A w Rosji nie był, ale to wiadomo przecież u nas od dziada pradziada, że w Rosji jest tylko moskal, a „pany, chamy, stany“ są tylko w Polsce. Doprawdy, dziwie się twemu pytaniu. Przecież wiesz, że według narodowej demokracji moskal rujnuje podatkami tylko lud polski, przesładuje tylko religję katolicką, gnębi tylko polaków. . .

— A ja się dziwie tobie. Bo mogę ci wykazać czarno na białem, że narodowa demokracja mówi i pisze również o prześladowaniu „raskoła“, duchoborców, o strasznej nędzy chłopów rosyjskich, doprowadzonych do śmierci głodowej „3 razy mniejszemi podatkami“, o tem, że rząd jest nie tylko „moskiewski“, ale i absolutny. Ba! narodowa demokracja mówi czasami nie tylko o „punach, chaniach, stanach“, których niebędzie w odbudowanej ojczyźnie, jak nie będzie w niej również ucisku militaryzmu, ale nawet o klasach. Więc mogłem przypuścić, że w „Gazecie Ludowej“ wymknie się im choćby przypadkowo tylko słowo jakieś o rządzie absolutnym, uciskającym Moskali, o nędzy chłopów rosyjskich, z których batami wyciskają „3 razy mniej podatków“, o zsyłaniu, wieszaniu, więzieniu duchoborców, o rewolucyjnej walce w Rosji.

Słowem, mój kochany, nasi „demokratyczni“ nacjonałiści umieją kłamać, jak wszyscy demagodzy, ale tak na całej przestrzeni „Gazety Ludowej“ charakteryzować Rosję jednym beczelnem kłamstwem, za-wartem w słowie: moskal. . .

— No, no, uspokój się! Bo widzisz, mówił dalej mój towarzysz z jakimś dziwnym uśmiechem, tego nacjonalizmu jeszcze nie znasz. Rozumie się, że i o Niemczech mówi się w tym piśmie tak samo, jak o moskalu: gnębią nas Niemcy i kwita! Austrja również. Tylko, że ta „Austrja“ musiła raz dać swoim ludom autonomię, więc jakoś w Galicji zrobiło się lepiej. Tylko, nędza jest tam wielka, bo fabryk nie ma — rozumie się, z winy „Austrji“, a szlachta, chociaż „miała dość czasu na skruche, na żal za swe grzechy“, jeszcze siedzi po uszy w niemoralnym egoizmie. Ale Bojko i włościanie walczą o bezpośrednie prawa głosowania. O socjaldemokracji galicyjskiej ani słowa, jakgdyby ona nie walczyła o równe prawo wyborcze, niezem biedny pan Daszyński, zniknął on z widowni, jakby jaki socjaldemokrata Królestwa Polskiego i Litwy, górą ludowcy, górą Bojko!

— Jak to, ukryli fakt, że chłopci krakowscy oddali tyle głosów socjaliście Daszyńskiemu?

— A ty, mój drogi, chciałbyś, żeby narodowa demokracja donosiła o tem naszym chłopom i zarażała ich socjalizmem? Dla niej przecież Bojko musi być na pierwszym planie. Jesteś, doprawdy, bardzo naiwny, a przedewszystkiem zanadto paradujesz żądaniem od wszystkich, by pisali tylko samą prawdę. Ale powiem ci jeszcze coś ciekawego — tu mój towarzysz znowu się jakoś dziwnie uśmiechnął — tylko naprzód skończę jeszcze o jednym artykule. Jest, mianowicie, specjalny artykuł o tym, jak moskale przesładują religję katolicką. . .

— Tego się spodziewałem, to przecież wielki konik naszych nacjonalistów.

— Tak, wielki konik demagogii nacjonalistycznej, gdy pisze, że „moskale“ przesładują księży i religję, o księżach — rozumie się! — nic złego nie pisze, o prześladowaniu religji moskali przez moskali ani słowa, i każda dewotka 3 razy pocałuje artykuł „Gazety Ludowej“ p. n. „Prześladowanie religji katolickiej“. Musisz to koniecznie przeczytać.

— A teraz dodał z miną tajemniczą, muszę ci powiedzieć, że

jednak w „Gazecie Ludowej“ jest trochę socjalizmu. Są takie np. zdania, że partja „Gazety Ludowej“ „dąży do wolności i równej sprawiedliwości dla wszystkich . . . chce ona tego, ażeby każdy był wolnym naprawdę człowiekiem, ażeby więc każdy miał pełne owoce swej pracy i był gospodarzem w swoim domu, ażeby człowiek człowieka nie gnębił, nie wyzyskiwał, owoców cudzej pracy sobie nie przywłaszczował. . . Właśni rodacy także lud polski krzywdzą. . . To też partja żąda, ażeby praca była dostatecznie wynagradzana, ażeby każdy, co pracuje, miał pełny owoc swej pracy“ i t. d. Rozumie się, najwyżej „właśni rodacy“ wyzyskują, nie kapitaliści, nie klasa kapitalistów. O walce klasowej nie, o socjalizmie naszym . . .

— Słowem, socjalizm narodowej demokracji, przerwałem. I to cię wzrusza? Mają swój socjalizm antisemici, klerykali, Bismarkowie, czemuż nie mają go mieć narodowi-demokraci?

— Więc sądzisz, odrzekł z dziwnym jakimś uśmiechem mój towarzysz, że to socjalizm narodowej demokracji? A może narodowa demokracja socjalizmu?

Przetarł binokle, wziął uroczyście gazetę do ręki i czytał:

„Gazeta Ludowa, Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.“

— ???!

Ale on, jakby nie widząc na twarzy mej 100 znaków zapytania i wykrzykników, wziął znowu gazetę do ręki, znalazł w niej dwuwiersz i zaśpiewał:

. . . Kapała się Kasia w morzu,  
Pała koniki we zbożu . . .  
Kapała się w socjalizmie,  
Wypała w nacjonalizmie.

J.

---

## Notatki.

---

### Furja filozofa na dymisji.

Wielki filozof-szarlatan, z miną proroka, były bożek polsko-żydowskiej burżuazji, który nauczał, jak należy filozoficznie i delikatnie płuć na sprawę polską, a praktycznie robić dobre interesy na wschodzie — siadł na ustroniu i dumal. . .

Przed nim leżał list pana Goldenkopfa, starego, dobrego przyjaciela i adoratora „Prawdy“:

— Kochany Mistrzu, pisał p. Goldenkopf, Ty byłeś filozofem i Mesjaszem Nowej Polski, naszej Polski. Tyś pokazał społeczeństwu, że Polska powstaniecka, szlachecka i klerykałna już nie jest warta, że teraz Polska — to my, co pracujemy, aby robotnik polski miał co jeść, i co zdobywamy dla ojczyzny nowe rynki zbytu w Rosji. Tyś pokazał, że nasza praca to grunt, a dawne marzenia to takie głupie fantazje, a nie żaden interes dla naszego społeczeństwa. Przeto my Ciebie uwielbiali, Mistrzu, bo chociaż my nie mamy ani rodu, ani żadnej dobrej sławy, i chociaż nikt nie wie, skąd my się tu wzięli w kraju, to Ty nas wywyższyłeś nad wszystkie rady i stany, co się hełpią swoimi głupimi marzeniami. Bo my liberali nie potrzebujemy ani herbu, ani przeszłości, tylko zakładamy fabryki, kantory i handle, aby biedne nasze społeczeństwo nie umarło z głodu.

Tak, Mistrzu, Tyś dał nam honor i dumę. Tyś filozofją swoją uszlachetnił naszą pracę, teraz my górą, a szlachta to nie. I tobie na-

leży się teraz odpoczynek. Ja Ci to, Mistrzu dawno mówiłem, żeś Ty swoje zrobił i możesz teraz odpocząć. Bo już widzę, że to nowe społeczeństwo, które Ty tak uświetniłeś wielkim Twoim piórem, zapomina powoli o twoim istnieniu. Ale Ty, Mistrzu, na to nie zważasz, i dalej bronisz, jak dawniej, naszych interesów. Ty jesteś skromny, jak prawdziwy filozof, bo nawet pismo twoje teraz mniej filozofuje przeciw szlachcie, bo to teraz już nam niepotrzebne, już szlachta nauczyła się od nas, że dobry interes i handel — to grunt dla naszego biednego społeczeństwa. A za to Twoja „Prawda“ — to teraz jest podwójna Prawda, ona jest teraz naszym komiwojażerem, takim doprawdy idealnym reiserenderem, bo zupełnie bezpłatnym, co tylko z prawdziwego powołania ciągle szuka dla nas nowych rynków zbytu i ciągle głowę sobie suszy, abyśmy jak najwięcej handlowali i sprzedawali. Gdzie tylko jest jaki dobry interes do zrobienia dla naszych fabrykantów, kupców, albo dla szlachty rolnej, to Twoja Prawda zaraz się tym zaopiekuje, a jak trzeba, żebyśmy więcej sprzedawali swoich towarów, to Twoje pismo zaraz wola, że trzeba bojkotować towary niemieckie. To jest prawdziwy patriotyzm, o Mistrzu!

Ale ja Ci nawet powiem, że nasi fabrykanci i kupcy uważają się teraz za najlepszych obywateli i synów tej ojczyzny, a na interesach tak się sami znają, że nawet nie potrzebują wcale, aby Twoje pismo było ich komiwojażerem! Oni mają lepszych płatnych komiwojażerów, a są już tak dumni ze swojego stanowiska, jakby pochodzili z najlepszej szlachty, i dlatego społeczeństwo jakoś o Tobie zapomina, a woli teraz Sienkiewicza. Ja wiem, Mistrzu, że to taka słabość ludzka, moja córka np., ta, co poszła za szlachcica, woli Sienkiewicza, bo od niego dowiedzą się jej dzieci, że szlachta nasza była wielka, a od Ciebie, Mistrzu, to będą tylko wiedzieli, że ja byłem wielkim obywatelem, a szlachta zgubiła Polskę, tego zaś moje wnuki nie chcą. Ale Ty, Mistrzu, na to nie zważasz, tylko dalej pracujesz w liberalizmie, więc ja Ci powiem, co masz teraz robić, aby o Tobie społeczeństwo nasze nie zapomniało zupełnie.

Ty, Mistrzu, masz fajną głowę i zawsze jesteś za postępem. No, to ja myślę, że i nasz liberalizm musi teraz pójść za postępem i być takim, jakim jest teraz liberalizm w całej porządnej Europie. Tam liberalizm mówi, że najgorszy wróg swego narodu to socjaldemokrata, więc trzeba wytepić socjaldemokratów. Nieboszczyk Stumm, co był wielkim patriotą niemieckim, ciągle twierdził, że socjaldemokraci chcą zgubić naród niemiecki, że plują na wszystko, co niemieckie, i mówił jeszcze, że to są mistrze anarchistów, i że dopóki się nie wytepi socjaldemokracji, to się nie wytepi anarchistów, co zabijają królów i prezydentów.

Więc ja tak myślę, Mistrzu, że Stumm, choć był wielkim fabrykantem, to nie miał więcej fajnej głowy od Ciebie, więc Ty możesz takie same dobre idee głosić i przez to znowu przypominasz się naszemu narodowi, który socjaldemokrację chce wytepić. Ja ci nawet powiem, Mistrzu, że jest to oburzające, co naprzykład ta żydówka Róża Luxemburg pisze. Ja nawet myślę, że ona już przestała być polską żydówką, bo ja przecie jestem żyd polski, a ciągle powtarzam, że każdy prawdziwy polak potrzebuje kupować tylko nasze, polskie towary. Więc myślę, że ona jest hakatystką, co chce zburzyć naród polski.

No, widzisz, kochany Mistrzu, ja mam fabrykę, kantor i inne rzeczy na głowie i muszę myśleć o praktycznych potrzebach naszego społeczeństwa. Więc mnie to mniej obchodzi, co tam piszą i gadają socjaldemokraci. Ale Twoja „Prawda“ musi bronić naszych idealnych interesów. Ty zawsze mówiłeś i słusznie mówiłeś, Mistrzu, że my tworzymy nową Polskę, a oni śmiać przeciw Tobie twierdzić, że z naszych fabryk i kantorów zniknęła Polska, że z powodu — jak oni mówią — naszego kapitalizmu, Polska ist aus!

\*

\*

\*



Wielki filozof-szarlatan, z miną proroka, zadumał się. Powoli ogarniała go żądza walki przeciw socjaldemokracji, co śmiała targnąć się na podwaliny jego filozofji. On, co stworzył ideologję najpodlejszego mieszczaństwa nowożytnego, jakiego świat jeszcze nie widział: on, co filozoficznie zagłuszył skrupuły polskiego społeczeństwa względem kapitalizmu, dowodząc, że idea polska — to właśnie kapitalizm; on, wielki, ubóstwiany ongi przez wszystkich Goldenkopfów i Silbermanów, a zapomniany dziś przez to nowe społeczeństwo — i Róża Luxemburg, dowodząca głośno, że kapitalizm, wychodowany pod jego duchowymi skrzydłami, pogrzebał ideę polską... Krew w nim kipieć zaczęła, żółć zbierała, wpadł w furję, jak w nią wpadał zawsze nieboszczyk Stumm na widok socjaldemokraty.

Wielki filozof-szarlatan, który splunął filozoficznie na sprawę polską, jak burżuazja pluje teraz praktycznie na jego frazeologję polską, chwycił za pióro i przypominając sobie fajne słowa p. Goldenkopfa, napisał: Róża Luxemburg, choć wyszła z polskich żydów, wstąpiła w ślady mistrzyni zabójcy prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Na tym miejscu widmo „Scharfmacherpressy“ niemieckiej, które stanęło z dala za jego plecami, śmiejąc się do rozpuku, zawołało: to w obronie kapitalizmu, a teraz w obronie narodu, kochany kolego!

Zachęcony tym, wielki, a zapomniany ideolog polsko-żydowsko-niemieckiej burżuazji z pod ciemnej gwiazdy, natężył cały swój talent dziennikarski i dodał:

„Pani Róża Luremburg wyobraziła sobie, że naród polski jest Martyniką, a ona wulkanem Mont-Pélé, więc wyrzuca na nas ze swego gardła ogień, popiół i błoto z wyraźnym celem zagłady.“

Bravo! klasnęły w dłonie widma wszystkich patryjotów burżuazyjnej Europy, począwszy od berlińskiej „Post“ a skończywszy na krakowskim „Czasie“.

Bezpłatny filozof-koniwojażer żydowskich i niemieckich fabrykantów uratował poraz wtóry Polskę, a poraz ostatni — swoją popularność wśród społeczeństwa Goldenkopfów. W.

### Dbata o „formę“ redakcja „Prawdy“.

Wolność słowa i myśli są bezwątpienia pierwszym warunkiem intelektualnego rozwoju społeczeństwa. Cenzura rosyjska, sprawowana w imię interesów carskich, jest jedną z najdotkliwszych klęsk, jakie ciąży na społeczeństwie naszym. O tym wątpliwości niema zapewne. — Lecz obok cenzury urzędowej mamy jeszcze sobie cenzurkę nieurzędową, poboczną, tym dziwniejszą, że tu rolę gnębieli słowa odgrywają — publicyści i redaktorowie pism naszych. Faktik tego rodzaju muszę poruszyć w tym miejscu.

W numerze 39 „Prawdy“ jakiś pismak anonimowy pozwolił sobie na szereg napaści względem towarzyszeki Luxemburg, napaści, które świadczyły zarówno o złej woli jak i o grubym nieuctwie autora. W numerze 41 tegoż pisma inny anonim, podpisujący niedołążne korespondencje „z nad Warty i Odry“ pseudonimem „Pośrednik“ rzucił kalumnie na towarzyszkę Luxemburg, towarzysza Gogowskiego i wogóle socjaldemokratów, działających w zaborze pruskim. Już sam fakt napadania na ludzi, którzy ze względów cenzuralnych bronić się nie mogą, jest grubym wykroczeniem przeciw etyce publicystycznej. Autor i redakcja, którzy wobec naszych warunków cenzuralnych nadużywają szpalt pisma do tego rodzaju napaści osobistych przeciw osobistościom politycznym, wiedząc, że one bronić się nie mogą, uciekają się pod skrzydła cenzury, solidaryzując się z nią. W danym wypadku uznałem za stosowne, napisać

do redakcji „Prawdy” kilka słów sprostowania. Redakcja jednakże zes-  
kamotowała część tej polemiki, oświadczając, że nie umieszcza mej od-  
powiedzi na notatkę, pod tytułem „Fizja, z przyczyny jej formy”. (Patrz  
nr. 44). Mogę zapewnić, że notatka moja w porównaniu z błotem, w ja-  
kim maczał pióro autor owego paszkwilu, była nader umiarkowaną; za-  
rzuciłem mianowicie temu jegomości błagę i nieuctwo. Poczucie formy  
nie pozwala tedy redakcji „Prawdy” umieścić obrony, ale pozwala jej  
umieścić bezecną napaść anonimową, w której co wyraz, to obelga osobi-  
sta. W dodatku redakcja „Prawdy” dopuszcza się fałszerstwa, denuncju-  
jąc mnie przed czytelnikiem, że wykraczam przeciw przyzwoitości formy  
literackiej. Oczywiście mogła sobie postąpić tak szanowna redakcja, gdyż  
wiedziała z góry, że w żadnym innym piśmie legalnym, niż w tym, gdzie  
toczyła się polemika, cenzor odpowiedzi nie przepuści, gdyż zasadą cen-  
zorów jest, naturalnie, że napadać na socjalistów wolno, ale bronić ich  
nie wolno.

Podaję fakt ten do wiadomości publicznej, a sąd pozostawiam czy-  
telnikom.

J. Kariski.



---

Do numeru niniejszego jest załączona odezwa „Kasy  
Pomocy więźniom i zesłańcom politycznym”.

